

PRENDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, miesię. rs. 1, czyli guild. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratory «Kraju» mogą otrzymywać «Kuryera Codziennego» zamiast 9-ciu rs. 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,

SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 46. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» W. Hymowicza (Kanał 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 9—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 36), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedkłada zaś wyłączenia z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg—Kraj». Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Od administracji „Kraju”.

Prenumeratorom «Kraju», korzystającym z obniżki ceny «Kuryera Codziennego» przypominamy, iż kwartalną prenumeratę tego ostatniego pisma należy odnawiać według nowego stylu. Cena «Kuryera Codziennego» wraz z przesyłką pocztową wynosi dla prenumeratorów «Kraju» rs. 1 kop. 50 kwartalnie, czyli rs. 6 rocznie (zamiast dziewięciu). Pieniądze lub zawiadomienia nadsyłane być winny do administracji «Kraju» pod adresem: «Petersburg—Kraj».

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: 25-letni jubileusz gminy polskiej. List otwarty: Adama Giełguda. Artykuły i korespondencje: Echo paryskie, p. Caro. Program liberalny. Tow. dobroczynności w Lublinie, p. Juniusa.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Przyszła wystawa piękności w Paryżu. Lirnik wielkopolski na cześć «mazura». Klocki (wiersz). Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z New-Yorku p. Omikrona, z Paryża p. Zymę, z Berlina p. Konrada, z Poznania p. Domarata, ze Lwowa p. Nołę, z Krakowa p. Średnika i t. d. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»): z Rusi halickiej, z Pragi, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d. Z politycznego świata, p. L. S. Wiadomości polityczne. Kronikę zagraniczną.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabeusza. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Płocka p. Witimira, z Kalisza p. Dina, z Wilna p. Ign. Ludgiewskiego, z Grodna p. Helotę, z Mińska gub. p. Al. Jelskiego, z Witebska p. Wł., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Saratowa p. Mrówkę i t. d. Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Ż. Biuro poszukiwań górniczych, p. Ż. Listy ekonomiczne: z nad Niemna, p. Flisaka Niemeńskiego; z powiatu lubelskiego, p. M. Lewarta. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Merkuręgo. Z rynków towarowych, p. Inter. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zasiłubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

Trybunał logiki i tradycyi, p. Ad. Mahrburga. Poezje proza Jarosława Vrochlickiego; z czeskiego przełożył Z. P. Dzisiejsza nasza poezja, p. Adama Belcikowskiego (d. c.). Pod muzykę dzwonów, wiersz Wiktora Gomulickiego. Pochodnie ognia i miłości, obrazek wiejski p. Bronisława Grabowskiego (dok.). Wolnomularstwo polskie, p. J. Stekinta (d. c.). Z dziedziny filologicznej. «Prace Filologiczne», p. Jana Łosia. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Z literatury periodycznej. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 1 marca v. s.

△△ Warszawska poczta z przeszłego tygodnia przyniosła nam liczne artykuły w gazetach, poświęcone jednemu i temu samemu przedmiotowi—obchodowi 25-let-

niej rocznicy wiekopomnych ukazów d. 19 lutego (2 marca) 1864 r., z których jeden załatwił kwestję agrarną i uregulował stosunki włościańskie, a drugi urządził gminy w Królestwie polskiem.

Artykuły podnoszą głównie ekonomiczne następstwa reformy, np. szybki wzrost ludności Królestwa, które posiadało w r. 1816 tylko 2,732,324 głów, miało ich 4,733,760 w r. 1857, 7,960,304 w 1885, a dziś zapewne około 8,400,000. Fakt to zbyt ogólny, kluczem do niego nie może być reforma włościańska; jest on rezultatem bądź co bądź wielu bardzo przyczyn, a głównie długiego pokoju, chociaż przerywanego paru latami wojny wschodniej i połączonego z niesłychanie spotęgowaniem a wyniszczającym zbrojeniem się wszystkich wielkich państw Europy.

Daleko wymowniejszą i bliżej tyczącą się kwestyi reformy jest statystyka własności gruntowej włościańskiej, wynoszącej dziś przeszło 42% ogólnej przestrzeni Królestwa (48% przypada na większą własność ziemską prywatną, reszta na skarb, miasta, kościoły, instytucje i towarzystwa). Tu mamy namacalny dowód bezpośredniego przyczynienia się ustawy do doraźnego, szybkiego i stanowczego demokratyzowania społeczeństwa. «Warsz. Dniownik» w art. № 41 wylicza, ilu wskutek ukazów 1864 uwłaszczono spędzonych z gruntów włościańskich wbrew ukazowi z d. 8 czerwca 1846 r. (548,350 dusz—czyli 109,670 rodzin), ile wrócono im zabranych pustek i ile ziemi rozdano proletaryatowi wiejskiemu z majątków skarbowych.

Są to bardzo dodatnie następstwa działalności, zapoczątkowanej przez Mikołaja Milutina, zasługi położone przez komisarzy włościańskich i komitet urządzający względem samego społeczeństwa w Królestwie polskiem. Im bardziej stanowczo i bez ogródek wypowiadamy to nasze przekonanie, nie dość powszechnie jeszcze u nas podzielane, tem większą uznajemy potrzebę zrobić pewne zastrzeżenia przeciwko dość szablonowej ocenie pamiątkowego obchodu wielkiego wypadku, a raczej dodać do wyrażonych dość jednostajnie w prasie warszawskiej myśli niektóre uzupełnienia.

Ustawy z d. 19 lutego (2 marca) 1864 nie były nową i samodzielną kreacją Milutina i jego pomocników, członków komitetu urządzającego, poddaną przez nich sankcyi władzy prawodawczej. Ci sami mężowie pracowali nad emancypacją włościan w Cesarstwie, przyczynili się już byli uprzednio jako główni redaktorowie do powszechnej dla Cesarstwa ustawy z dnia 19 lutego 1861 r. «o włościanach wyzwolonych z poddaństwa», ale już nie brali udziału w wykonaniu tej ustawy. Powołano ich znowu do czynnego działania dla rozstrzygnięcia tejże kwestyi agrarnej, tylko w warunkach trudniejszych, w kraju politycznie mocno zaburzonym, w społeczeństwie etnograficznie odmien-nem i jeszcze chorem na straszną ospę rewolucyjną. Zadanie było skomplikowane, ale rozwiązanie już naprzód przepi-

sane i gotowe. Wypadało tylko stosować ustawę dla Cesarstwa z r. 1861 z pewnymi odmianami, ale i przy daleko obszer-niejszej władzy dysponowania stosunkami, które były do uregulowania.

Dla mieszkańców Cesarstwa 25-let-nia rocznica wyzwolenia włościan już się odbyła w roku 1886. Ale święcono ją mniej gromko i świetnie niż teraz w Warszawie. Może przez to, że od reformy 1861 r. ubiegło więcej czasu, zdania o niej są bardziej podzielone, uczuwaną jest potrzeba powiązania jej z niedokończonym, niedobudowanym ziemstwem, kreowaniem w dniu 1 stycznia 1864 roku. Opinia publiczna w Rosyi uważa, że odrębna stanowa organizacja włościan, ich ugrupowanie w «wołosti» jest rzeczą raczej szkodliwą niż pożyteczną, że sprowadzone przez emancypację rozluźnienie karności i posłuchu wymaga wzmocnienia organów władzy na szczeblach administracji, oddania jej może nawet w ręce miejscowej szlachty i posiadaczy większej ziemskiej własności. Takie są wielkie kwestye chwili bieżącej, takie są troski o uregulowanie podstaw, na których ma się opierać rząd, albo od których począć się może sam rząd, bo powiat i gubernia są zbyt wielkimi jednostkami administracyjnymi, zaś ziemstwa obecnie istniejące wyglądają bez mniejszych administracyjnych ugrupowań jak kopuły bez ścian i fundamentów.

Wszystkie te kwestye wewnętrznej organizacji u podstaw rządowego i społecznego gmachu nie tyczą się Królestwa polskiego i są dla niego całkiem obojętne; bo kraj nad Wisłą nie posiada ziemstwa, ale posiada ustanowioną ukazem z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. *gminę*, nie włościańską, ale obejmującą bez różnicy stanów wszystkich mieszkańców danej administracyjnej drobnej niedziałki. Gmina to, jakiej niema żaden z krajów Cesarstwa rosyjskiego i utworzenia której w Cesarstwie nikt dotąd, o ile się zdaje, nie próbował, chociaż w niej, wedle naszego przekonania, leży jedyny skuteczny środek do rozwiązania węzłów obecnej skomplikowanej sytuacji. Gmina ta, to kreacja nowa, nieznana dawnej Polsce. W Księstwie warszawskiem i w Królestwie polskiem był już wprowadzicie zaprowadzony administracyjny podział kraju na gminy, ale nie istniała organizacja gmin, utworzona dopiero aktem prawodawczym w r. 1864.

Członkowie komitetu urządzającego, przystępując do swych robót organizacyjnych, niezawodnie nie mieli takiej gminy na myśli, zamierzali oni urządzić coś nakształt *wołosti*,—zamknięte dla obcych stowarzyszenie li tylko włościańskie, przez komisarzy kierowane i o ile możliwości odpowiednio pierwowzorowi jej w ustawie r. 1861. Grunt, na którym wypadło im pracować, był jednak tak odmienny, społeczeństwo tak przeorane przez kodeks Napoleona, wprowadzony w r. 1808, równość wszystkich bez różnicy stanów przed sądem i władzą tak ustalona i wsiąknięta w krew i w życie, że wypadło odmienić pomysły i przekonania i stworzyć coś całkiem odrębnym od instytucji rosyjskich.

Był przytem pod ręką materiały całkiem do ustawy gotowy: projekt Wielopolskiego z r. 1863. Zmieniono w nim wiele: zebraniu gminnemu dano atrybucję, które margrabia projektował tylko dla rady gminnej, dano udział w zebraniu tylko właścicielom ziemi, większym i drobnym, usunąwszy włączone przez margrabiego do gminy pierwiastki kapitału i pracy umysłowej, — wszakże niezaprzeczenie projekt Wielopolskiego użyty był za ośnowę i podstawę prawodawczej roboty. Słusznie więc, gdy i margrabia i bardziej szczęśliwi jego niegdyś przeciwnicy zeszli ze sceny i pomarli, gdy ćwierć wieku minęło od dziejowego wypadku, aby i jego imię podniesione zostało przy obchodzie tego wypadku.

Wielopolski był stanowczym przeciwnikiem uwłaszczenia, ale jednym z głównych twórców gminy, istniejącej dzisiaj na mocy ustawy z d. 19 lutego (2 marca) r. 1864. W ustawie tej przeświecają ślady jego wysokich uzdolnień prawodawczych. W kwestyi ściśle agrarnej mógł Wielopolski uchodzić w oczach członków komitetu urządzającego za twardego konserwatystę i człowieka zacofanego; prawdą jest, że był on stanowczym przeciwnikiem nie tylko uwłaszczenia, ale nawet czynszów wieczystych. Ale w kwestyi organizacji gminnej był on niezaprzeczenie postępowcem; projekt o gminach był jednym z najbardziej zasadniczych punktów w jego programie. Program ten cieszył się przez czas pewien pełnem zaufaniem monarchy, zaufaniem, którego margrabia nigdy nie zawiódł i jeżeli część projektu, mimo upadku całego programu, weszła w życie, dowodzi to, jak pomysł ten był żywotny i jak dalece zasługuje na to, by był w historii zapisany.

Na nieszczęście, w historii dzieje się zwykle naopak. Z powodu wypływa zwykle jedno nagie, często powtarzane imię, do imienia przyczepia się wątpliwa nie raz i podejrzana legenda; nad czczem imieniem, jak nad trupem Achillesa w Iliadzie ścierają się trojanie i grecy, a duszę, a pomysły zabitego wiatr gdzieś unosi jak opadłe z drzewa liście. Stwierdzenie tej nikłości pomysłów, które stanowiły rdzeń życia i działalność zeszyłych ludzi historycznych, znajdujemy w rosyjskich

organach prasy, poświęconych z racji rocznicy ukazów r. 1864 pamięci Milutina. Dwa organy całkiem przeciwnych kierunków «Now. Wr.» (№ 4660 z d. 17 lutego) i «Russk. Wied.» (artykuł Jakuszkiński w N-rze 50 z d. 19 lutego), zeszły się w jałowych, jak na czas dzisiejszy, ubolewaniach nad tem, że obszerniejszy program Milutina poszedł, że tak powiemy, do kosza. «O zasadach Milutina — pisze Jakuszkiński — nie tylko dziś zapominają, ale co gorzej, zaprzeczają, starają się je obalić». «Now. Wr.» pisze: «Projekty Milutina nie ograniczały się na włóścianach, ale rozszerzały kwestję, dążyły do stworzenia partii rosyjskiej w warstwach polskiej inteligencji».

Niezaprzeczenie, Milutina spotkał los taki sam, jak i jego poprzednika Wielopolskiego: lepsza część jego ideałów utonęła w nurtach nieubłaganej dziejowej Lety, a późniejsze pokolenia grzebią się w rumowiskach stworzonej przez wypadki ciężkiej i dającej się zlikwidować sytuacji.

Od Towarzystwa literackiego przyjaciół Polaków w Londynie odebraliśmy następujące zawiadomienie:

Do Szanownej Redakcyi «Kraju».

Proszę uprzejmie o doniesienie w swem piśmie, iż na posiedzeniu d. 27-go lutego 1889 Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polaków przyjęło do wiadomości rezolucję pana E. S. Naganowskiego, dotychczasowego sekretarza Towarzystwa, i jednomyślnie wybrało na to stanowisko pana B. J. Jazdowskiego.

Mam zaszczyt i t. d.

Adam Giełgud, członek Rady Tow. Lit.

Echa paryzkie.

Paryż, 7 marca.

[Aszynow, kozacy i Milan w świetle francuskich informacji. Prąd pojednawczy. Rząd wyręcza generała. Sylwetki gabinetowe. P. Freycinet jako minister wojny. Klotylda i klotyldyści. Uciechy wystawowe].

— Więc powiadasz pan, że Aszynow działał w celach propagandy religijnej?

— Tak jest, chodziło o porozumienie się z reprezentantami miejscowego kościoła...

— Wiem, wiem, z biskupem Strossmayerem....

treść życia», nie spotkałem — zdaje mi się — takiej osóbkę, któraby przechodząc koło lustra nie rzuciła na nie okiem, nie zapytała sama siebie: czym ja ładna? i nie odpowiedziała sobie w duchu: o tak! Wnoszę więc, że nasze siostry wszystkie są ładne we własnem mniemaniu, czyli, mówiąc o kobietach pięknych, mówić będę o wszystkich i do wszystkich. Że oburzę, to pewna, bo na komplement w najlepszym razie zdobyć się mogę, patrząc w oczy kolorowe, a mam przed sobą tylko papier biały; przekonać zaś chyba nie potrafię, bo nawet z logiką autorki, udającej Galileusza, nie jestem w stanie trafić do ładu. Ach, co ta kobieta wygaduje!

Zadnej tedy nie przekonam, zadrę że wszystkiemi i naturalnie przegram sromotnie, a jednak muszę wypowiedzieć co mi leży na sercu. Mysł jest nieraz jak chory zab, póty dręczy, póki się jej nie usunie z głowy. Moralisci wiele mają do zarzucenia ładnym kobietom; powiadają, że gdy tylko do ucha której doleci szmer pochlebstw, w tej chwili cała zamienia się w próżność, wszystkie jej siły i zdolności skupiają się w jedną myśl, w jedno dążenie: podobać się każdemu, stać się przedmiotem jaknajszerszego uznania i uwielbienia; niema poniżenia, którego by nie zniosła, niema już wstydu, nie zna obowiązków... byle celów dopiąć. Obraz niekoniecznie pochlebny, zdarza się też często, że kobiety przeczą jego prawdziwości. Co do mnie, zasadzając się na mojem prywatnem doświadczeniu, gotów byłbym zgo-

(Fragment rozmowy między jednym z wybitniejszych przedstawicieli tutejszej kolonii a jednym z lepiej wykształconych (sic) francuzów, ułyszany nazajutrz po otrzymanej wiadomości o wypadkach, których teatrem stało się poboże afrykańskie).

Komentarze, do których dały tutaj powód te wypadki, utrzymały się wogóle na tym poziomie. Przyczyniło się do pomieszenia pojęć odkrycie, że Aszynow nie jest kozakiem. Z kozakami spoufaliła się ostatnimi czasami tutejsza publiczność. Widziano ich w *Jardin d'Acclimatation*, z kądem, bardzo właściwie, wydalila ich niebawem ambasada rosyjska, później w jednym z bulwarowych teatrów, gdzie przemysłny dyrektor wyzyskiwał ich specjalne talenty, nareszcie na ulicach, kiedy do późnej nocy, nawet w ludnych okolicach W. Opey, odbywali oni swoje harce. Ich obecność w Abisynji nie zdziwiła nikogo. Rosyan niekozaków mniej się tam spodziewano. Jakkolwiekbyś sprawa to umorzona i nie przyczyniła się ona, o ile wnosić można, do nadwreżenia tutejszych sympatyj dla rosyjskiego aljansu i wszystkiego co jest rosyjskiem, zaczynając od antyniemieckiej polityki a kończąc na kawiorze, który zresztą (kawior) jest tu pospolicie haniebnym i domagałby się lepszych dostawców. Wiadomość o abdykacyi króla Milana spotkała się wczoraj z entuzjastycznym nieledwie przyjęciem, choć ogół publiczności mało co więcej znowu wie o tym dymisyonowanym monarsze nad to, że oddalił od swego boku małżonkę, która jest córką rosyjskiego pułkownika i z którą policja pruska obeszła się jak z pospolitą alzatką.

Wszystko to nie przeszkadza, że polityka teraźniejszego gabinetu, o ile ma on i mieć może jakąkolwiek politykę, skłania się raczej, w duchu oportunistycznym, do pojednawczych z Niemcami stosunków, tak jak nawewnątrz do kompromisu z zachowawczymi żywiołami. P. Herbette w Berlinie sady się na delikatne atencje dla cesarskiej pary (ob. w dziennikach opis obiadowego menu, ozdobionego konterfektem ich cesarskich mości, przejeżdżających sankami przez plac, na którym znajduje się pałac ambasady), a p. Constans odwołał wczoraj rozporządzenie swego poprzednika, wydalaające siostry miłosierdzia z ostatniego szpitala miejskiego, w którym potrafiły się one dotąd utrzymać.

W stosunkach z generałem Boulangerem przejawiało się także pojednawcze usposobienie, a przynajmniej coś podobnego do zawieszenia broni. Dolano wody do wina, jak

dziać się ze zdaniem kobiet (przeczyć moralistom, gdyby nie... wystawy publiczne piękności. Niewarto słów tracić na wykazanie, bo skupienie uwagi na tym przedmiocie na jedną sekundę wystarczy każdemu do uprzątomnienia sobie, jak bardzo ubliża godności osobistej wystawianie ciała swego na pokaz, pod sąd jakichś spekulantów i rozpustników, którzy zgóry zastrzegają sobie przezroczystość ubrania na okazach piękności. Gdyby próżność jednej chociaż cnotnie pozwoiliła istnieć obok siebie, wystawa piękności nie udalaby się ani razu, tymczasem udaje się i wchodzi w modę; figurują zaś na nich nie tylko kokoty, nie tylko kapłanki nocnych bachanalij, lecz także zacne córki rodzin szanownych. Jakże surowe są panie na balach, jeżeli w figurze kadryla otrze się o nie osoba, której opinia i policja nie wystawiają najlepszego świadectwa moralności: kręca noskami, jakby ich rzeczywiście zaleciała woń nieprzyjemna. Na wystawie inne widocznie panują przepisy obyczajowe i wymagania: że wesole córki nocy stawiać się tam nie omieszka — wątpliwe nie można, wszystkie okazy będą zupełnie równouprawnione... no i delikatne powonienie bynajmniej się nie buntuje. Bodaj więc czy surowość, kręcenie noskiem, rumieniec wstydu i inne tym podobne przejawy czystości nie są poprostu środkami podboju, takimi jak tyle innych.

Ale mniejsza o jednostki, mniejsza o te damy, pewne swej piękności, które dają na wezwanie komitetów wystawowych. Sama

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Prayasia wystawa piękności w Paryżu. Lirnik wielkopolski na cześć «mazura». Kłocki. Z teki humorystycznej].

ms. Zaledwie pierwszy raz zdołałem umoczyć stalówkę, a już dręczą mnie wątpliwości, czy nie lepiej dać pokój pisaniu, zamknąć kałamarz i, wobec tego że już północ minęła, znużoną głowę złożyć na miękiej poduszce, zamiast kłaść ją pod twardą ewangelję? Chcę pisać o wystawie piękności w Paryżu, wypadnie mi więc mówić o ładnych kobietach. Fatalny temat! Oklepamy, banalny i niebezpieczny! Ród niewieści znam głównie w tej jego odmianie, którą najlepiej oddaje trochę już sponiewierane słowo — *emancypantki*. Któż nie wie, że kobiety takie wyrzekły się przesądów, «pracują» bądź nad zbawieniem społeczeństwa i przyspieszeniem nowego ustroju, bądź nad oświatą ludu; w towarzystwach niezmiernie dużo i natarczywie rozprawiają o socjologii i biologji, a przytem są bardzo naiwne i nudne. O, bardzo naiwne i bardzo nudne, tak prawie jak pewna autorka, udająca Galileusza. Otóż nawet w tej odmianie, pomimo że «nie fałszaszką i wizyty, ale wyższe cele stanowią

się tu mówi, a i jenerał ze swojej strony zaniechał, jak się zdaje, zamiaru zastąpienia p. Carnot na uroczystości otwarcia wystawy. Rozmaite, zarejestrowane już na tem miejscu względy, skłoniły go do zajęcia tej wstrzemięźliwej postawy. Przybył wszelako do nich wzgląd nowy: trudność dość szybkiego przygotowania akcji wyborczej wobec świeżej uchwały, która zmieniła podstawę wyborczej organizacji. P. de Freycinet umiał podobno wyzyskać ten argument wśród układów, które doprowadziły do utworzenia obecnej kombinacji ministeryalnej, a którym jenerał i jego przyjaciele obcy nie pozostali. W rezultacie, pozytywna artyleria bilanżystowska strzela jeszcze, bo strzelać musi, ale strzela ślepiemi ładunkami (ob. dziennik «Intransigeant»); nowy zaś gabinet zaczął od rozwiązania Ligi patryotycznej, co nazwać się może wystrzałem dalekonosnym i przenoszącym głowę domniemanego przeciwnika. To wymaga wyjaśnienia. Liga otrzymała oddawna już nazwę «państwa w państwie»; otóż w obecnym stanie rzeczy nieurzędowe państwo to zaczęło być zawadą dla tego drugiego nieurzędowego państwa, którego głową stał się p. Boulanger. P. Deroulède półzłotnik, pół-poeta, a cały dzieciak, *enfant terrible*—jest obok tego szczerym i bezinteresownym patryotą; ze swoją szczerością tedy, bezinteresownością i patryotyczną donkiszoterią mógł być w danej chwili bardzo niewygodnym dla swego sprzymierzeńca. To samo da się powiedzieć o innych jego współpracownikach,—nie wyłączając p. Laguerre. P. Laguerre oddał wiele usług swemu pryncypałowi, ale wielcy ludzie są łatwo niewdzięcznymi. Jenerał zamyśla teraz o dokonaniu operacji, której konieczność narzuciła się swego czasu Gambecie, a która nazywa się *ucieczką ogona*. Wpływ księżny d'Uzès i jej otoczenia przyczynił się podobno do przyspieszenia tej decyzji. Dostojna ta pani, u której p. jenerał obiaduje jutro, *połknęła* w pierwszej chwili, jak się to mówi, pana Laguerre, a nawet pana Vergoni,—który ma już osobiście brudne ręce w figurycznym i niefigurycznym sensie,—ale nie bez skrzywienia arystokratycznych ust. Dziś, w miarę jak sfera arystokratycznych stosunków, w którą powoli dał się wciągnąć jenerał, rozszerzać się zaczęła, zobaczył on dokoła siebie zbyt wiele ust wykrzywionych. Jednocześnie zaś zobaczył przed sobą żywy, gotowy do utworzenia innego a daleko ponętniejszego sztabu... Jednym słowem ma pan jenerał powód do winszowania sobie, że zrobił to za niego to, co byłby może zmuszonym sam zrobić kiedyś i jeżeli z bardzo pewne-

moda jest szkodliwa, jako bardzo demoralizująca pokusa. Zawraca ona i przewraca w główkach, zaprzęta je marnemi ambicjami, budzi nędzne pożądania, a na porządku dziennym stawia kwestję piękności. Z powodu wystawy takiej w Filadelfji w r. z. korespondent nasz londyński donosił o jakiejś rodaczce, co zemknęła z domu rodzicielskiego, byle tylko dostać się przed sądy, pokazać swe wdzięki i nagrodę uzyskać. Tak daleko zachodzi niewiele, ale ileż pożąda w cichości i skrycie załuje.

Może też z czasem jaka władza świecka lub duchowna ulituje się nad moralnością publiczną i położy kres zgorszeniu. Nie można przecież pozwolić na publiczne praktykowanie wszystkiego, co jakimś handlarzowi korzyść przyniesie i marne instynkty zalechce. Naturalnie, podobna interwencja jest ostatecznością i byłoby stokroć lepiej, gdyby wystawy piękności same przez się okazały się niemożliwymi. Jeżeli jednak cnotliwe piękności nie są w stanie poskromić własnej próżności, to należy przynajmniej przeszkodzić zbyt głośnym jej wyrykom.

Do powodzenia wystaw przyczyniły się niemało dzienniki. Czyż jest niedorzeczność, którejby te mieszki nie rozdmuchiwały! Wystawa kobieca, to wiadomość sensacyjna — przemilczeć o niej niepodobna, zastanowić się czasu niema, a pod ręką leży garstka konceptów do powszedniego użytku. Potem idą portrety tryumfatorek, powodzenie cudze szarpie miłość własną, wieść zarazków

go źródła pozyskane informacye mylnemi nie są, widziano go zacierającego sobie ręce.

Nowy gabinet ze swojej strony rad był popisać się na wstępie dowodem energii i śmiałej inicjatywy, aby tem łatwiej w dalszym ciągu trzymać się swego programu, którym jest *far niente*. Program jedynie możliwy, jeżeli uwzględnimy znane okoliczności, w których powołany on został do władzy, a choćby tylko obecność w jego łonie dwóch tak antagonistycznych i do wzajemnego neutralizowania się nakłonionych pierwiastków, jak p. de Freycinet i p. Ferry. Napisano dobrze: p. Ferry, Tirard, Constans, Spuller, Rouvier są to tylko pseudonimy. P. Spuller, człowiek głęboko i ciężko uczony, jak potrafi nim być Niemiec, byłby może najlepszym z możliwych obecnie ministrów oświecenia. Do zarządzania samodzielnymi sprawami zagranicznymi nie posiada on innej kwalifikacji prócz tej, że Gambetta zrobił go swoim podsekretarzem, potrzebując mieć słownik encyklopedyczny pod ręką. P. de Freycinet rozumiał tak dobrze, iż wybór w jego osobie uczyniony równa się faktycznemu oddaniu teki spraw zagranicznych w ręce pana Ferry, że walczył do ostatniej chwili przeciwko tej kandydaturze. Zgodził się na nią, w braku innego kandydata, tak jak zgodził się na p. Constans, z którym miał przed laty kilku nader niemiłe zajścia. P. Constans uchodzi za jednego między oportunistami człowieka, który potrafi być energicznym bez hałasu w przeciwieństwie do p. Floquet, który umiał tylko być hałaśliwym bez energii. Ale p. Constans ma brzydka wadę: namietność do gry, którą 3-a rzplita wydoskonaliła, a która zwie się «grą w papierki» (*jeu des petits papiers*). On to swego czasu wydobyl z rąk przyjaciela swego, tenora Capoula, sławną paczkę papierków, noszących podpis pięknej Alicyi—dzisiejszej pani Wilson. Był to nawet początek jego politycznej kariery. Otóż słychać, iż pewien bardzo kompromitujący papierek z podpisem pana de Freycinet dostał się mniej lub więcej godziwym sposobem w jego ręce i pozostaje w nich dotąd.

Jednak p. de Freycinet zgodził się na pana Constans. Zgodził się na wszystko raz dla tego, aby nie zostać na boku w chwili tak interesującej jak obecna i zostać zawsze w sytuacji dogodnej dla prowadzenia dalszych poufnych pertraktacji z bilanżystowskim sztabem, drugi raz i głównie może dla tego, aby zostać przy zarządzie ministeryum wojny. Co wart pod względem technicznym ten zarząd, do którego przywiązał się on z całą namietnością swej zim-

się szerzy i pragnienie laurów palić poczyna.

Nie bez wpływu też jest ten prąd czywicher czasu, który gwałtem wypycha kobiety na arenę życia publicznego i tam każe jej szukać sławy, rozgłosu. Jedne pną się po zaszczyty na trybuny i do akademij, inne dążą na konkursy piękności. I pobudki jednakie i skutek społeczny ten sam.

Słowa moje nie są bynajmniej kazaniem wielkopostnem, ku większej chwale cnoty. Mam cel praktyczny i bliski: chciałbym, aby w międzynarodowym wieńcu piękności brakowało polek. Tak już było w Filadelfji i z tego powodu jakiś filozof angielski wróżył nam wielką przyszłość.

O, jakżebym pragnął, aby szlachetny anglik miał rację; dręczy mnie jednak obawa, że zaszczytną nieobecność zawdzięczaliśmy w części przynajmniej znacznej odległości i biedzie, która w tym wypadku może okazać dobroczynny skutek. Cóż zrobić, kiedy ja powagę rodaczek moich — pomimo że «Swit» pochowały — mam nieco w podejrzeniu. A jednak jakby to dobrze było po raz drugi zasłużyć na dobry sąd u obcych i umocnić poważanie u świata. Przecie można potrzeby próżności zaspokoić jakoś w domu; oto np. w ogrodzie Saskim istnieje wystawa niustająca piękności. Zapewne, pod pewnym względem daleko jej do paryskiej, ale ma też z nią i pewne cechy wspólne. Mianowicie tu i tam do sądu powołana jest szeroka publiczność, tłumy, uli-

nej ale zaciętej a fantastycznym planom chętnie holdującej duszy, o tem powiedzieć mógł tylko specjalista. Obok technicznego jednak uzdolnienia, są inne warunki wymagalne od naczelnika wojskowego, w stosunku do których ocenienie jego działalności staje się dostępniejszym dla popołitego śmiertelnika. Otóż z tego punktu widzenia p. de Freycinet, jako minister wojny, daje wiele do myślenia popołitemu śmiertelnikom, do których uszu dochodzi np. echo głośniejszej sprawy z domem Lecerf i Sarda, fabrykantami mundurów żołnierskich. Ciekawa sprawa, rzucająca jaskrawe światło nie na urzędowe tylko, ale i na społeczne stosunki tujsze. Przed kilkoma miesiącami dom Lecerf i Sarda odprawia pewną liczbę robotników, którym nie może dać zajęcia. Naza jutrz, pozbawieni zarobku robotnicy udają się w liczbę 400 z żonami i dziećmi do ministeryum wojny—i wracają z obstalunkiem 48,000 par trzewików. Dom Lecerf i Sarda przyjmuje obstalunek, ale nie powiększa swego zredukowanego personelu, ponieważ przychodzi mu do głowy myśl uczynienia zadość obstalunkowi za pomocą starego obuwia, odprawionego przez komisję rewizyjną i opatrzonego stemplem R (*réfuté*). Stempiel zmywa się za pomocą chemicznych środków i basta. «Przecież to obstalunek nie na seryo!» — mówią pp. Lecerf i Sarda. Nowa procesja zadowolonych robotników, którzy, zawsze w towarzystwie żon i dzieci, wdierają się do gabinetu p. de Freycinet. P. de Freycinet parlamentuje czas jakiś z tą deputacją, która występuje całkiem nieparlamentarnie. Żony zwłaszcza okazują się nadzwyczaj hałaśliwymi i napastniczymi. Ostatecznie p. de Freycinet salwuje swoją godność ucieczką, wystawiając na sztych trzech towarzyszących mu jenerałów!...

Sprawa niezalatwiona dotąd. Zapewne biała myszka wymyskuje jakoweś jej załatwienie. I myszkując za jego przykładem, ministeryalni jego kolekdy obiecują sobie do trzec jakos do wielkanocnych wakacji. Potem przyjdzie wystawa, a potem, jak mówi Klotylda... ale czytelnicy nie wiedzą kto jest Klotylda. Klotylda jest osobą, używającą w klasie oportunistycznej wielkiej i zasłużonej popularności. Przed dwoma tygodniami Klotylda mieszkała na 6 piętrze pod jednym dachem z p. Spullerem, dzisiejszym ministrem spraw zagranicznych, przy którego boku Klotylda pełni od lat piętnastu obowiązki ochmistrynii, kucharki i kamerdynera w jednej osobie. Obecnie Klotylda przechadza się pod złoconymi stropami pałacu na Quai d'Orsay, kędy oblamowani złotem lokaje kłaniają się

ca... powszechne głosowanie. U nas niema nagrody, niema zaszczytu, rozgłosu, portretu w ilustracjach, ale też to w Paryżu jest punktem słabym i niebezpiecznym, który powinien może wstrzymywać od udziału w wystawie. Motłoch nie umie wychodzić z kobietami jak należy, gotów nieprzejać się dla okazów szacunkiem, przynależnym ich stanowiskom, i urządzi sobie jaką wielką a wesołą farsę. Jestem pewny, że gdyby do konkursu stanęła murzynka, otrzymałaby nie mniej głosów od jen. Boulanger'a; w braku takiej kandydatki wola wszechmocnego ludu wskazać może na dziwaczne dla francuskiego ucha nazwiska i będzie uciechy co niemiara na bulwarach i w pisemkach brukowych.

Jest bardzo prawdopodobnem, że żaden wytwór pracy naszej nie otrzyma pierwszej nagrody i nie zwróci uwagi powszechnej, tymczasem, nuż zdarzy wypadek i na turnieju zwycięży polka — to bardzo możliwe. Zapewne, posiadanie najpiękniejszej kobiety jest zaszczytem niemałym, ale świat dzisiejszy gotów się na nim nie poznać i, wobec niepowodzenia innych wystawców, poczytać nam to za świadectwo niezbyt pochlebne. Rodaczki piękne, nie narażajcie nas na przekasy świata!

Wreszcie wystawa kobiet jest rodzajem międzynarodowej zabawy i to zabawy w najgorszym gatunku. Przyjęcie w niej udziału po za względami moralnemi jest zapewne bagatelą, a jednak byłoby coś pocieszającego,

jej nisko, nazywając ją «panią guwernantką»; mylili się jednak, ktoby przypuszczał, że te świetne losy zawracają jej głowę. Klotylda zna już drogę, wiodącą do ministerjalnych pałaców i nazad. Klotylda jest smutną, ponurą nawet i oblicze jej rozjaśnia się tylko, gdy ktoś wspomni przed nią o nadchodzącej wystawie. «Potem—mówi ona wtedy—wrócimy do domu».

Owóż filozofia Klotyldy nie jest już dziś ódosobnionem zjawiskiem. Panowie de la Forge, de Douville-Maillefeu, Waldeck-Rousseau, wyrzekający się jeden po drugim kandydatury w przyszłych wyborach, jawnymi są wyznawcami tej filozofii. Słychać, że i p. Clémenceau zamierza zapisać się do tej grupy. Klotyldyści to wszystko!

I cały Paryż, a po części i cała Francja powtarza za Klotyldą: «potem, po wystawie...», jedni z tym wyrazem, z którym Ludwik XV powtarzał: «après moi le déluge», drudzy w innym sensie, pełnym nadziei, radosnych oczekiwań, iluzji może.

To pewna, że świat nie widział dotąd i może nie zobaczy już nigdy tego, co się gotuje obecnie na placu Marsowym i w jego okolicach dla ośnienia i wyzyskania spodziewanych z całego świata gości. Będzie to kolosalna *féerie* obok olbrzymiego bazaru. I coś więcej jeszcze—wszystko, co rozporządzający nieograniczonemi niemal środkami, a wolny od wszelkich skrupułów przedsiębiorca obmyśleć może, aby polechtać chciwe uciechy zmysły kilkamiljonowego tłumu. Toć pomyślano o sprowadzeniu chińskich «kwiatowych statków» i japońskich «herbacianych domów». W tunetańskim pawilonie popisywać się będą tańcami i innemi zapewne egzotycznymi powabami afrykańskie «almeje». Przy otwartych do północy bramach tego międzynarodowego przybytku rozkoszy, w strugach elektrycznego światła, rzekomy przemysłowo-artystyczny turniej przemieniać się będzie każdego wieczora—w co innego.

Może leży w przeznaczeniach 3-ej rzplitej, aby w ten sposób zamknięta została jej era, era faktycznego rozstroju w pojęciach moralnych i rozluźnienia naturalnych ogniów społecznych.

Caro.

PROGRAM LIBERALNY.

«Nowa Reforma», organ stronnictwa postępowo-demokratycznego w Krakowie, rozpoczęła rok bieżący od artykułu wstępnego, w którym streszcza, rozwija i motywuje program swój, oraz swojego stronnictwa.

gdybyśmy na niej nie byli. W głębi serca odzywa się jakieś uczucie niepewne i trudne do opisania, które protestuje przeciwko udziałowi córek, których ojców potężni tego świata, a za nimi może opinia Europy całej wyprowadza do Monaco. Czyżby nasze kobiety nie znały tego uczucia? Nie, nie pojadą!

* * * *

ms. [Z Poznania]. Szanowny kolega petersburski ubolewał niedawno nad tem, że dotąd żaden z poetów naszych nie opisał «Mazura», najpiękniejszego z tańców polskich. Otoż pospieszam donieść, że bard mazurowy znalazł się nareszcie i to znalazł na łanie, pod względem poetycznym dobrze załatwionym, bo w Wielkopolsce. «Igor» mu na imię, a napisał on już temu lat kilka romans epiczny, osnuty na stosunkach W. Ks. poznańskiego. W poemacie tym jest także poetyczny opis mazura. Uprosiłem kochanego «Igora», żeby mi pozwolił zdradzić tajemnicę jego liry w «Kraju» i otóż posyłam wam «poznańskiego Mazura» do obwieśczenia *urbi et orbi*. Jeżeli rzecz wam i publiczności się spodoba, może to zachęci «Igora» do obszerniejszej publikacji dzieł swej «Syreny». Taki jest tytuł poematu, o którego losach powiem więcej, skoro skończymy z Mazurem. Czytajcie:

Północ minęła, więc nadeszła pora
Na walną bitwę całego wieczora.

O takie wyznanie wiary prosiliśmy niedawno szanownego kierownika «Reformy», a zarazem najbardziej stanowczego może przedstawiciela opozycji w sejmie, i otrzymaliśmy obietnicę, że wkrótce prosbie naszej stanie się zadość. Uważamy więc artykuł noworoczny w pewnej mierze za odpowiedź nam udzieloną; czytaliśmy go też z wielką ciekawością i zajęciem. Mamy nadzieję dać wkrótce czytelnikom naszym krytyczny rozbiór programu, obecnie ograniczamy się na streszczeniu:

Rok 1889 jest ósmym rokiem istnienia «Nowej Reformy». Kierownicy pisma tego na przeszłość patrzeć mogą z zadowoleniem, gdyż broń ich, pomimo ciężkich walk przebytych, nie poszczerbiła się, tarcza nie pękła, grono stronników politycznych wzrosło. Nie zmieni więc redakcja drogi, po której dotąd kroczyła. Wypadki same z dniem każdym coraz bardziej przekonują, że obrała gościniec właściwy.

Twórcy artykułu i programu stronnictwa postępowego zaczynają od wypowiedzenia ogólnych zasad swoich przekonań, niezależnych niejako od warunków chwili, a następnie z tych zasad wysnuwają program na dzisiaj dla Galicyi. Zasadniczym punktem wyjścia dla «Nowej Reformy», hasłem, jest pewnik: *odrodzenie i wzmocnienie wewnętrzne dla odzyskania praw*. Zaraz potem redakcja połowę artykułu poświęca rozwinięciu naczelną zasady i wyluszczeniu skutków, jakie z niej wyciągnąć należy. Wzmocnienie wewnętrzne wymaga *sagłębieńia i rozszerzenia* podstaw bytu. Gmach runął—bo fundamenty były kruche. Należy więc «podnosić lud na coraz wyższe szczeble oświaty, moralności, dobrobytu, cywilizacji i obywatelstwa». Prace zaś reformatorskie nawiązać trzeba z «najbliższymi chwilami naszych tradycji dziejowych. Dalej zaznacza «N. R.», że brak silnie rozwiniętych miast był jednym z ważnych powodów niemocy, brak silnie rozwiniętego przemysłu—ciężkim kalectwem w naszym życiu ekonomicznym. Należy więc wzmocnić żywioł mieszczański, należy aby przyjmował żywszy udział w życiu politycznym i zajął bardziej wpływowe stanowisko w sprawach krajowych. Wywód zasadniczy kończy redakcja uwagą, iż na przeszkodzie do urzeczywistnienia postępu stoi tradycja, dająca ster narodu w ręce szlachty. Taka wyłączność szkodzi wielką przynosi, powołania nowych sił wymaga konieczność.

Z tych zasad ogólnych «N. R.» wysnuwa program działania na dzisiaj.

Dla łatwiejszego zorientowania się czy-

Po krótkiej w drugim walcu tyraljerce
Hukła muzyka, aż każdemu serce
Zadrżało. Był to słynny mazur z «Halki»,
Co sto par rzeźkich powołał do walki.
Raźna ta nuta, jak prąd rzeki rwista,
Hulaszczo-lekka, strojno-zamaszysta,
Czasem zaś rzewna, jak dumka Bohdana,
W szumie husarskich skrzydeł wykapaną,
Odrzuć rytmem swym, niby w granicę
Wykutym, nowe w wszystkich wlała życie.
Wnet przy jej dźwięku żwawo i wesoło
Wielkie stanęło z tanczyków koło,
Śliczne, jak tęcza, której barwne pręgi
Zdał się przepłatać kir żalobnej wstęgi.

Ale niedługo lśnił ów krąg ruchomy;
Wnet się na świetne rozprysnął atomy,
Które fantazja przodowników żywa
Natychmiast jęła, by lotne ogniwa
Zbierać i nizać w długi łańcuch wiotki,
To spletać w wianki, młynki, kołowrotki,
To znów rozrzucać w kadry i kolumny,
Płynące wartko, jak potok gór szumny.

Bo mazur—to nie kadryl wymuskany,
W którym ruch każdy zgóry przewidziany,
Iż tancerz, w ciągłych kleszczach będąc, tak się
Wije, jak podmiot w francuskim syntaksie.
Mazur nie próżno zrodził się w narodzie,
Który o złotej wciąż marząc swobodzie,
Czy to na wojnie, czy też w radnem kole
Każdej jednostki zwykł szanować wolę.
Ztąd też, jak ogni w rzenypopolitej
W płasie tym każdy tancerz znamienity
Sam hufce zbiera i z niemi wyprawy,
Choć bez hetmańskiej urządził buławę,
Lub, gdy sejmowe rozszło się kolo,
Konfederacyę zwołuje wesoło.

Duch ten swobody sięga tak dalece,
Że w tańcu polskim i prawa kobiece

tehnika dodamy, iż do tego punktu można by było dojść drogą nieco odmienną. Zasadnicza myśl, wyżej wyrażona, dla wszystkich niemal partyj, dla wszystkich prawie organów opinii, dla ogółu całego jest rzeczywiście aksjomatem, myślą przewodnią: bez wewnętrznego odrodzenia się, bez silnego organizmu narody giną—tylko jakieś spóźnione wyjątki nie uznają tej prawdy. Otóż można było, kierując się tą zasadą, ale bez rozwijania jej w duchu pewnej doktryny, badać stan rzeczy, zmierzyć potrzeby, obrachować siły, słowem uświadomić sobie dokładnie, co jest i co da się osiągnąć, a następnie na podstawie tych zdobytych danych wykreślić drogę postępowania. Program wtedy nie mógłby zapewne przyzodobić się żadnym tytułem przymiotnikowym, ale posiadałby prawdopodobnie warunki zyskania szerszego uznania i uczestnictwa. Tą drogą poszedł—o ileśmy go zrozumieli—St. Szczepanowski w swoim programowym wystąpieniu i obudził wielką uwagę. Nawiasową tą notatką o metodzie nie chcemy bynajmniej przesądzać słuszności dalszych wywodów «N. Reformy».

Z części zasadniczej mamy jeszcze dwa punkty do zaznaczenia. Pierwszy dotyczy sprawy ruskiej. Przedstawiciele stronnictwa postępowego żądają *uznania i poszanowania* wszelkich praw rusinów.

Nam się zdaje, że wymienienie nazwiska głośnych szewców, gdzie mowa o potrzebie podniesienia mieszczaństwa, nastąpiło poczęści przez przyzwyczajenie do pewnego frazesu, gdyż nie pasuje to do całego wywodu i mać nawet trochę myśli. Chodzi przecie o rozwój *wewnętrzny*, a kalectwem był brak przemysłu. Ferworu i rezolucji niebrak chyba nietylko szewcom, ale krawcom i ślusarzom i nietylko w Krakowie i we Lwowie, ale podobno w Stanisławowie i Tarnopolu; natomiast jeden sklep z obuwiem przejął rozpacz szewców obu stolic galicyjskich; robili awantury i uciekli się pod opiekę... magistratu.

Przechodzimy do szczegółów programu praktycznego. Ażeby działać skutecznie, trzeba mieć ręce rozwiązane—zaczyna «Reforma». Od lat 20 autonomia Galicyi nie posunęła się ani krokiem naprzód, a jednak braków jest tyle. Dziś okoliczności sprzyja, niejedno można wymóżyć na rządzie, bo dnie władzy centralistów minęły, a u steru stanęli autonomiści w liczbie stanowczej. Budżet dochodów w Galicyi sięga 60 milionów, a zwyczajka dochodów nad wydatkami wynosi 20 milionów. Tymczasem rząd systematycznie robi na Galicyi różne oszczędno-

Pierwej znalazły praktyczne uznanie,
Zanim w Królestwie podwiałki tyś za nie
Jął kruszyć kopje, nieśmiertelny Millu!
Bo kiedy w polce, walcu i kadrylu
Płec piękna bierna wciąż odgrywa rolę,
W mazurze często swoją własną wolę
Może ujawnić, gdy w figurze jakiej
Pierwsze się pary rozpierzchną, jak ptaki,
Poczem już każdej godzi się tancerce
Wybierać chwatów, którym sprzyja serce.

O! jakże wtedy wśród młodzieży kolo
Skrzą się żrenice i palą się czoła,
Kiedy od środka tanecznej areny
Biegną tancerki hoże, pełne żeny,
Z wdzięcznym uśmiechem, z licem zapłonionem,
By swym wybrancom dłoń podać z ukłonem!
Sam nie wiem czemu, ale nie bez trwogi
Czekalem chwili błogiej lub złowrogiej,
W której Elwira wśród balowej sali
Jednego ze stu wybierze rywali.
Nareszcie Zbigniew uroczą Syrenę
Z bocznej kanapki wywiódł na arenę
I na trzech innych par stanawszy czele,
Z rażnym hołubcem w pias z nią poszedł śmieło.
I warto było przyjrzyć się tej parze,
Blyszczącej w wdzięków i junactwa czarze.

Zbigniew snadź wiedział, że waszyacy w tej chwili
Ciekawe ku nim żrenice zwrócili,
Bo, jakby w pomoc wezwawasy genjusze
Ojczystych piasów, w harc swój wszystką duszę
Wlał, i rdzeń cały polakości widomie
Zda się wyrzeźbił w ruchów idyomie.

Wygiąwszy zlekka głowę ku ramieniu
I hart ryceraki wznieciwszy w spojreniu,
Z tancerką swoją pędził śmiało, butnie,
Jak husarz, który wdał się rezolucnie
W sam głąb oboku janczarów, i w sztuki
Zrąbawszy kordem mnogie mameluki,

sci: w administracji, sądownictwie, szkołach; regulacja rzek poszła w odwłokę, sprawa ludemniczacji niezalatwiona; w organizacyi kolei państwowych, w sprawie dostaw dla armji, w rozdawnictwie robót i przedsiębiorstw żywiol polski jest dotąd pomijany. Wina za te wszystkie anomalje spada na Koło polskie w Wiedniu, które nie umie sobie radzić dosyć stanowczo z rządem i któremu nieustannie robi ustępstwa. Z tego wynika pierwszy punkt kardynalny programu: *reforma delegacyi do rady państwa*.

Dalej idą sprawy, należące do kompetencji wspólnej sejmowi i delegacyi do parlamentu, oraz sprawy wyłącznie do sejmowi zależne. Do pierwszych należy przedewszystkiem wychowanie publiczne. Należy je oprzeć na «podstawach narodowych». Zagadkowość ostatniego wyrażenia wyjaśnia się nieco przez dalsze zadanie samorządu edukacyjnego, tem niemniej jednak nie przestaje być niezupełnie zrozumiałem. Program szkolny przy zupełnej tożsamości brzmienia, przy tej samej liczbie godzin języka ojczystego, arytmetyki i geografji będzie jednakowo narodowym w dolnej Austrii, na Morawach i we Francji. Innemi słowy, narodowość wychowania nie od programu zależy, zależy zaś tylko od języka wykładowego i kierowników. Pierwszy warunek jest zupełnie spełniony, co się tyczy drugiego, to o ile wiemy rada szkolna najbliższy i najgłówniejszy nadzorca, nie zaleca ani popiera germanizmu, owszem wiele robi dla należytego stanu szkolnictwa; jeżeli więc w jakiej szkole w młodzież nie jest wpojony duch obywatelski, to nie zależy to od kompetencji sejmowi czy delegacyi, a poprostu jestto brak dostatecznej liczby pedagogów odpowiednich, dla wyrobienia których 20 lat autonomji bodaj czy wystarcza.

Wyłącznie przez sejm przeprowadzić można reformę gminną. A jestto najbardziej może paląca potrzeba Galicji. Od czasu ustawy 1866 r. nie zrobiono nic. O tę ustawę «nieszczęsną» opiera się cała autonomia. Dzięki jej, istnieje najfatalniejszy rozkład ciężarów gminnych, szkolnych, drogowych, kościelnych. Włościanie ponoszą główną część wydatków i to prócz skutków ekonomicznych wywołuje fatalne następstwa moralne: niezadowolnienie i rozdzwitek żywiolów. Należy zakładać szkoły ogólne ludowe, szkoły rolnicze, ustanowić lekarzy gminnych—słowem: raz przecie utworzyć dla cywilizacyi wrota naszych chat włościańskich i za ciężko zdobyty grosz podatkowy dać przecie temu ludowi jakąś korzyść w polepszonych warunkach bytu. Sejm przy takim składzie

jak dotychczas tego nie zrobił i nie robi. Ztąd wynika drugi kardynalny punkt programu: *reforma sejmowa*. Panują w nim dotąd żywioły konserwatywne—to należy zmienić. Starać się trzeba, przy blizkich wyborach, aby sejm stał się «istotną reprezentacyą całej ludności kraju». Trzeba powiększyć liczbę posłów z miast. Istnieje dziś mniemanie, że każdy poseł lepszy od rusina—błąd to wielki i dzięki niemu sejm ma taki fatalny skład. Sejm powinien uczynić zadość głównemu żądaniu rusinów: uznać prawo języka ruskiego w szkole i w życiu publicznem, udzielać ochoczko poparcia narodowym instytucjom ruskim.

Jak już powiedzieliśmy, postaramy się o krytyczny i szczegółowy rozbiór tego programu. Tymczasem zaznaczymy tylko, iż w ogólnym swoim zarysie wydaje on się nam sympatycznym; zwraca uwagę na różne doniosłe potrzeby Galicji i żąda rozstrzygnięcia ich w sposób racjonalny. Pragnęlibyśmy też, aby program ten istniał nietylko na szpaltach dziennika, lecz stał się spójnią dla stronnictwa silnego w ciałach prawodawczych.

TOW. DOBROCZYNNOŚCI W LUBLINIE.

(Replika).

Lublin w lutym.

W N-rze 1 «Kraju» w rubryce «Listów z prowincji» zamieszczono urywek z mojej korespondencji, w której zaznaczyłem pewną opieszałość w czynnościach rady gospodarczej lubelskiego Towarzystwa dobroczynności. Wypowiedziałem przytem niektóre dezideraty, mogące przysporzyć Towarzystwu dochodów stałych, niezależnie od doraźnych gustów i usposobień publiczności. Kto od początku aż do końca bez uprzedzenia odczytał powyższą korespondencję, nie może dopatrzeć w niej «obrzucania błotem instytucji dobroczynnej», «manji krytykowania» i «rzucania się na wszystko, co dobre i szlachetne...» A przecież niżej podpisanego spotkały powyższe zarzuty w liście otwartym p. E. Świeżawskiego, zamieszczonym w N-rze 5 «Kraju» z d. 2 (14) lutego r. b.

Przedewszystkiem porozumiejmy się. Przedmiotem moich uwag nie była instytucja «dobra i szlachetna», tylko czynności ludzi na jej czele stojących. A czy ci ludzie są dobrzy i szlachetni lub źli w życiu prywatnem, to okoliczność powyższa nie mogła wchodzić i nie wchodziła w zakres mojej korespondencji, traktującej jedynie stronę ich publicznej działalności, co przecież wolno jest każdemu, nawet tak lekceważonemu przez p. S. korespondentowi «Kraju».

Każdy bezstronny czytelnik przyzna, że inkryminowana korespondencja «Juniusa» miała na

celu nie bezcelowe szykanowanie samej instytucji, a li tylko pobudzenie stojących na jej czele do usilniejszej osobistej działalności dla dobra tejże instytucji. Tymczasem pobożne te życzenia wywołały burzę w szklance wody. W odpowiedzi swej p. S. domyśla się w korespondencji innych jakichś celów (?), o które p. S. nie chce jednakże posądzać autora korespondencji; jednocześnie jednakże p. S. zaleca redakcyi «Kraju» ostrożność względem korespondencji Juniusa. Co za gimnastyka słów i niedopowiedzianych myśli!

W końcu p. S., zawsze w tonie protekcyjnym, wypowiada życzenie, aby redakcyja «Kraju» zechciała zrobić swemu korespondentowi uwagę, że «stokroć pożyteczniej jest w naszym położeniu milczeć, aniżeli pisać tendencyjne fałszy i szkodzić tym sposobem i tak nie licznym instytucjom miejscowym».

Pozostawiając odparcie zarzutu fałszu do dalszej faktycznej strony niniejszej odpowiedzi, w tej chwili zapytujemy tylko p. S., kto mu udzielił monopolu do rozdawnictwa na bieżącą chwilę rozumu stanu, patriotyzmu, oraz świadomości złego i dobrego? Czy p. S. zaręczyć może, że to co on zaleca społeczeństwu jako dobre, jest i będzie w rzeczywistości dobrem, a co złe—złem?

Czy zaś głośnie wypowiadanie życzeń usilniejszej osobistej pracy ze strony osób, stojących na czele instytucji przez władzę dozwoloną i sankcjonowaną, może takowej przynieść jakąkolwiek szkodę nawet w naszym obecnym położeniu, to chyba na seryo traktować tego nie można. Tymczasem odwrotnie, wywoływanie widm, tam gdzie ich dotąd niema—właśnie przedź zaszkodzić może owym instytucjom, w obronie których zbytecznie kruszy kopie p. S.

Objawy ospałości i drzemki życia prowincjonalnego, niejednokrotnie zaznaczane w listach lubelskich, nie są czcym wymysłem korespondenta. Znajdują one potwierdzenie w wiadomościach, dostarczanych i z innych naszych miast prowincjonalnych. Czy czasem p. S. nie sądzi, że i korespondenci z Plocka, Piotrkowa, Radomia i t. d., zarówno szerzą tendencyjne fałszy i rzucają się na wszystko, «co dobre i szlachetne», nie zachowując przez p. S. zaleconego milczenia, czy też wyjątkowo społeczność lubelska jest oazą doskonałości, a Junius oszczercą i kłamcą? Czyżby tak było? Ale owszem, byleby tylko dało się to faktami udowodnić!

Przechodząc do zarzutów p. S., opierających się na cyfrach, wziętych ze sprawozdania za r. 1887, musimy przedewszystkiem zaznaczyć drugi jego błąd. P. S. wylicza na wstępie liczne instytucje w Lublinie, liczbę ubogich, utrzymywanych przez Towarzystwo dobroczynności, wreszcie określa w przybliżeniu sumę, potrzebną na utrzymanie tychże biednych i instytucji. Myśmy przecie nie robili zarzutów, że instytucji owych nam brak. Wiemy dobrze, że powstały one dzięki ofiarności i energii niektórych dawniejszych członków rady, lub ludzi po za nią stojących, wreszcie z ofiarności miejscowych mieszkańców. Tak np. dom dla sali sierot przy ulicy Namieśnikowskiej stał się własnością Towarzystwa dzięki ofiar-

Proczą brankę uwozi wezyra.
Lekko tuż przy nim płynęła Elwira
Z rozwianą szatą, z błyskawicą w oku
I usmiechnięta, bo swego uroku
Zbyt pewna, którym zwyciężę za chwilę
Shoulduje. Jakoż husarz na nią mile
Zerknął już z boku; wraz po jego dumie!
Wzrok swój splomienil i jak tylko umie
Najśłodziej patrzy w oczy swej lubce,
Na znak radości bijąc wciąż holubce.
Ale zawczesny tryumf! Już rycerza
Dościga pogoń i z dwóch stron zamierza
Oskrzydlić. Staje chwyt nasz zatem męźnie
I z trójką wrogów ściera się orężnie.
Wnet stracił brankę, lecz znów sięga po nią,
Bój wre, koncerze chrzestczą, zbroje dzwonia.
I trzykroć wianek żelazny się ścisła
I trzykroć wewnątrz krzyż stalowy błyska!
Wszystko daremnie. Wtem rycerz uparty
Znagli na wrogów szturm przypuścił czwarty
I odbił lup swój. Wtedy pogoń bieży
Wstecz do obozu po posiłek świeży.
Branka na widok tylu nowych gońcy
Już nie dowierza swojemu obrońcy.
Puszcza go zdradnie, aby zaploniona
Wkrótce innemu rzucić się w ramiona,
Lecz któż tej chluby dostąpi z rycerzy,
Iż po husarzu dłoń branki odzierzy?...
Igor.

KLOCKI.

(Z Krakowa).

Jeśli jesteś kawalerem,
Panną albo wdową,

Musisz zawsze nosić klocek
W środę popielcową.

Rzecz to zwykła, lecz to dziwne,
Że w dzisiejszym wieku
Klocki wiszą na wszęch rzeczach
I na każdym czleku.

Ludzkość w drodze do postępu
Przez jakiś fatalizm,
Zawieszono ma dwa klocki:
Wsteczność i socjalizm.

Rzeczpospolita we Francji
Wkrótce zamknie oczy,
Bo ją wielki kloc Boulanger
Wciągnął do ziemi tłoczy.

W Austrii, mówi Dunajewski,
Dzisiaj raj gotowy...
Raj?—być może, lecz ma klocek
W ustawie wojskowej.

W Niemczech wszystko idzie z platka
Jak pan Bismark każe,
A jednakże kloc potężny
Wisi w Zanzibarze.

Ministerstwu angielskiemu
«Tajms» kłoca udziela,
Skompromitowawszy siebie
W procesie Parnella.

Sultan mógłby władać dzielnie
Swem Bizancjum starem,
Lecz mu sily zbyt mało niaczy
Piękny klocek — harem.

I na naszej biednej ziemi
W Szrenie czy też w Kocku,

Wszyscy razem i zosobna
Radzą o swym klocku.

Szlachcie z roli swych pradziadów
Wychodzi dziś z kwitkiem,
Bo ma klocka pejsatego,
Co się zowie żydkiem.

A gdy zajrzym znów z kolei
Do wieśniaczej chatki,
Ujrzym klocków co niemiara,
Co się zwą — podatki.

A w wawelskim naszym grodzie
Toż to klocków stacya:
Teatr, pomnik, wodociąg
I — kanalizacya.

Miła zgoda wciąż panuje
W podwawelskiej prasie,
Więc «Czas» klocka ma w «Reformie»,
A «Reforma» w «Czasie».

Akademji umiętejnej,
Co wszystko potrafi,
Zawieszono potężnego
Klocka w... ortografji.

Instytucjom, których u nas
Jest ładna kolekcya,
Cięży kloc już, a nie klocek,
Co się zwie... protekcya.

Z stowarzyszeń, miast pożytku,
Więcej bywa szkody,
Bo lokelowe noszą klocki
Swarów i niezgody.

Słowem, świat ten zaprzędany
Klockowi w poddaństwo,

ności poprzedniego prezesa rady, ś. p. Romana Kozaryna; ochrona II na przedmieściu Kalinowszczyzna—dzięki staraniom i ofiarności osób prze-ważnie po za radą gospodarczą stojących, w tej liczbie ś. p. biskupa Wnorowskiego; wreszcie kuchnia bezpłatna—dzięki osobistej energii i inicjaty-wie p. F. Roszkowskiej, niegdyś mieszkanki Lubli-na. A więc wszystko to zdobyto już dawniej. Dziś, jak sam przyznaje p. S., główną troską jest utrzy-manie tego wszystkiego, co się już stworzyło i nagromadziło. Ze zmianą bowiem okoliczności, wobec ubytku niegdyś licznej klasy urzędniczej, o czym p. S. nadmienia, należałoby odpowiednio rozwinąć działalność Towarzystwa. Wypowiada-limy więc życzenia rozszerzenia poboru składek na okolicę i szersze tubylcze masy, nie ulegające owym przypadkowym fluktuacyom, by w ten spo-sób nie mieć potrzeby opierania się przeważnie na dochodach niestających, a więc niepewnych i zgóry nie dających się ściśle określić.

Nadmieniając więc o balach, przynoszących w dzisiejszych ciężkich czasach więcej wydatków uczestnikom, jak dochodu ubogim, co nie ulega najmniejszej kwestyi, wcaleśmy ich jednak z pro-gramu nie wykluczali.

Wydatkujcie i bawcie się panowie, jeśli chce-cie i możecie,—stróżami waszych kieszeni przecież nie będziemy. Kładliśmy tylko nacisk na takie prze-ważnie zabawy, któreby dawały możność przyj-mowania w nich udziału całemu ogółowi tanim kosztem, a z pożytkiem dla dobroczynności. Naj-lepszym zaś dowodem pożyteczności wyszydzanych przez p. S. zabaw z szerszym udziałem mogą po-służyć maskarady z tombolą, gdzie, korzystając z prawa wejścia—przyjmuje udział bardzo lic-zna klasa drobnych kupców, przemysłowców, rze-mieślników i t. p. i gdzie, jak to miało miejsce na niedawno odbytej u nas tomboli, zgromadziło się około 900 osób, przynosząc Towarzystwu czy-stego dochodu 1,660 rubli. Lecz jest to jedyna z zabaw, urządzanych przez radę gospodarczą, przynosząca obfity dochód Towarzystwu i da-jąca możność przyjmowania udziału szerszemu ogółowi. Zawsze jednak powracamy do głównego naszego założenia—udoskonalenia systemu pobie-rania stałych składek od członków i możliwego powiększenia liczby tych ostatnich. Tymczasem dość przejrzyć listę członków za rok 1887, by świadomemu rzeczy miejscowych przekonać się, jak mało zasilają dobroczynność stałymi składkami mieszkańcy okolicy. Na ogólną liczbę 490 człon-ków, zaledwie 35 osób zadeklarowało się z oko-licy. Pozostała zaś liczba 455 wyłącznie z samego miasta pochodzi. Czy więc w tym kierunku nie już nie daloby się zrobić, oprócz przyciągania oko-licy za pomocą balów podczas karnawału? Nie widać więc tak bardzo, by rada, kierująca się za-radnością i skrzętnością, «szeroko zapuszczała swe zagony po całej guberni», pokrywając w ten spo-sób nadmieniony przez p. S. ubytek w klasie urzęd-niczej.

Zobaczmy dalej, jak się zaznacza owa zarad-ność i skrzętność w sprawozdaniu rady za tenże sam rok. Wedle słów p. S., na pokrycie potrzeb Towarzystwa rada w 87 r. posiadała procentu-

jacych kapitałów 13,974 rs., od których odsetki wynosiły sumę 890 rs. 66 kop., resztę zaś wy-datków pokrywać musiano ze składek i zabaw publicznych. Przedewszystkiem nie możemy zro-zumieć niezgodności oświadczenia p. S. ze spra-wozdaniem, według którego w kapitałach i papie-rach procentowych w r. 87 było nie rs. 13,974, lecz rs. 26,114 kop. 79¹/₂? Nie możemy więc zo-ryentować się gdzie się, podziały procenty od tej ostatniej sumy, które przecież powinny być więk-sze, niż wykazuje p. S.? Czy może druga polo-wa kapitału wcale nie procentowała?

Przechodząc do pozycji dochodów Towarzy-stwa, widzimy, że przedewszystkiem należy z wy-kazanej tam sumy bieżących dochodów na rs. 10,461 kop. 61¹/₂ potrącić podniesione z kapitałów hy-potecyjnych rs. 300, ze sprzedaży listów likwi-dacyjnych rs. 1,115 kop. 95 i przelane z kasy pożyczkowej rs. 300, razem rs. 1,715 kop. 95; tym bowiem sposobem ogólny przychód w rzeczywi-stości wynosił tylko rs. 8,745 kop. 66¹/₂. Gdy zaś rozchódów było rs. 9,441 kop. 66, przeto za-brakło w kasie 696 rs., które doraźną ofiarnością kilku osób pokrytemi zostały.

Porównując owe cyfry, okazuje się, że na-ruszoną została równowaga budżetowa i że z ka-pitału wzięto na bieżące rozchody sumę rs. 1,715 kop. 95 (poz. 4 b. 23) która niewłaściwie pod po-wyższymi pozycjami zamieszczona została w ru-bryce rocznego przychodu kasy. Po potrąceniu zaś z tej sumy 500 rubli (rozchód, pozycja 16), na-powrót skapitalizowanych wniesieniem na procent do kasy przemysłowców, *zawsze jednak przelano z kapitałów do rubryki dochodów bieżących kwotę rs. 1,215 kop. 95, które do właściwego prze-znaczenia swego chyba nigdy już nie powrócą!* Należy przeto zaznaczyć, co wyżej wykaza-limy, że w roku sprawozdawczym kasa Towarzy-stwa w pewnych chwilach znalazła się w tak kry-tycznej pozycji, że niezależnie od powyższych manipulacji—przelania kapitałów do rubryki do-chodów—za inicjatywą p. J. Wolowskiego (zna-nego z ofiarności, lecz niestety nieczynnego z po-wodu stanu zdrowia), pospieszono z jednorazową pomocą pustej kasie, co sędzę, pod pozycją 10 w rubryce przychodów zamieszczonem zostało.

W dalszym ciągu z powyższego sprawozdania okazuje się, że stałych dochodów Towarzystwo miało rs. 2,642 kop. 26. Niestale zaś dochody o wiele przewyższały stałe, bo wynosiły rs. 4,824 kop. 13 (poz. 7—16 i 20—21). Owe dochody, rze-czywiście niestale i od wielu okoliczności ubocznych zależne, jeszcze nie mogą świadczyć o owej za-pobiegliwości, o której tak się rozwodzi p. S.

Wreszcie, dla przysporzenia tych nawet nie-stałych dochodów, niewiele dokłada swej pracy i osobistego udziału rada gospodarcza. Tak np. pod-czas kwest wielkanocnych i przy zbieraniu fan-tów na tombolę, zaproszone do tych czynności pa-nie zwykle pozostawione są swemu własnemu prze-mysłowi i ani współudziału, ani nawet właściwej asysty mężkiej nigdy doczekać się nie mogą.

Uważamy jednak za niezbędne w imię słusz-ności zaznaczyć, że nadmieniając o pewnej opie-szałości rady, nie mieliśmy wcale na myśli doty-

kać kogokolwiek z panów członków tej rady, ani też jej prezesa; owszem i wespół niej są ludzie bardzo czynni, nie szczeniacy ani swej pracy, ani fatygi, którzy jednak za wszystkich nie są w sta-nie wydoić. Obarczanie więc jednych nad miarę, a figurowanie drugich «*de nomine*» musi osłabiać sprężystość w działalności rady. Sądźmy więc, że nasze uwagi nie mogły dotyczyć tych, którzy swoje zrobili i robią, ale tych, co nie nie robią; nie rozumiemy więc, o co się tu obraża p. S.?

Taka więc jest faktyczna nasza odpowiedź na zarzut fałszu—oparta zresztą na cyfrach tego sa-mego sprawozdania, na które zarówno powołuje się i p. S.

W końcu nie widzę żadnej słusznej zasady ze strony p. S., który niedyskretne czyni mi za-ruzut «ukrywania się pod pseudonimem». Nie idzie o to, kto co pisze, ale co kto pisze. Jeżeli bowiem zachodzi potrzeba zwalczania czy to fałszywie wy-powiadanych zasad, czy też podawanych faktów, to do takiego zwalczania lub sprostowania niepo-trzebne są rzeczywiste nazwiska korespondentów, którym zwyczajem przyjętym zawsze służy prawo zachowania *incognito*.

Junius.

LISTY Z ZACHODU.

New-York, 1 marca.

△ Żydzi nasi dali tu świeżo przykład istotnej swej żywotności, przystąpili albowiem do budowy synagogi polskiej, nosić mającej nazwę «Synagoga Warszawska». Utworzony w tym celu komitet, złożony z dwudziestu je-den najwybitniejszych przedstawicieli tutej-szej inteligencji żydowskiej, odbył niedawno w słynnym tutejszym budynku, zwanym «Cooper Union», pod prezydencją powszechnie tu szanowanego «*Coronera*», Ferd. Lévy'ego, wal-ny «*mass-meeting*», na którym przemawiali w różnych językach, t. j. polskim, angielskim, niemieckim i t. d., najznakomitsi mówcy tu-tejsi. Posypały się też w czasie meetingu znaczne ofiary pieniężne, dochodzące kilku tysięcy dolarów; p. Grodziński dał 1,000 do-larów, kilka innych osób po 500 i 300 do-larów. W drukowanych odezwach rzeczono-go komitetu jasno i zwięźle zakresłony jest program działalności, a mianowicie: zgroma-dzenie wszystkich izraelitów, pozbawionych dotąd możności wzręśnięcia w języku oj-czystym modłów w odpowiednim domu; utwo-rzenie przy synagodze *szkoły polskiej*, a wresz-cie utworzenie na wzór synagogi na Tłomac-kiem w Warszawie specjalnej biblioteki ju-dajstycznej oraz ogólnopolskiej.

Występy panny Felicji Gilbert-Kaszow-skiej, warszawianki, ściągają do «Metropo-litan opera Houze» tłumy nie tylko polonji,

Nosi go cywilizacja,
Nosi naród, państwo...

Stary, młody, biedny, możny,
Kaśka czy Potocka,
Różnią się pomiędzy sobą:
Rozmiarami klocka.

kb.

* * *

Z TEK I HUMORYSTYCZNEJ.

SPRAWA MIŁOSNA BATTENBERGA.

«Pięknych wspomnień» dostarczy mu ten związek pewno dosyć! *Bismarck*.

Piękny, młody, książę — i zeni się?!!! *Jedna*.

Telegram z Sofji. A monsieur le comte de Har-tenau! Mentone.

Mes felicitations sinceres! Tem zwycięstwem wię-cej mi pomogłeś, niż obroną Śliwnicy! *Ferdynand*.

Floh.

O powołaniu mnie na tron bułgarski nie może być teraz ani mowy! Sprawila to moja żona — i z tej przyczyny kocham ją jeszcze więcej. *Aleksander Battenberg*.

Bombe.

PODSŁUCHANE.

Bismarck miał temi dniami w pewnem towarzy-stwie powiedzieć: Tak-tak, panowie, niewdzięczność na świecie jest bardzo popularną. Oto ja przez mój opór *ulatwiłem* Battenbergowi — tfu — Hartenauowi uzyskanie szczęścia, a on mnie za to na wesele swo-je nawet nie zaprosił.

Uik.

ZMIANA PRZYSŁOWIA.

Ze względu na zawieranie w tych czasach lic-znych związków morganatycznych, zgodzono się na wzór przysłowia: «Każdy żołnierz nosi w tornistrze łaskę marszałkowską», utworzyć przysłowie: «*Kaś-da śpiewaczka nosi księcia w gardziółku*».

Bombe.

W KAWIARNI.

A. Wszak Tirard był już raz ministrem?
B. Kto we Francji nie był już ministrem?!

Triboulet.

PRZEBIEGŁOŚĆ POLITYCZNA.

Tisza swoim stronnikom, to jest tym, którzy nie zyczą sobie jego dymisji, odgraża się podaniem do dymisji; tym zaś, którzy na seryo domagają się dy-misji, t. j. swoim przeciwnikom, oświadcza, że ani myśli tego uczynić.

Kikeriki.

POLITYCZNA ZAGADKA.

Jak daleko jest od ministerstwa «zjednoczonych republikanów francuzkich» do ministerstwa «republi-kanów żądających rozwiązania izby», a od tegoż do ministerstwa, «żądającego zaprowadzenia monarchji»?

Kladderadatch.

WSZĘDZIE OBCA INTRYGĄ.

We Włoszech szerzy się ruch socjalistyczny, — ma to być intryga francuzka.

W Samoa nie może się uspokoić, — intryga to Sta-nów Zjednoczonych.

W środkowej Azji afganecy skaczą do oczu bucharczykom, — to angielska intryga.

W Belgji rośnie antagonizm pomiędzy konserwa-tywnym stronnictwem a liberalnem, — intryga to nie-miecka.

Wreszcie Austria ma otrzymać prawdziwą wol-ność prasową, — z pewnością to intryga chińska.

Hum. Blätter.

POD PARYŻEM.

Zaszeleściło coś w Bułońskim lasku,
To Bonaparte wypadł z samotrzasku.

Kikeriki.

PEWNE INFORMACYE.

Węgierska młodzież w Budapeszcie ma w tych dniach urządzić «*Fakelzug*» na uczenie Tiszy!

Prezydent Carnot nosi się z myślą wyrażenia swej wdzięczności Boulangerowi za jego usiłowania do wzmocnienia potęgi Rzeczypospolitej.

Bismarck jest tak rozdrażniony newralgią, że obok siebie znosi obecność tylko swoich najserdeczniejszych: Richtera i hr. Waldersee.

Bombe.

NIEPUBLIKOWANY JESZCZE MANIFEST BOULANGERA!

Wobec woli opinii ustąpiło stare, zniedołężniałe ministeryum, a miejsce jego zajął rząd agenta handlo-wego — Tirarda! Niedługo jednak i on ustąpi!

Republikanie, zawiadzeni w swych interesach, za-wołają mnie!

Monarchisci widząc, że rząd kupców pogardza nimi, zawołają: Boulanger to «*en tout cas*» Francyji!

Komuniści, oszukani przez rząd jednodniowy, ryk-ną: sto bomb dynamitowych damy, jeśli w pałacu Eli-zejskim Boulanger zasiądzie!

A wtedy ja, powodowany li tylko poczuciem obo-wiązku dla moich współobywateli, przyjmę z waszych rąk dyktaturę, — przyjmę, choć wiem, że narażam się na sztylety, aby wasze interesy popierać!

Tak będzie wkrótce i będzie dobrze! Odwołuje się do was republikanie, monarchisci i komuniści — Rzeczpospolita i ja!!!

Podpisano Boulanger.

Floh.

ale i tutejszych mieszkańców, głównie zaś arystokracji angielskiej i amerykańskiej; pisma zaś miejscowe najpoważniejsze, jak: «The Sun», «World», «New-York Herald», «The Musical Courier» i w. in. ścigają się w pochwałach nad grą uzdolnionej artystki, wróżąc jej świetną przyszłość. Rodaczka nasza wystąpiła cztery razy w rolach: Urbana w «Hugonotach», Siebla w «Fauscie», Wellgundy w «Rheingoldzie» i t. p. Panna Kaszowska jest, jak wiadomo, uczennicą s. p. Troszla i Rzebieckowej. Głos jej rozwinięty jest w zupełności, jakkolwiek przy używaniu wysokich tonów, brak mu jeszcze pewnej podstawy.

Nie już niedostatek, ale poprostu nędza prawdziwa coraz bardziej rozgaszczać się poczyną w gronie tutejszej polonji. Każdego niemal tygodnia pisma tutejsze przynoszą nam wiadomość o jednym przynajmniej wypadku samobójstwa, spowodowanego brakiem zarobku i chleba. Świeżo właśnie odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki pełnego nadziei młodzieńca—Edwarda Krączkiewicza, niegdyś inżyniera na jednej z kolei austriackich. Walcząc od dość dawnego już czasu na bruku tutejszym z głodem i nie mogąc znikąd najpodrzedniejszego choćby dostać zajęcia, odebrał sobie życie przez wystrzał z rewolweru. A iluż to takich?...

Omikron.

Paryż, 6 marca.

△ Jak wiadomo, istnieje w Paryżu czytelnia polska, mieszcząca się we własnym lokalu przy ulicy de l'Arbre sec. 46, niedaleko Luwru. Towarzystwo, utrzymujące tę czytelnię, zaopatrzoną dość obficie w polskie pisma peryodyczne, miało prócz tego i inne cele. Z chwilą jednak utworzenia się Związku polskiego we Francji, atrybucje te przechodzą do rzeczonoj federacyi, czytelnia zaś pozostaje tylko czytelnią. Obmyśleniem dalszych jej losów zająć się ma specjalna komisya, wybrana na rocznem zebraniu członków Towarzystwa, które się odbyło przed miesiącem. Z odczytanego sprawozdania na tem zebraniu dowiadujemy się, że dochód Tow. czytelni wynosił od czerwca 1888 r. do stycznia r. b. 4,316 fr.—rozchód 4,028. Towarzystwo urządzało loteryę fantową na swój beneficj i rozlosowało wygrane numery. Staraniem czytelni wychodził dotąd w Paryżu dwutygodnik p. t. «Głos polski». Otóż pismo to przechodzi także na rzecz Związku i wychodzić odtąd będzie tylko raz na miesiąc.

Nowa federacya wciąż jest nader nieliczną. Dotąd, o ile wiem, utworzyła się jedna tylko grupa na prowincyi w Troyes, w Paryżu zaś projektowana jest młoda grupa Glacière, która wznowić ma tradycje b. sekcji Panteonu b. Towarzystwa demokratycznego. Wracając, powiecie, rzeczy dawno przebrzmiałe, czyż jednak życie, jak utrzymywał jeszcze stary włoski historyzof Vico, nie jest ciągłym obrotem kołowym, ciąglem *ricorsi*. Prawda, że nowe niezawse w zupełności przypomina stare, ludzkość bowiem, równie jak ziemia, na której przemieszkują, prócz kołowego obrotu około osi swych przeznaczeń, odbywa jeszcze ruch postępowy około cywilizacyjnego słońca. Co zapada w gruzy, nie zmartwychpowstaje, lecz odradza się tylko, *und neues Leben blüht auf die Ruinen*, jak mówił Schiller. Ta historyzofja może niezupełnie na miejscu w «tłusty czwartek», należy jednak zaznaczyć, że Paryż i zamieszkał w nim polacy nie znają tego zapamiętane go zatańcowywała się w karnawale, które się jeszcze w kraju praktykuje. Paryż jest szczęśliwym miastem, w którym fortepianów nie słychać prawie, gdzie katarzynki są rzadkością, bałe zaś również dość częstych, nawet w karnawale, nie należą. Ludzie tańczą tylko na balach publicznych, lub w domach bardzo zamożnych, a dodać należy, że francuzi tańczą wcale nieszczególnie. Zwykle domy prywatne nie otwierają się wcale dla skoków tanecznych, dla którychby i miejsca brakło, poki co bowiem paryżkie są wogóle bardzo szczupłe. Paryżanin zresztą żyje zawsze z kredką w ręku, nigdy nad stan, unika więc licznych przyjęć towarzyskich, mimo że są one mniej niż u nas kosztowne, nie urządza się tu bowiem obowiązkowej kolacyi o północy, ile że każdy spożywa obiad dostatni na swój rachunek między 7—8 wieczorem. Składając zresztą haracz karnawałowi i narodowej tradycyi, młoda polonja w Paryżu urządzała także bałe w ostatki, projektowane zaś jest ogólniejszy bal polski na kwiecień.

Zysma.

Berlin, 3 marca.

△ Obrady nad reformą administracyi dla W. Ks. poznańskiego toczyły się dziś

dopiero w izbie deputowanych, a skończyły się w myśl wniosku pana Szczanieckiego przekazaniem komisji, złożonej z 21 członków. Ton rozpraw był spokojny, nie drażnił zbytnio polskiego ucha i rzadka tylko fałset «o konieczności obrony żywiołu niemieckiego» sprawiał rozdźwięk niemiły. Nawet kartel, sprowadzony zwykle na pasku kanclerskim, starał się trzymać w granicach rzeczowych rozumowań, zlekka jedynie potrącając o narodowo-polityczne formułki recept bismarkowskich. Ponieważ nawet przedstawiciele kartelu nie byli zadowoleni z projektu i obiecywali wystąpić z nowymi propozycjami, przeto i frakcyja polska, która w tej sesyi większe niż kiedykolwiek okazywała umiarkowanie, uwzględniając możliwe korzyści, uznała projekt przez usta p. Szczanieckiego za niedostateczny, zaś z narodowego stanowiska, wskutek uzasadnienia rządowego, oceniła go jako nowy płód ustawodawstwa wyjątkowego. Z law wolnokonserwatystów, konserwatystów i narodowoliberalów dopominano się o zaprowadzenie w Poznańskim ordynacyi powiatowej i prowincjonalnej, istniejącej w innych prowincjach; równocześnie z proponowaną reformą administracyjną, oraz o nadanie prowincyi naszej i jej powiatom samorządu ogólnopanstwowego, stawiono takie żądanie, ażeby raz nareszcie usunięto dziwaczny układ sejmików powiatowych W. Ks. poznańskiego, w których ogromna przewaga jest po stronie właścicieli dóbr rycerskich, miasta zaś większe i gminy są upośledzone. Dopominano się wreszcie, ażeby sejmiki powiatowe, upoważnione przez rząd, złożyły administracyę powiatową i gminną w ręce wydziałów wybieranych, a nie proponowanych i zatwierdzanych. Niegodny i nieuczciwy wybieg, «iż do samorządu administracyjnego w Poznańskim niema sił dostatecznych», niepodobał się nawet kartelowym mówcom, a zbil go zupełnie dowodem bezstronnym i przekonującym wolnomyślny poseł Czwaliński: «Do spełniania obowiązków samorządu niepotrzeba nic, prócz jasnego rozsądku, bystrego poglądu na stosunki obywatelskie; nic prócz tego, ażeby głowa i serce były na swoim miejscu; na mężach zaś z takim uzdolnieniem nie zbywa w Poznańskim tak samo, jak w dzielnicach innych». Czwaliński przemawiał za wszelkimi poprawkami, mogącemi odjąć ustawie charakter wyjątkowości, a pomysł zaprowadzenia w niektórych powiatach zupełnego samorządu, a w innych, bardziej polskich, nadania zaledwie okruszyny autonomji nazwał *potworzym*. «Niechaj rząd okaże zaufanie względem polaków, a oni odpowiedzą mu też ufnością w równej mierze!» Daleko ostrzej nawet od polaków wystąpił przeciwko ograniczeniu wyjątkowemu poseł Bachem z centrum. Okrojonej politycznemi nożycami reformy nie wahał się on nazwać «wytworem chorobliwego rozstroju niemieckich uczuć narodowych, arcysmutnym dzisiejszych czasów objawem». «Bodajby ustawę w jaknajpóźniejszą przyszłość cofnięto, jeśli w takim tylko praktykowaną ma być duchu, jaki z jej motywów wyziera. W ustawicznych środkach wyjątkowych, godzących w obce narodowości niema ani zdźbła chrześcijańskich zasad, jest tylko pogaństwo, bezwstydne w swej nagości, a nietajone «*quos ego*» odzywa się co chwila». Powoławszy się na sędziwego teologa i uczonego męża Döllingera, który dziś właśnie 90-letnią rocznicę urodzin swoich wśród wielkich owacyi obchodzi, p. Bachem starał się rozgrzać i zmiekczyć skostniałe w żelaznym systemie umysły słowem prawdy, że «każdy naród jest członkiem organicznym w ciele ludzkości całej, a kto plemię jakie gnębi, dopuszcza się świętokradztwa wobec porządku przez Boga ustanowionego, świętokradztwa, które konieczną rzeczą koleją na nim się zemścić musi». Pod koniec złożył mówca deklaracyę, iż za projektem nie wcześniej głosować będzie, aż tendencye wrogie polakom zupełnie zeń usunięte zostaną.

Słowa gorzkiej prawdy, które minister Herrfurth starał się ośmieszyć uwagą, «iż pan Bachem bardziej jest polskim niż polacy sami», nie pozostały bez wrażenia. Z ust

polских wygłoszone przebrzmiałyby może bez śladu, ale je rzekł niemiec Niemcom, członek wielkiego stronnictwa, z którym rządowi już nieraz liczyć się wypadło i które nawet w ostatnich tygodniach choćby w części na swoją usiłował przedostać stronę. Dzisiejsza większość kartelowa ukrywa w sobie zarodki rozkładu, a wraze czego potrzebny będzie równoważnik do zastąpienia utraconego stronnictwa. Dzisiaj, chociaż nity widocznie słabną, trzyma się jeszcze ta machina do przetwarzania despotycznej woli kanclerskiej na ustawy i prawa; maszynista usiłuje spajać rozłazące się części, ale mu już poczyną zbywać na siłach i umiejętności. Nietylko w opozycyi, którejby można zarzucić «*quod volunt, libenter credunt*», ale nawet w obozach przychylnych szerzy się opinia, iż kanclerz się starzeje. Zaniepokojeni szermierze sprawy jego pytają teraz «co dalej?» i niektórzy gotowi są zawczasu wyszukać przyzwoite pozory odstępstwa. Wobec takich danych trzeba w centrum szukać dopełniacza niezbyt pewnej większości. W istocie też rząd w ostatnich czasach starał się rozdzielić stronnictwo to, ale w zabiegach niedostatecznie obliczył wpływ, powagę, zręczność parlamentarną i umiejętność polityczną Windthorsta. Przeniknąwszy aspiracye sfer kierujących, wystąpił stary szermierz niedawno z wnioskiem o przywrócenie lub nadanie kościołowi prawa rozstrzygania o kwalifikacyach kandydata na nauczyciela religji, jak również o prawo kierowania i dozoru, a wreszcie prawo wyboru ksiązek i określania granic nauki religji. Wniosek nie miał widoków powodzenia, był tylko zwrotem w taktyce parlamentarnej sędziwego wodza, a jako taki nie chybił celu. Pan Windthorst przezeń zespolił na drodze koniecznej solidarności wszystkie pierwiastki centrum na niekorzyść i zupełne fiasco wszelkich możliwych planów rozszczepienia go; równocześnie zaś udowodnił, że centrum nie «straciło racji bytu», że jeszcze ma wspólne interesy i wspólne żądania, których się nie wyrzecz.

W końcu komunikuję, iż frakcyja polska przedłożyła izbie wniosek w sprawie językowej, o którym doniosę później, po obradach nad nim *in pleno*. Tymczasem podaje dosłowną treść jego: «Izba deputowanych zechce uchwalić wezwanie rządu, ażeby tenże postarał się o zniesienie rozporządzeń regencyjnych z dnia 20 września r. 1872, 24 lipca i 27 października r. 1873, jakoteż reskryptów ministerjalnych z d. 7 września, 6 i 17 października r. 1887, i ażeby język polski tam, gdzie był wykładowym i przedmiotem nauki, znalazł należyte uwzględnienie, oraz ażeby nauka religji dzieciom udzielana była wyłącznie w ich ojczystym języku».

Konrad.

Poznań, 6 marca.

△ Podczas obrad sejmowych w Berlinie nad wnioskiem szkolnym Windthorsta, z polskiej strony przemówił Mgr. Iks. Stablewski. Mowa jego, dotąd najlepsza z wypowiedzianych w sesyi bieżącej, stwierdziła nanowo wspólność interesów centrum z Kołem polskiem, chociaż w gruncie rzeczy nie przyniosła korzyści. Jak wiadomo, wniosek Windthorsta, zresztą czysto taktyczny, o przywrócenie wpływu kościoła na szkołę, został odrzucony. Mówca nasz mimo to odniósł znaczne «moralne zwycięstwo». Stwierdził bowiem, że najwyższa instancja berlińska naprawdę nie wie, co się dzieje na prowincyi. Pan minister przeczył, żeby w państwie prawa ktośkolwiek mógł od duchownego żądać rewersu na to, że powierzona sobie inspekcya szkolna będzie wykonywał w pewnym, ze strony rządu bliżej określonym duchu. Mówca zaś wykazał, że się dzieje przeciwnie, co jest nowym dowodem, że skomplikowana maszyneryja państwa pruskiego zaczyna w ruchu swym objawiać drgania nieprawidłowe, za którymi naturalnym biegiem rzeczy musi pójść z czasem albo osłabienie ruchu tego, albo też usmierzanie szowinizmu partykularnego, wyłamującego się z karbów zależności od najwyższych instancyj. Zaczyna też wiać w opinji niemieckiej jakiś bar-

dzo jeszcze słaby, ale zaznaczający się wyraźnie prąd antyszowinistyczny, a zależeć będzie po części od taktu naszej opinii: czy i jak wpłynie ze swej strony na wzmocnienie prądu tego. Tak np. sędzia poznański i członek sejmiku, Czwalina (niemiec wolnomysłny) w obradach nad wnioskiem o prawie administracyjnym dla W. Ks. poznańskiego z sejmowej trybuny zalecał, żeby z Polakami i mieszkanymi stosunkami poznańskimi próbować ufnością zamiast grozy i przynuki. Dawno tak ugodnych słów z niemieckiej strony nie słyszeliśmy. Wyrzekł je wprawdzie «wolnomysłny», a zatem «Reichsfeind», więc słowa jego politycznie są dziś jeszcze bez znaczenia, ale socjalnie odbijają się echem o liczne umysły prowincji, wypowiedziane przez współobywatela miejscowego, mającego stanowisko ważne i wpływ niemały.

W łonie stronnictwa wolnomysłnego w samym Poznaniu wre już walka zasad i sposobów postępowania. Widać to ztąd, że dotychczasowy przewodca, burmistrz poznański, Herse Jarosław, złożył przewodnictwo, ustępując żywiłom «niekompromisowemu», które wszakże dopiero przez wyrugowanie człowieka pełnego taktu i znajomości stosunków, dojdą do opamiętania, albo też spowodują utworzenie się nowego Koła wolnomysłnej opinii. Z ciekawością śledzić będzie trzeba przebieg dalszy tej sprawy.

Wracając do spraw sejmowych, zaznacza się dalej wystąpienie pierwsze piosła Karola Szczanieckiego w obradach nad prawem administracyjnym. Trudne rzeczywiście zadanie miał szanowny mówca, nie ze względu na sprawę samą, lecz na stanowisko, jakie w tej sprawie zajęło Koło polskie, o ile stanowisko to przedstawia się *ex post* w faktach, bo zamiarów swych i uchwalał, jak wiadomo, Koło nie ogłasza. Mówca oświadczył się imieniem Koła przeciwko prawu autonomicznemu, które na każdym kroku jedną połowę mieszkańców degraduje na obywateli drugiej klasy, niezdolnych jakoby do wykonywania urzędów publicznych. W końcu jednakże wyraża nadzieję, że prawo wyjdzie z komisji odmienione, a polacy będą je mogli przyjąć, stosownie do zapowiedzi swej, danej w izbie panów. Na pierwsze trudno rozpoznać, czy w tem jest taktyka, czy też rzeczywiście antagonizm zdań między członkami Koła z izby deputowanych i izby panów.

Koło sejmowe, nie zrazone niepowodzeniem taktycznym zresztą tylko wniosku Windthorsta i centrum, podało także do marszałka izby wniosek polski o zniesienie najnowszych reskryptów, uszczuplających albo wykluczających naukę języka polskiego i wykład polski w szkołach elementarnych. Już w przeszłym liście wam donosiłem, że w Koło pokutuje wniosek walny. Zdaje się, że wniosek szkolny jest albo pierwszą częścią wniosku tego, albo też zastąpić go ma w skromniejszym kształcie wniosku szkolnego. Logika zaś w tem jest taka: Wiece się odbył w Poznaniu. Był skromny w istocie, nie demonstracyjny i nie agitacyjny, ale głównie informacyjny w sprawach szkoły i nauki języka polskiego, więc teraz posłowie rząd zawezwają, żeby życzeniem, na wiecni wyrażonym przez tysiące ludu, uczynił zażość. Jeżeli szemat ten jest rzeczywiście nową formą walnego wniosku, to powinszować należy Kołu postępu na tej drodze, a raczej zejścia na właściwszą drogę. Dyskusja nad specjalnym wnioskiem szkolnym nie doprowadzi naturalnie do celu w nim wyrażonego, ale zreknoskuje wewnętrzną widownię rządową, niepomału zamroczoną, a może i najwyższe sfery spowoduje do zajęcia stanowiska wobec nas, bo dotąd zupełnie niewiadomo, czy i co nas ztamtąd czeka. Niewykluczone jest możebność, że sobie powiemy kiedyś: lepiej nie było uchylać zasłony. Ale w polityce nikt nie jest wieszczem; można rozumnie robić i rzeczy, o których się zgórzy wie, że nie odniosą pożądanego skutku, byle się tylko temi błyskotkami nie zadawało dla pokrycia — próżni.

Tyle już razy zaznaczałem, że nic się u nas w sprawach publicznych nie robi bez walki wewnętrznej. Obecnie mamy znowu

głośny tego dowód w zapasach, wywołanych przez walny wiec. Niebawem zacięta wre w prasie walka między «Dziennikiem» a «Gońcem» z jednej strony, a między «Kuryerem» a d-r'em Jackowskim z drugiej. Szczegóły tej walki mogą pozostać dla was na uboczu, bo ani smaczne, ani ciekawe; więc tylko podam kilka uwag ogólnej natury o walce. «Gońiec», niezadowolony z wiecu twierdzi, że był zamale demonstracyjnym i protestacyjnym i nie wysłał deputacji do Berlina i Rzymu. «Dziennik» broni «informacyjnego» charakteru wiecu (może zresztą z mnsu). Tyle w tej kłótni zasady. Taktyki zaś obydwie pisma używają skandalicznej, łupiąc się najcięższymi plagami insynuacji. «Gońcowi» z tem do twarzy i nikt mu w tej taktyce nie wyrówna. Wśród rozruchanych namietności i mnie się dostało za pierwszy list o wiecu. Pomimo, iż raczono mnie obficie wymysłami, sprostować muszę w interesie prawdy, że rzeczywiście *ex post* ogłoszono drukiem sprawozdanie komisji wiecowej w gazetach, dość zgodne z tem, co powiedziano na wiecu. Dziwna rzecz, że ani ustne, ani piśmienne sprawozdanie nie zawiera nic o funduszach wiecowej komisji. Jak się zdaje, komisja funduszów nie posiadała; to też nie dziw, że nic zdziałać nie mogła. Może i dlatego nie jeden się od niej usunął, widząc daremność usiłowań bez środków.

Karnawał minął wśród ustawicznych balów, prawie wyłącznie urządzanych na cele dobroczynne. W ostatnią niedzielę był bal na dochód Towarzystwa czytelników ludowych. Odbył się pod egidą księstwa Z. Czartoryskich. Zapawa, jak na bal, była liczna, ale jak na czytelników ludowe i ks. Czartoryskich, rezultat nie dorównał widokom zapowiadany. Mianowicie *la haute volée* zupełnie prawie nie dopisała «wiecowemu» księciu. Czysty dochód podobno wynosi około 800 marek. I to zresztą pieśzo nie chodzi. Jeden z artystów sceny polskiej p. Siedlecki obchodzi w tych dniach jubileusz 25-letni swej pracy. Pewne grono osób zebrało fundusik na upominek dla nader pilnego, pracowitego i sympatycznego artysty, a upominkiem tym ma być, stosownie do ducha czasu — list zastawny.

«Gazeta Poznańska», o której pojawieniu pisałem swego czasu, nie ziszcza zapowiedzianych widoków. Pustki w niej doskonałe, ale z prenumeratą idzie podobno nienajgorzej. Tylko że i tu walka zapanowała już w sferze redakcyjno-nakładowej, a ztąd dążenia emancypacyjne, choćby się przyszło oddać Niemcowi w antreprzyę.

Domarat.

Lwów, 7 marca.

△ Zapowiadając w przedostatnim liście walne zgromadzenie delegatów kredytowego Towarzystwa ziemskiego, podałem szkic jego działalności przez rok ubiegły, na podstawie odnośnego sprawozdania. Dziś, kilka słów o samem zebraniu, które z wielu względów będzie i dla instytucji bardzo pamiętnem, jako początek nowego w jej życiu okresu i ze stanowiska ogólnie społecznego jest godnem uwagi, jako niewątpliwy objaw budzenia się energiczniejszych i zdrowszych prądów w łonie galicyjsko-szlacheckiego konserwatyzmu. Składa się na ten objaw szereg uchwalał przedmiotowych i zupełna niemal zmiana w naczelnym personelu. Co do pierwszych, bądź reorganizują one Towarzystwo wewnątrz, bądź dostarczają rękami, iż takowe nadal prawidłowszym rozwinię się torem: jedna bowiem z najważniejszych zmian regulamin szacowania hipotek i tworząc szczegółowe przepisy, wyklucza wszelką swobodę i protekcyonizm w obliczaniu wartości majątków, a dyrekcję Towarzystwa ratuje przed zbyt niemi pretensjami pożyczkowymi klientów, ośmielonych łaskawością sąsiedzkich taksatorów albo potęgą wpływów osobistych; wedle uchwały drugiej, dłużnik Towarzystwa już po spłacie 1/2 zaciągniętej pożyczki uzyskuje prawo do zmiany planu umorzenia, a tem samem obniżenia rat amortyzacyjnych, zaciągnięcia pożyczki dodatkowej i otrząśnięcia się z długów wyżej oprocentowanych. Nowe wybory poprzedziła agitacja ożywiona aż do... komizmu. Pisma miejscowe, krepane różnemi względami, starały się usta-

pienie prezesa dyrekcji otoczyć aureolą pewnego poświęcenia i poczucia wyższych obowiązków! Tymczasem, komu znane są bodaj niektóre epizody przedwyborecze i komu wolno pisać prawdę, ten musi z takiej komedii serdecznie się uśmieć. Być może, iż dotychczasowy prezes Włodzimierz hr. Russocki, pracując w niem lat 45, «sterał swe siły», ale i to pewne, że ani on, ani wielu innych dygnitarzy Tow. kred.-ziem. do swoich ważnych zadań nigdy nie dorastali, nie mieli ku temu istotnych warunków i winni byli dawno ustąpić lub zostać usuniętymi; że wreszcie mimo to hr. R. nadal przesowwał pragnął koniecznie i starał się o to wszelkimi siłami, nawet kosztem rażącej śmieszności... Kwestya napozór czysto prywatna, jednak kładę na nią nacisk. Dlaczego? Bo właśnie w tej okoliczności, że hr. Russocki wbrew najgorętszym swoim pragnieniom i mozołnemu wyzyskiwaniu swoich szerokich stosunków towarzyskich — podczas wyboru upadł, nadaje faktowi charakter dodatni. Potrafi go ocenić każdy, kto tylko miał sposobność poznać owe niezliczone i nieprzeżywalne u nas trudności, ilekroć chodzi o podporządkowanie jakiegos możnego indywiduum sprawom ogólnym. Dobre chęci i obywatelskie zrozumienie rzeczy znajduje się u nas zawsze, ale wyjątkowo tylko nie sparaliżuje wszystkiego brak odwagi i stanowczości. Nowo wybrane osobistości nie entuzjazmują mnie wcale; nie są to również ani fachowcy finansowi, ani praktyczni rutyniści, ani nadzwyczajne zdolności; w każdym jednak razie siły stosunkowo znacznie młodsze, świeższe, uzdatnione do tego, by w tak ważnem dla kraju Towarzystwie wiele uporządkować i wiele naprawić pod hasłem: ład, sprężystość a — pręcz z synekurami!...

Z kół naszej młodzieży akademickiej mam znowu do zapisania wiadomość, która korzystnie świadczy o duchu i dążnościach dziś tam panujących. Na pewnem liczniejszym zebraniu rzucono myśl założenia we Lwowie biura bezpłatnej pomocy prawnej dla tych sfer ludności, które materyalnie zasłabe, by mózdz zasięgać rady uczciwych i dobrych adwokatów, a zasłabe moralnie, by obejść się bez osławionych doradców pokatnych, padają ofiarą tych pijawek bez serca i sumienia. Otóż grono szlachetniej myślącej młodzieży pragnęłoby tamę położyć zdzierstwom i wyzyskowi na ludzie wiejskim praktykowanemu, przez utworzenie bądź w lokalach tutejszych instytucji akademickich, bądź w gmachu ratuszowym — biur, gdzieby pod egidą któregoś z humanitarniejszych mecenasów pomagano chłopom do załatwienia kwestyj fiskalnych, spadkowych i t. d. Koszta administracyjne opędałoby się z drobnych datków, choćby w artykułach żywności, zbożu; nadwyżka, szłaby za pośrednictwem towarzystw dobroczynności, między ubogich; maksymalną taksą od arkusza byłoby 10 cnt. Jestto dopiero projekt; trudno narazie przesądzać czy i kiedy w życie on wejść zdoła i o ile zostanie zrozumianym przez dalsze kraju okolice?

Słowo uznania należy się również tutejszemu «Kołu literatów i artystów». Od pewnego czasu wprawdzie różnorodne t. zw. jubileusze, wskutek braku miary i taktu inicjatorów, djabelnie się przejadły ogółowi, lecz dla rzetelnej zasługi zawsze znajdzie się właściwy czas holdu i dość szczerych wielbicieli. A na niwie polskiej literatury chyba mało kto, może nikt, nie potrafiłby wykazać się zasługą tak pozytywną — jak ten, którego lwowskie «Koło» postanowiło w tym roku uczcić «medalem od społeczeństwa». Po czterdziestu latach pracy, w całym tego słowa znaczeniu zmudnej i niezmordowanej, Karol Estreicher skończył swoje pomnikowe wydawnictwo «Bibliografii polskiej», w literaturze świata wydawnictwo *sui generis* jedynę... Zważywszy na wrażenie, jakie ów olbrzymi spis dzieł polskich wywarł po za granicami kraju, dowodząc naszej wielowiekowej cywilizacji; zważywszy, iż za te olbrzymie trudności, poniesione dla narodu z zupełną niemal bezinteresownością, dotąd Estreichera nie wynagrodzono, — winien naród uważać się za dłużnika, na którym ciąży nieuiszczony obowiązek spłacenia zaległej moralnej należito-

sci. Lwowskie zatem «Kolo lit.-art.» wzywa wszystkich rodaków do najlichnieszego zapisywania się na medal pamiątkowy (3 ruble, 6 marek). Na mocy upoważnienia ogólnego ze strony «Kola», wszystkie redakcje pism polskich mogą przyjmować składki. Zbyteczne wyrażać nadzieję, że wszystkie one zechcą się tego podjąć, i sprawę, która sama siebie tak wymownie reklamuje, poprą najgoręcej.

Z rozpoczętym dziś wielkim postem zaczyna się także szereg — odczytów publicznych w sali ratuszowej. Katedrę prelekcyjną zajmą najpierw osobistości, uproszone przez lwowski oddział Towarzystwa pedagogicznego. Między niemi omówi dr. Ostrożyński «przebiegię polityczną», inspektor Baranowski ma traktować o dzisiejszym wychowaniu i... nerwowości, p. Wład. Wszelaczyński wyłoży stosunek muzyki do innych sztuk pięknych, dr. Dunikowski poda szkic geologiczny z historii ziemi, a znany wam, pełen talentu, młody poeta Stanisław Rossowski odczyta swój najnowszy utwór epiczny, kartkę z życia kobiet p. t. «Światła!».

Nota.

Kraków, 9 marca.

△ Przed kilku dniami dzwony świątyni krakowskich odprowadzały żalosnymi tonami na miejsce wiecznego spoczynku jednego z tych cichych a posagowych pracowników na niwie obywatelskiej, których całe życie było tylko jednym pasmem poświęceń dla dobra współziomków.

Urodzony w r. 1810 Mieczysław Darowski, w bardzo młodym wieku wstąpił do szeregów wojskowych i wywalczył sobie zaszczytną odznakę *virtuti militari*. Osobisty przyjaciel Seweryna Goszczyńskiego, Hugona i Teofila Wiszniowskich, Janki i t. p., pracował w tem kole z narażeniem własnej wolności. Był on w ówczesnych czasach jednym z przedstawicieli tej szlacheckiej demokracji, która na podstawie ludowej pragnęła oprzeć swe usiłowania. Ciężko ranny w smutnych wypadkach r. 1846, był następnie w r. 1848 członkiem rady narodowej; oprócz popierania oświaty ludu, założył wówczas stowarzyszenie rzemieślnicze i Towarzystwo urzędników gospodarczych wiejskich. Kiedy życie polityczne przycichło w Galicyi, Darowski pracował na uboju, zbierając piękną bibliotekę, obcując z młodzieżą uczącą się i rzemieślniczą. Rok 1860 dozwolił mu w szerszych rozmiarach poświęcać się tej samej pracy; organizował odczyty dla rękodzielników, zawiązywał z młodzieżą akademicką stowarzyszenie młodzieży robotniczej, księgozbiór swój ofiarował szkolnej młodzieży. W roku 1863 opuścił go czterech synów; jeden z nich całkiem nie wrócił, a z trzech pozostałych najmłodszy niedługo umarł skutkiem przebytych trudów i cierpień fizycznych. Przez 20 i kilka lat ostatnich oddał się całej pracy nad wykształceniem i podniesieniem ducha młodzieży rzemieślniczej. Wybrany prezesem stowarzyszenia rękodzielników «Gwiazda», stał się niezwykłą siłą moralną, przewodnikiem nie tylko słuchanym ale i ukochanym. «Nasz ojciec» — oto nazwa, na jaką sobie wśród sfer pracujących zarobił i która mu towarzyszyła do grobu. Kiedy w roku ubiegłym postanowił Darowski przenieść się do Krakowa, aby ostatek dni spędzić przy bracie, zagnał go Lwów serdecznie, a młodzież akademicka i rzemieślnicza wraz z przedstawicielami inteligencji urządziła mu na dworcu kolejowym owacy.

Darowski zmarł 27 lutego. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu przemawiał poseł Romanowicz, prezes czytelnicy akademickiej Jachimiak i delegat lwowski pan Lisowiecki. Rada miejska lwowska nadesłała wieniec na trumnę zmarłego, a lwowskie stowarzyszenia rzemieślnicze i akademickie reprezentowane były przez wysłanych umyślnie w tym celu swych delegatów.

Ciekawą ilustracją naszych zapasów stroniczych jest onegdajszymi wybór delegata do rady szkolnej krajowej. Miasto Kraków, równie jak Lwów posyła jednego członka do tej autonomicznej instytucji. Wyboru na lat 3 dokonywa rada miejska. Krakowscy delegaci do rady szkolnej nie pozostawili

po sobie dobrych wspomnień i dopiero wybór przed trzema laty na delegata prof. Tarnowskiego przywrócił zastępcy Krakowa w radzie szkolnej poważne stanowisko. Wybór ten nie był jednak wolny od stron ujemnych; po 1-sze: prof. Tarnowski nie mógł tak jak jego poprzednicy stale zamieszkiwać we Lwowie i oddawać się obowiązkom urzędowania; po 2-gie: nie związany żadnymi stosunkami z nauczycielami szkół średnich i niższych i mało obeznany z całą biurokracją - paragrafowo - formalistyczną stroną działalności rady szkolnej, z wielką trudnością zorientował się w całym tym chaosie i nie mógł mieć stosunkowo wpływu na wybór kierowników wychowania publicznego. Tak zwana postępowość większość w radzie miejskiej postanowiła skorzystać z kończącego się trzeciecia i wybrać na delegata d-ra Augusta Sokołowskiego, znanego historyka, człowieka młodego, energicznego i będącego w ścisłych stosunkach z reprezentującą nasz liberalizm «Nową Reformą». Postanowienie to zapadło jednogłośnie na prywatnem zebraniu członków większości postępowej w radzie państwa, ztąd zdawało się, iż wybór d-ra Sokołowskiego nie ulega żadnej wątpliwości. Tymczasem wynik onegdajszego głosowania był następujący: prof. Tarnowski otrzymał głosów 29, d-r August Sokołowski 15. Gdzie się podział postępowość — dla niezających naszych stosunków, jest tajemnicą, zagadką, którą rozwiązać mógłby chyba tylko d-r Teofil Ziemia, jenerałny-odgadywacz szarad i zagadek, umieszczanych w «Czasie». My możemy tylko wyrazić przekonanie, że gdyby kandydatem «stańczyków» był d-r Zoll, Bobrzyński, Rostański lub inny nientytułowany, rezultat głosowania okazałby się wprost przeciwnym, ale wobec mitry rozprysnę się jednoznaczność najpostępowszej większości. Dowód to jeden więcej, na jakich glinianych nogach stoją nasze niby stronnictwa, dowód, że w grę wchodzi nie zasady, ale osoby. W każdym razie ponowny wybór prof. Tarnowskiego należy o tyle uważać za odpowiedni, że jest on człowiekiem najlepszej woli, niezawisłym i ma pewną zasługę w oczyszczeniu Augiaszowej stajni rady szkolnej. Gdyby dodał do tego prof. Tarnowski trochę więcej znajomości ludzi i stosunków, gdyby mniej wierzył zaufanym doradcom, otaczającym wszystkie wybitniejsze i wpływowe osobistości naszej arystokracji, wyboru jego tem więcej należałoby powinszować naszemu miastu. Wreszcie, dodać należy, że ten rezultat głosowania w pierwszej linii zadowolni biedne wdowy po nauczycielach, dla których prof. Tarnowski całą swą pensję radcy szkolnego zwykł przeznaczać.

Sprawa sprzedaży Zakopanego niby to na lepsze wchodzi tory. Członkowie wydziału towarzystwa tatrzańskiego wspólnie z adwokatem dr. Borońskim ułożyli statut towarzystwa akcyjnego do nabycia tego pięknego zakątka ziemi naszej. Jeżeli w krótkim czasie zbierze się 500 udziałów po 100 złr., towarzystwo zawiąże się i rozpocznie swą działalność. To jeżeli jednak stanowi najsmutniejszą stronę zamierzonej operacji finansowej, nie potrzeba bowiem być pesymistą, aby nie wierzyć w udanie się u nas sprawy, wymagającej narazie tak znacznych funduszy. Do nabycia Zakopanego potrzeba przynajmniej 250 tys. gotówki, a choć znawcy wejście w posiadanie Zakopanego nazywają dobrym interesem, i choć tak jest rzeczywiście, trudno o tem przekonać nasz zamożniejszy ogół, który ma całkiem odmienne pojęcie o dobrym interesie. Ludzie zamożni do każdego interesu przystąpiłby chętnie, gdyby mieli zagwarantowane hypoteczenie przynajmniej 50% rocznie. W tem leży cała przyczyna zastoju handlu i przemysłu, gdyż nigdy kapitał nie łączy się z pracą i spoczywa nieprodukcyjnie w kasach oszczędności lub w rozlicznych akcyach i papierach, na których obfitość choruje Austria, a które przynoszą jednemu na milion «główną wygraną», dla reszty zaś od czasu do czasu krach pieniężny. Niedowiarstwo nasze co do udania się sprawy zakupu Zakopanego jest tem większe, iż termin licytacyjny przypada już na 9 maja.

Dnia 19 b. m. młodzież akademicka urządziła wieczór uroczysty, poświęcony uczczeniu ś. p. Kraszewskiego. Rozpisany konkurs na najlepszy utwór okolicznościowy został dziś rozstrzygnięty. Nagrodę otrzymał wiersz p. Kazimierza Przerwy Tetmajera, laureata na podobnym konkursie z okoliczności wieczoru Mickiewiczowskiego.

Wojciech Kossak pracuje nad nowym wielkim obrazem, przedstawiającym «Obóz». Ci, co widzieli tę kompozycję, twierdzą, iż wyborne ostatnie obrazy tego artysty pozostaną znacznie w tyle za «Obozem».

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

1 Ruś halicka. Głośna w swoim czasie (i streszczana w «Kraju») sprawa odebrania «Narodnego Domu» przez magistrat lwowski na rzecz rusinów miasta Lwowa, którzy, według brzmienia aktu donacyjnego, są jedynymi właścicielami tej instytucji, była w tych dniach przedmiotem rozprawy w komisji prawniczej, wydelegowanej przez magistrat celem rozpatrzenia tej kwestyi. Komisja, w której skład wchodził najwytrawniejsi prawnicy zasiadający w radzie miejskiej, jak profesorowie uniwersytetu: Piętak, Gryziecki i Al. Ogonowski, sędzia Domiewicz i adwokaci Popiel i Blumenfeld, po wysłuchaniu referatu d-ra Gryzieckiego i przemówienia d-ra Ogonowskiego (rusina), uchwaliła większością głosów, że magistrat nie ma ani powodu ani prawa do żadnej ingerencji w sprawę «Domu Narodowego». Uchwała ta, która zapewne pozyskała większość w plenum rady miejskiej, powinna uspokoić opinie rusinów, którzy w całej tej sprawie gotowi byli widzieć atentat «polaków» na rusińskie świętości narodowe. Od p. Władysława Fedorowicza jesteśmy upoważnieni do publicznego oświadczenia, że pogłoska, jakoby on na kaucję «Czerwonej Rusi» dał 300 złr., pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Przykład rusińskiego metropolity Sembratowicza znalazł chętnego naśladowcę w biskupie stanisławowskim Peleszu, który również spowodował, że konsystorz stanisławowski zawarł z krakowskim Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń ugodę taką samą, jaka zawarta została przez konsystorz lwowski. Sprawa tworzenia funduszy w dyspozycyjnych z pieniędzy chłopskich na agitację ultramontańską i reakcyjno-rządową postępuje raźnie naprzód. Rzecz godna uwagi, że prasa t. zw. postępowo i demokratyczna polska zajęła w tej smutnej sprawie stanowisko całkiem niewyraźne. Pochwala ona metropolitę za to, że zawarł ugodę z krakowskim Towarzystwem, upatrując w tym czysto pieniężnym geszefcie jakiś krok patriotyczny i pojednawczy, lecz zamykając oczy na niebezpieczne i poprostu niehonorowe punkty tej ugody. Również niewyraźne stanowisko zajęła i prasa rusińska. Wprawdzie «Dilo», rozslawszy tekst owej ugody swym czytelnikom, wystąpiło z komentarzem, trzymanym w tonie pełnym umiarkowania, lecz niemniej przeto stanowczym i potępiającym ugodę zasadniczo. Lecz niestety, całą swą walkę przeciw owej ugodzie «Dilo» ograniczyło na owym jednym artykule. Natomiast «Czerwona Rus» napłotła o niej całkiem niezrozumiale, czepiając się formalności i podsypując insynuacjami na polaków. Również nie dają dzienniki rusińskie żadnego wyrazu opinii publicznej w kraju o owej ugodzie. Nie wiemy, czy opinia ta rzeczywiście przyjęła ugodę jak coś, co tak i być powinno, czy też cenzura redakcyjna (jak się to często zdarza u nas), żadnych głosów z prowincyi o tej sprawie nie publikuje. Przy końcu marca przypada 25-letnia rocznica powstania rusińskiego teatru narodowego i pierwszego rusińskiego przedstawienia we Lwowie. W celu uczczenia tej rocznicy, zjedzie teatr rusiński pod dyrykcją p. Biberowicza do Lwowa i da 28 marca jubileuszowe przedstawienie w sali «Frohsinnu». Przedstawioną będzie między innemi ta sama sztuka, która pierwszy raz grana była przed 25 laty, a mianowicie dramat «Marusia», przerobiony ze znanej powieści Kwitki-Osnowianki pod tym samym tytułem. Rocznicę zgonu Szewczenki obchodzą w tym roku uroczystości rusini we Lwowie, Krakowie, Wiedniu, Brodach, Trembowli, Tarnopolu, Stryju, Stanisławowie i w licznych czytelnich wiejskich i małomiasteczkowych. Taras.

1 Czechy. «Narodni Listy» zrobiły przegląd dziesięciolecia rządów hr. Taaffego, nazywając je erą Taafową. Organ młodoczeski ostro krytykuje ową erę i nasuwa, lubo niesmiało, myśl przejścia posłów czeskich do szeregów opozycji. Zapewne w duchu tego usposobienia młodoczeskiego dr. Vaszaty popisał się znowu. Pokatne pismo niemieckie «Schule und Haus» występowało tak grubiańsko i zajadło przeciwko ministerstwu oświecenia, że to wydało rozporządzenie, aby nauczyciele nie prenumerowali go kosztem funduszy

szkolnych. Z tego powodu zapalczywi Niemcy, jak Pernerstorfer i Fuss, posel z Opawy szląskiej, wnieśli w radzie państwa interpelację. Przy głosowaniu dr. Vaszaty—metoda Filipa z konopli—przylączył się do opozycyjnej lewicy. Posel ten, będący prawdziwym *l'enfant terrible* klubu «niezależnych», raz po raz sprawia Czechom jakąś miłą niespodziankę parlamentarną... Prof. Masaryk, którego stronnicy uważają sami siebie za trzecią partję czeską, miał w tych czasach rozmowę z d. rem Riegem i d. rem Albinem Brahem, w której wyłożył im swoje i swych przyjaciół pobudki i cele. Dr. Masaryk skarżył się na prześladowanie, jakiego za swe przekonanie doznaje. Rieger i Brah zgodnie z Masarykiem potępili nieszlachetne szczucie ludzi innych przekonań, a Rieger oświadczył, że w sprawie czeskiej każdy jest pożądanym, kto na jakimkolwiek polu pracy narodowej chce pracować. Trzecie stronnictwo, które przybrało nazwę *realistów* czeskich, jak dotąd, okazało główną swą siłę w krytyce słabych stron obu innych stronnictw. Czy rozwinię się ono do tych rozmiarów, aby zajęło odpowiednie stanowisko obok staro- i młodoczechów, przyszłość dopiero pokaże... Niespodziankę zrobiono jednemu z kupców praskich, który zostaje w stosunkach handlowych z Madrytem. Wysłał on do stolicy Hiszpanji zamówione towary wraz ze spisem ich po niemiecku. Spis ten zwrócono mu z dopiskiem, że język niemiecki jest niezrozumiałym dla Madrytu, wskutek czego niech raczy odtąd pisać po hiszpańsku, francuzku lub czesku. *Nass.*

1. **Zagrzeb.** Wielkie wrażenie zrobiło w mieście odkrycie nadużyć i samobójstwo Ferdynanda Kallabara, wiceburmistrza zagrzebskiego oraz dyrektora pierwszego chorwackiego Towarzystwa ubezpieczeń «Croatia». Już od pewnego czasu zachodziła wątpliwość co do porządku w księgach Towarzystwa i nawet zaczęto nalegać o ułożenie bilansu. Kallabar wykrywał się, iż wreszcie nowi członkowie zarządu z nowym rokiem wzięli się do rewizji ksiąg i znaleźli w nich nieporządek. Kallabar, naciśnięty, przyznał się do nadużyć; co więcej, oświadczył, że puścił w świat wiele sfałszowanych wekeli, a wreszcie, gdy otworzono kasę, zamiast 11,000 zlr. znalazł tylko 500. Winowajca chciał się truc, ale mu przeszkodziło — później zaś, gdy miano go aresztować, wystrząsał z pistoletu odebrał sobie życie. Kallabar miał niezłe dochody, przytem kilkakrotnie otrzymał bogaty spadek. Na nieszczęście prowadził żywot lekkomyślny, wydawał ucztę, grał w karty, co wszystko wtraciło go w znaczne długi. Opinia publiczna sarka na brak kontroli, umożliwiający podobnego rodzaju katastrofę... Śmierć słynnej śpiewaczki *Irmay Murskiej* w nędzy w Monachium odbiła się przykre echem w tutejszym mieście, którego córka była nieboszczką. Ojciec jej umarł był roku zeszłego w Zagrzebiu... B. posel seński do sejmu zagrzebskiego *Franciszek Folnegowicz*, jeden z najrozsunniejszych i najumiarkowańszych stronników partji prawa, wystąpił obecnie z listem otwartym, nakłaniającym opozycję do zgodnego działania. W Chorwacyi—powiada Folnegowicz—walczą obecnie dwie idee: węgierska i chorwacka żąda istnieć winny tylko dwie partje. Idei węgierskiej broni stronnictwo rządowe, idej chorwackiej stronnictwo prawa. Opozycja umiarkowana lawirowała ciągle pomiędzy różnymi programami, a obecnie nie istnieje już, gdyż nie ma swego programu. Hrabowie Draskowiczowie zeszli sami z pola, frakcyje zaś Amrusza, prof. Markowicza, prof. Vrbancica oraz Brlicza same przez się nie stanowią partji. Folnegowicz zaleca im wszystkim, aby połączyły się pod sztandarem stronnictwa prawa, które głosi ideę połączoną i niezależną Chorwacyi. Niewątpliwie jest tu wiele słuszności, ale stronnictwo prawa a musi zreformować się samo, a naczelnik jego dr. Antoni Starzewicz ze swoimi chaotycznymi i namiętnymi ideami, które dziwnie mieszają daleko sięgający liberalizm z bałwochwalstwem względem wcielenia całkiem przeciwnej idei, przeżył się i może mieć wpływ tylko na nierozważną i łatwo unoszącą się młodzież, lubującą się w jego oryginalnym do dziwności stylu, bezwzględnej, a nieraz nieogłędnej krytyce oraz wielbiącą jego cynicznymi cnoty prywatnego żywota. Zdawało się, że miejsce Starzewicza zajmie adwokat z Rjeki, dr. Erazm Barczicz, wykarminiony idealnym liberalizmem patriotów włoskich, ale ten skompromitował się był roku zeszłego wybrykami słowa, których niktby nie był oczekiwał od niego. Dziś chorwaci mogą ze smutkiem powiedzieć o sobie słowami Pisma św.: *hominem non habemus. H—tisz.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Pierwszy numer na porządku dziennym w Europie. Dlatego były król serbski abdykował. Przepowiednia dla Bułgary i Rumunji. Skutki abdyka-

cji w Serbji i w Europie. Znikanie trzeciego w «lidze pokoju». Znacząca uprzejmość Berlina].

Naturalnie pierwszy numer na porządku dziennym w całej Europie zajmuje wciąż abdykacja Milana i możliwe skutki nowego stanu rzeczy w Serbji. Główne pytanie, jakie rozwiązują wszystkie gazety, a może i nie jeden mąż stanu, brzmi: czy abdykacja nastąpiła z pobudek osobistych, czy też był to tryumf dyplomacji rosyjskiej. Głosy oczywiście podzieliły się, każdy broni takiej wersji, jaka jest dlań pożądaną. Cytują list Milana do jakiegoś magnata węgierskiego, w którym b. król skarży się na rozstrój fizyczny i moralny wskutek nadmiaru pracy i zgrzyot, z kąd wynikać ma, iż żadna siła uboczna nie była potrzebna do wywołania skutku. Jestto naturalnie argument bardzo kruchy, daleko też więcej głosów oświadcza się za drugim przypuszczeniem. Mówią o zwycięstwie Rosyi, mówią stanowczo nawet gazety węgierskie i niektóre wiedeńskie. Dzienniki petersburskie idą dalej i «Now. Wrem.» twierdzi, iż to początek dopiero; prędzej czy później konieczność dziejowa i polityczna musiałaby obalić na całym półwyspie Bałkańskim ten porządek rzeczy, który zbudowany został bez pozwolenia Rosyi, a nawet wbrew jej woli. Teraz właśnie nadeszła chwila ostateczna. Pierwszy runął król Milan, po nim pójdzie ks. Koburski, a nareszcie Karol rumuński.

W Bułgaryi rozpoczął się już kryzys, który musi pochłoniąć obecny rząd. W Ruszczuku zebrał się synod bułgarski i ma rozstrzygnąć, czy duchowieństwo winno być posłusznem rozkazom rządu książęcego, czy nie? Gazety rosyjskie zapewniają, że synod na pytanie to odpowie przecząco, a w takim razie księciu pozostanie albo natychmiastowe ustąpienie z tronu, albo gwałt, ale też na krótko tylko przeciągnie to pobyt Niemca w Sofji. «Correspondance de l'Est» otrzymała świeżo wiadomość, iż czterech metropolitów odmówiło odprawienia nabożeństwa w dzień urodzin ks. Ferdynanda, jeden zaś z nich (z Wracu) przesłał nawet całemu duchowieństwu zakaz odprawiania nabożeństw na tę intencję. Z tego powodu omal nie przyszło do krwawego starcia między stronnictwami rządu i metropolity. Słowem Bułgarya stoi na progu przewrotu. Wszystkie wywody tego rodzaju, acz losyć przekonujące, osłabione są tym jednym względem, że ponure przepowiednie powtarzane są bez żadnej przerwy już od lat paru.

«Now. Wr.» upewnia, że król Karol w Bukareszcie znajduje się w położeniu zupełnie takim samym, jak Milan w Belgradzie. Pomiedzy nim a partją narodową wybuchła walka, która pokójem skończyć się nie może. Każda godzina utrudnia pozycję monarchy, a wzmacnia siły nieprzyjaciół. W analogji petersburskiego dziennika jeden punkt pozostaje niezupełnie jasnym, dlaczego w Rumunji konserwatyści, a w Serbji radykaliści mianowani zostali partją narodową.

Ale wróćmy do Serbji. Stronnicy przypuszczają, iż to potęga Rosyi straciła Milana z tronu, w ten sposób objaśniają przebieg całego wypadku. Rząd z dotychczasową tendencją w Serbji stał się zupełnie niemożliwym, ale sam Milan nie mógł dokonać zwrotu wskutek zobowiązań wobec Austrii (krąży pogłoska, acz bardzo nieprawdopodobna, iż pobierał on z Wiednia rocznie półtora miliona franków), poczęści więc wskutek konieczności, poczęści zaś z patriotyzmu cofnął się, oddając ster państwa w ręce ludzi, mogących zrobić wybór zupełnie wolny. Znaczącą wskazówką ma być szczególna uprzejmość, jaką na ostatnim, wydanym przez siebie obiedzie, ks. Milan okazał posłowi rosyjskiemu p. Persianiemu. Przepowiadają powrót do Serbji eks-królowej Natalji wskutek stanowczego żądania młodzieńczego (12-letniego) monarchy, a także powrót usuniętego metropolity Michała. Milan miał widocznie zamiar stały oddawna już abdykować, gdyż 70 paragraf nowej konstytucji, przez niego ułożony, został jak gdyby ściśle zastosowany do obecnego wypadku.

Jakiegokolwiek jednak były przyczyny wypadków w Belgradzie, skutek ich pozostanie mniej więcej takiż sam. Żadna regencya nie

będzie tak stanowczym stronnikiem Austrii, jak był król Milan. Faktyczny monarcha mógł jako tako oprzeć się nawet rezultatom wyborów i usuwać lub osłabiać wpływy anty-austriackich partji. Regenci tego zrobić nie potrafią. Obecnie już uformowane zostało ministerium radykalne z Grniczem i Tauszanowiczem na czele. Podczas wszystkich tych wypadków o Garaszanie, głównym stronniku Austrii, mowy nawet nie było. Pomiędzy więc uroczystych zapewnien regencyi, iż zachowa przyjaźń wielkich mocarstw, zdobyta przez usuniętego króla, Austriya straciła jeśli nie całą, to w każdym razie znaczną część dotychczasowego wpływu w Serbji. Może nie sprawdzą się przepowiednie niektórych dzienników, iż za jednym pociągnięciem rozpruje się cały, lichy zszuty stan rzeczy na półwyspie Bałkańskim, ale to pewna, że sprawy tamtejsze posunęły się o krok jeden ku rozstrzygnięciu, ku temu fatalnemu rozstrzygnięciu, które cały świat uważa za początek porachunku między potęgami starej Europy. «Times» oświadcza, iż blizki dzień, w którym wojska austriackie zajmą Belgrad.

Wobec takiego stanu rzeczy tem dotkliwiej przez «Ligę pokoju» odczuć być muszą wypadki włoskie. Trzeci sprzymierzeniec straci znaczną część swej wartości. Warunkiem nieodzownym bytu nowego gabinetu Crispiego jest: oszczędność na armji i przeblaganie Francyi, w celu odnowienia traktatu handlowego. Jestto fakt bardzo doniosły. Wobec przypuszczalnego sojuszu Francyi z Rosyą, Austriya i Niemcy same są potęgą zbyt słabą do stawienia czoła, do odegrania decydującej roli, do rządzenia Europą. Tymczasem, straciwszy wiele na przymierzu z ligą, wprzód nim można było coś zyskać, Włochy mogą cofnąć się zupełnie z dotychczasowej kombinacji, tembardziej że zawsze było tam silne stronnictwo, sprzyjające Francyi. Gdyby zaś nawet do tego stanowczego kroku nie doszło, to i tak w dzisiejszym stanie rzeczy sprzymierzeniec, który co parę miesięcy nie wydaje milionów na nowe statki, na ulepszoną uprząż dla artylerji, na karabiny magazynowe i t. d., codziennie traci na wartości. Ubytek sił ligi potęguje doniosłość abdykacji Milana.

Powszechną uwagę, w związku niejako z powyższymi wypadkami, zwróciła szczególna uprzejmość, okazana przez Berlin Rosyi w osobie jej monarchy. W dzień urodzin Najjaśniejszego Pana, Wilhelm II i kanclerz państwa osobiście zjawili się w ambasadzie rosyjskiej.

L. S.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Piechota niemiecka uzbrojona zostanie w też same karabiny magazynowe małego kalibru, w jakie armja austriacka już jest zaopatrywana; zakład Wernldla, z upoważnienia cesarza austr., przyjął wielki obałunek od niemieckiego ministerstwa wojny.

Austriya. Siły wojskowe, rozłożone w Galicji, niebawem powiększone zostaną prawie o cały korpus. Dotąd w Galicji stały dwa korpusy; główną kwatę pierwszego (ks. Windischgrätz) jest Kraków, drugiego (ks. Wirtemberski) Lwów; odtąd teraz znaczna część korpusu berneńskiego ma się przenieść do Galicji z główną kwatę na najważniejszym strategicznym punkcie Galicji, w Przemyśle.

Francya. Ministerjum cofnęło dekret wydalający z granic kraju księcia d'Aumale (wydalony został za list nblizający do b. prezydenta); izba zatwierdziła postanowienie gabinetu 816 głosami przeciwko 147; oponowali radykalni. Zgodnie z propozycją jeneralnego prokuratora, rada ministrów postanowiła postawić w stan oskarżenia senatora Naquet, oraz deputowanych Laguerre'a, Turquet'a i Laisant'a, a to wskutek tajnych knowań w «lidze patriotycznej».

Włochy. Skład nowego gabinetu jest następujący: Crispi prezydium, sprawy wewnętrzne i zewnętrzne; Zanardelli sprawiedliwość, Miceli rolnictwo, Bertolè-Viale wojna, Brin marynarka, Giolitti skarby, Seismit Doda finanse, Finali roboty publiczne, Lacava poczty i telegrafy, Baccelli oświata.

Szwajcarya. W kantonie tessińskim zaszły zaburzenia wskutek tego, że rząd związkowy uniemożliwił wybory; w celu uspokojenia rozruchów wysłany został początkowo sam tylko pułkownik Borel, później jednak okazała się potrzeba wyprawienia paru bataljonów wojska.

Stany Zjednoczone. W dniu 4 marca, wedle brzmienia konstytucji, stanowisko prezydenta objął Benjamin Harrison. Orędzie jego zapowiada stanowczą politykę, szczególnie w zatargu o wyspy Samoa. Będą także wprowadzone ogranicze-

nia co do przybywających z Europy kolonistów. W sprawie kanału Panamskiego również ma być pojęta stanowcza decyzja.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> W czasie wystawy paryskiej odbędzie się wielka ilość kongresów międzynarodowych, z pomiędzy których wymienimy kongres towarzystw pomocy wzajemnej, dwa kongresy robotnicze i oryginalnie pomyslane kongres ekonomji socyalnej, podzielony na sześć sekcji; zawrze on wszystko, co dotąd zrobiono na polu kooperacji i korporacji wszelkiego rodzaju, stowarzyszeń, prawodawstwa robotniczego, domów dla robotników, badań nad płacą zarobkową i t. d. Odbędzie się także międzynarodowy kongres kobiecy, organizowany łącznie przez dwa związki kobiece: *la Société pour l'amélioration du sort de la femme*, pod prezydencją p. Maryi Deraimes i *Ligue du droit des femmes*. Kongres podzielony będzie na cztery sekcje: historyczną, ekonomiczną, moralności i ustawodawstwa. W związku z temi emancypacyjnymi planami znajdują się dwa projekty do praw, przedstawione izbie francuskiej przez posła Ernesta Lefèvre. Pierwszy dotyczy praw wyborczych kobiet, zajmujących się handlem przy obieraniu sędziów do trybunałów handlowych; drugi rozszerzenia praw cywilnych kobiet we Francji.

> U ambasadora francuskiego w Berlinie p. Herberta, danym był świeżo obiad na 40 osób, na którym znajdowała się para cesarsko-niemiecka. Potrawy pochodziły ze słynnej paryskiej restauracji Patelle i Chabaux. Gazety notują, że cesarz Wilhelm chwalił wino francuskie i ubolewał, że w swojej piwnicy równie dobrych nie posiada. Para cesarska z wielką była dla ambasadora i członków ambasady atencją.

> Najnowsza lista awansów w armji niemieckiej zawiadamia, że sekretarz stanu spraw zagranicznych, hr. Herbert Bismark, promowany został na podpułkownika, zaś minister stanu Gossler i hr. Wilhelm Bismark na majorów. Wszyscy ci trzej oficerowie pełnią służbę... cywilną.

> «Figaro» podaje nieprawdopodobną wiadomość, że królowa Wiktoria i cesarzowa Fryderykowa przyjęły katolicyzm.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 2. marca v. s.

W ciągu jednego miesiąca trzech ludzi zeszło z areny politycznej: arcyksiążę Rudolf, król Milan i książę Battenberg. Zapewne, między ponurą katastrofą w Meyerlingu, abdykacją w Belgradzie i małżeństwem w Mentonie zachodzą takie różnice zasadnicze, jak między tragedją, operetką i komedią mieszczańską; trzy te jednak rozmaite fakty łączy duchowe pokrewieństwo bohaterów. Bardzo być może, że Aleksander, praktykujący cnoty małżeńskie pod pantoflem pauny Lojzinger, lub Milan, zaniedbujący te cnoty w szynkach wiedeńskich, okazał się bardziej na miejscu, niż Aleksander, aspirujący do tronu książęcego, lub Milan, kierujący nawą państwową; w każdym razie jednak zrzeczenie się roli politycznej, czy będzie z pożytkiem, czy ze szkodą ogółu, jest objawem nienormalnym. Rywają wprawdzie chwile, kiedy racya stanu i względy publicznego dobra wymagają zrzeczenia się władzy, trzy jednak świeże wypadki do takich nie należą, a Rudolf, Aleksander i Milan bynajmniej nie mieli na widoku dobra swych dawnych poddanych. Nie racya stanu wymierzyła pistolet Rudolfowi, nie racya stanu wiązała stułą Battenberga, nie racya stanu kreśliła podpis Obrenowicza na akcie abdykacyjnym! Rządzący nimi uczucia osobiste, one poddały natchnieniu, one stanowiły wytyczną postępowania, najwyższe prawo i najwyższy cel. Wybujały indywidualizm i zatracenie poczucia obowiązku, oto wspólne cechy psychiczne na rozmaitem tle trzech tak różnych abdykacji. Wszyscy trzej byli to ludzie zdolni, wszyscy trzej uosabiali pewne zasady i dążenia, wszyscy trzej rozumieli, że po ich usunięciu się pustka zostanie, wszyscy trzej jednak nie zawahali się w wyborze drogi. Ludzie ci musieli bardzo mało cenić albo siebie, albo swoje zadanie, działalność polityczna była dla nich albo rodzajem sportu, albo ciężarem

nużącym. Zaiste, fale pesymizmu wzbierają w Europie wysoko, bo aż pod stopy tronów, dążenie do wygodnego kwietyzmu staje się panującą zasadą, a przekonanie o marności rzeczy ludzkich destrukcyjnym pierwiastkiem we wszelkiej szerszej robocie.

Kto wcale nie jeździł do Galicji, albo kto wpadał tam na dni kilka do znajomych lub udawał się w sezonie kuracyjnym do Szczawnicy, ten pojęcia mieć nie może co to za męka, co to za nieznośna przykreść dla przybysza z Królestwa mieć do czynienia z policją austriacką. Nieraz robi ona wrażenie jakiejś istoty bez myśli, nawet bez świadomości, która jednak chce i potrafi dokuczać. Jestto dziwna kombinacja niedołęstwa z okrucieństwem i brutalnością. Prawdopodobnie dotąd od czasów Metternicha panuje tam niepodzielnie przeświadczenie, iż policja jedynie po to tylko istnieje, aby wietrzyć niebywałych przestępców, podejrzewać jakieś niedorzeczne i niemożliwe knowania, aby ścigać, prześladować i t. d. Jeżeli dzisiaj sądy galicyjskie wchodzą w przysłowie jako wzór niedołęstwa i zbiorowisko wad, a nikt bronić ich nie chce, to cóż dopiero mówić o policji! Miejmy też nadzieję, że nowe sądy, gdy wprowadzone zostaną, nie zechcą tolerować wybryków starej policji. Tymczasem jednak broi ona jak za najlepszych czasów. Doprawdy, dziwne to, że miejscowe sfery wpływowe dotąd nie zauważyły barbarzyńskich procederów policji, że nie zwróciły uwagi na zbytnią gorliwość i zupełną samowolę, gdy chodzi o przybyszów z za kordonu. Sądzić chyba można, że utrudniania komunikacji między dwiema prowincjami, mającemi podobno wiele spraw do załatwienia, nikt nie pożąda. Przypuszczaliby należało, iż w miarę jak polacy zyskiwać będą coraz większy wpływ w państwie, policja albo zmieni swoją tendencję i metodę, albo pozbawioną zostanie środków uniemożliwiania pobytu w Galicji polakom. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Doprawdy to oburzające, wołające o pomstę do nieba i o pogardę do ludzi, iż nękanie przyjeżdżających wciąż wzrasta i wzrasta. Dawniej policja tylko po przybyciu na miejsce i po okazaniu zamiaru dłuższego zamieszkania domagała się paszportu, potem żądać poczęto meldunku na granicy, nareszcie już i to nie wystarczało, potrzeba było wyruszać w drogę uzyskać wprzód wizę w konsulacie, co dla mieszkańców tych guberni, z których droga przez Warszawę nie prowadzi, było wielkim ciężarem. Ale jeszcze i to nie zadowoliło policji, wciąż żądnej nowych tryumfów. Od traktatu wiedeńskiego istnieje zwyczaj, że nadgraniczni mieszkańcy przejeżdżać mogą przez kordon za tak zwanemi półpaskami t. j. za pozwoleniem naczelnika powiatu, udzielonem na niedługi termin. Otóż teraz władze austriackie nie puszczają nikogo przez Szczakowę, komu półpasku nie zaawizował... konsul warszawski. Co więcej, ponieważ niektórzy mieszkańcy gub. piotrkowskiej, dla obejścia niedorzecznego rozporządzenia, objeżdżali naokoło przez Prusy, więc postarano się o zaprowadzenie tegoż zwyczaju na katowickiej komorze; szczęściem starania niespodzianie sparaliżowane zostały. Czyż potrzeba zastanawiać się dłużej nad bezcelową złośliwością tego środka, który bez przyczyny, bez racji, przez dowolne widzimisię znosi zwyczaj bardzo cenny dla ogółu całego. Podobno kupiectwo krakowskie rozpoczęło starania o zniesienie szyskan granicznych ze względu na straty materyalne, jakie przez nie ponosi. Gdyby nawet cel został w ten spo-

sób osiągnięty, opinji to chyba nie zadowolni. Sprawa ta ma inną stronę, o wiele donioślejszą. Ministeryum austriackie wspiera się między innemi, na Kole polskiem, w skład gabinetu wchodzi dwu polaków; Galicją rządzi już nie żaden Perghen, ani Münsdorf, ale polak Badeni. Dziś polacy są odpowiedzialni za to co się tam dzieje i nikt tej odpowiedzialności z nich nie zdejmie. Zresztą, nie słyszeliśmy o protestach żadnych, o interpelacjach i staraniach, wnosić więc możemy, że to, co się dzieje, dzieje się za ich chętną zgodą. Ale w takim razie zdążyło mają politycy galicyjscy przypominać (a przypominają często) ks. Bismarkowi albo Reichstagowi niemieckiemu o poszanowaniu traktatów i zobowiązaniach kongresu wiedeńskiego, kiedy sami u siebie pozwalają na bezcelowe tępienie, sami tępią te mizerne resztki, które z lepszych czasów zostały, i które nikomu nie szkodzą. Jakiem prawem wobec tego pisma galicyjskie tak chętnie wyrzucają innym, ba nawet Warszawie, «głębsze zabijanie słupów granicznych». Jest faktem niezaprzeczonym, iż polacy z Królestwa podpadają w Galicji prawom wyjątkowym, są traktowani gorzej niż wszyscy cudzoziemcy. Nie chcemy przypuszczać, ażeby wpływ w Krakowie, Lwowie i Wiedniu mieli zgodzić się z majaceniem komisarzy p. Englisza, iż każdy przybysz z za kordonu winien być podejrzewany o spiski niebezpieczne—są oni na to za rozumni. Wolimy przypuszczać, że nie zwrócili dotąd uwagi na dzikie praktyki; obecne zaś, dochodzące do absurdu szyskany nareszcie wpadną im w oko i położą kres gorszącej samowoli bezmyślnej policji.

Ostatni tydzień przyniósł całą wiązkę najsprzeczniejszych pogłosek dziennikarskich o obecnej fazie układów z Watykanem. Najpierw gazety włoskie, jak «Italia» i «Pangulo di Napoli», doniosły, jakoby w rokowaniach owych nastąpił zwrot niepomyślny. Następnie berlińska «Kreuz Ztg» rozpięła się szeroko o trudnościach układowych, podając za jedną z przyczyn przesilenie gabinetowe we Włoszech i związane z niem nadzieje na zmianę polityki rządu włoskiego. Zapowiedź rychłego wyjazdu p. Izwolskiego z Rzymu uważa «Kreuz Ztg» za dowód zerwania układów. Nakoniec «Neue Freie Presse» wyliczyła cały szereg nowych dezyderatów, postawionych jakoby przez p. Izwolskiego; w ich liczbie mieścić się ma utworzenie nowej dycezyi chełmsko-lucko-żytomierskiej, po oddzieleniu części wschodniej gub. lubelskiej, która wraz z pow. włodzimiersko-wołyńskim utworzyłaby nową gubernię chełmską, należącą do kraju zachodniego. Z drugiej wszelako strony, rzymski korespondent «Polit. Corresp.» zaprzeczył najkategoryczniej wieściom o niepomyślnym zwrocie w rokowaniach. Z kwestją wznowienia stosunków dyplomatycznych z Kuryą—podług zapewnień korespondenta—w głównych podstawach już się załatwiono i, co do obsadzenia polskich katedr biskupich, jedyne tylko nie rozstrzygnięto punktu, z powodu którego wynikły trudności. Co się znowu tyczy wyjazdu p. Izwolskiego do Petersburga, zwraca uwagę korespondent, iż pełnomocnik Rosyi wydali się z Rzymu nie po raz pierwszy: w czasie układów z Watykanem jeździł do Petersburga kilkakrotnie po nowe instrukcje i wyjaśnienia. Korespondent zaś «Gaz. Warsz.» pisze, iż d. 21 z. m. kardynał Rampolla, sekretarz stanu ojca świętego, spędził cały wieczór aż do późnej nocy na układach z p. Izwolskim. Na posiedzeniu tem miały nastąpić bardzo

ważne rezolucje. Wedle tegoż źródła, nowi biskupi polscy prekonizowani będą na marcowym konsystorzu lub najpóźniej w kwietniu. Na konsystorzu tym Leon XIII powie nową alocucję, oznajmującą zupełne porozumienie swoje z Rosją, oraz niedalekie mianowanie pełnomocnego posła rosyjskiego przy stolicy świętej. Sądzymy, iż wobec kilkakrotnych i obustronnych wyjaśnień, że układy ograniczają się do kwestyj administracji kościelnej i stosunków dyplomatycznych, nie należy dawać wiary alarmującym pogłoskom i spokojnie oczekiwać pomyślnego ukończenia rokowań.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: prez. sąd. okr. w Warsz. *Iwanow* — star. prez. izby sąd. w Saratowie; prez. dep. izby sąd. w Kijowie *Raszel* — prez. dep. takież izby w Saratowie; prez. dep. izby sąd. w Saratowie *Rennenkampf* — prez. dep. takież izby w Kijowie; wice-prok. przy sądz. okr. w Petersburgu *Poznański* — prok. przy sądz. okr. w Tyflisie; wice-prok. przy sądz. prow. syrdaryjskiej *von Dellden* — wice-prok. przy sądz. okr. w Mińsku. Wydelegowani: prez. zjazdu i rew. sądz. pok. okr. słonim. gub. grodz. *Bykowski* — do komisji czynszowniczej pow. słonimsk.

W min. spraw wewn. Mianowani: gubernator ufiński szamb. Dw. J. C. M. *Poltoracki* — gubernatorem kazanskim.

W min. wojny. Mianowani: gubern. wołyński, jen.-maj. oraz J. C. M. *von Wahl* — gubernatorem kurskim; gub. poltaw. jen.-maj. *Jankowski* — gubernatorem wołyńskim i nacz. sztabu 6 korpusu armji; jen.-maj. *Czajkowski* — pom. nacz. sztabu okr. wojsk. kijowsk.

W min. komunikacji. Mianowani: nacz. kankaz. okr. kom. rad. taj. *Bustawski* — człon. rady min. kom.; inspek. dróg żel. zakaukaz. rzecz. rad. stanu *Kościuszko-Statkowski* — nacz. kankaz. okr. kom. z posunięciem na radę tajnego.

W min. oświaty. Mianowani: prof. nadzw. uniwersytetu w Włodze (w Kijowie) *Sikorski* i warszawsk. *Wagner* — prof. zwyczaj. tychże uniwersytetów; p. o. insp. gimn. 5 w Warsz. *Giejewski* — dyr. gimn. męzk. w Maryampolu. Zostający w rozporz. jen.-gub. warszaw.: rad. dw. *Krauze* — urząd. do szczeg. porucz. przy min. oświaty; dyr. szk. real. w Pińsku rad. stanu *Morozow* — insp. szkół okr. nauk. wileńsk. Przyjęty do służby: dym. rad. stanu *Betticher* z zaliczeniem do min. ośw. i wydelegowaniem do rozporz. kurat. okr. nauk. warszawsk. Uwolniony od służby na własne żądanie: dyr. gimn. męzk. w Maryampolu rad. stanu *Sołowjew*. Wydelegowany w celach naukowych, prof. ces. uniwersytetu w Moskwie — *Janull*.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Współczesna publicystyka. Optymiści i pesymiści. Miesięczniki. *Russkaja Mysl* o Słowackim].

Kto z treści poruszanych materij chciałby sądzić o prądach w publicystyce rosyjskiej, sądziłby bardzo powierzchownie. Prądy rozmaite, a nawet sprzeczne istnieją, zasadnicze jednak sprzeczności ujawniają się nie tyle w poglądach, ile w temperamentach. Są optymiści i pesymiści. Niedawno jeden z poważnych organów prowincjonalnych zamieścił porównanie między epoką współczesną a epoką wielkich reform. Porównanie pod względem społecznym wypadło na korzyść teraźniejszości, okazało się albowiem przedewszystkiem daleko więcej ludzi «praktycznie» zdążających do ideałów, (o których tyle przed 30 laty krzyczano i pisano), a nadto obecny stan społeczeństwa zapowiada postęp daleko spokojniejszy, trwalszy i praktyczniejszy niż przed 30 laty. W obrazie tym uderza przedewszystkiem owo podkreślenie praktyczności, jako ostatecznego kryterium ideałów społecznych. Apologia praktyczności w publicystyce rosyjskiej jest z jednej strony cechą bardzo dawną, z drugiej nabytkiem najnowszych czasów, wszystko zaś zależy od tego, jak mianowicie ową praktyczność rozumieć. Jeden z niewielu utalentowanych mohikanów rosyjskiego postępu z przed lat 30, p. Szel-

gunow, rozumie ją w sensie tradycyjnym i dla tego w swoich «szkicach» (zamieszczanych w miesięczniku moskiewskim «*Russkaja Mysl*») ostro wystąpił przeciwko apologii teraźniejszej epoki. Ze słów znakomitego dawniej publicysty wieje smutek głęboki i wielkie zwątpienie o przyszłości, pogląd na którą ilustruje on sobie następującą przypowieścią: pewnemu panu niezręczny krakwiec zrobił zbyt ciasne ubranie i na wszelkie reklamacye odpowiadał, że trzeba iść naprzód z postępem mody; «jakżeż mogę iść, kiedy nie jestem w stanie zrobić kroku», odpowiedział jegomość.

Anegdota powyższa w zastosowaniu do życia naturalnie okaże się niesłuszną, maluje jednak ona dobrze poglądy wśród inteligencji rosyjskiej zastępu ludzi, patrzących przez czarne okulary. Jeżeli jednak życie wedle zdania praktyków nie potwierdza pesymistycznego zapatrywania się, to doprawdy dziwić się trzeba pewnej niezręczności publicystycznej apologetów, która nie umie jakoś odpowiednio oświecić i uzasadnić owych dodatków objawów. Mniej więcej np. przed miesiącem tygodnik petersburski «*Niedziela*» wystąpił przeciwko rosyjskim pesymistom i zaczął gromadzić fakty dodatnie. Fakty owe, których przecie życie społeczne musi tysiącami dostarczać, były jakoś dziwnie nieudolnie dobrane przez «*Niedzielę*». Na czele była wzmianka, że w Tomsku powstało towarzystwo rozpowszechniania oświaty elementarnej, skutkiem czego większy tam procent dzieci uczy się niż nawet w stolicach. Bardzo to pocieszające dla Tomśka, ale doprawdy niebardzo dla stolicy pochlebne; dalej figurował fakt, że w pewnym zarządzie miejskim znalazł się jeden «uczciwy», który udaremnił zamachy innych na skrzynię miejską; jestto zapewne bardzo pięknie, ale owa «samotność» uczciwego dziwnie wygląda w spisie faktów dodatnich i t. d. Na pesymistów uderzały również organy konserwatywne za tendencyjne ubarwianie życia na czarno i ks. Mieszczerski nawet projektował specjalny organ pod tytułem «*Dobro*» w celu zbierania rozmaitych pomyślności. Zresztą z tego «*Dobrego*» właściwie nic nie było, a sam książę, kiedy zabierał się do malowania współczesnego życia, używał takich sadzy, z czarnością których nie mógł rywalizować żaden «pesymistyczny» kolorysta. Podobnie zachowywali się i inni pisarze książęcego obozu: zmarły Markiewicz, Orłowski, Mrawlin i t. d. W sposób więc powyższy zawstydzani pesymiści naturalnie przekonali się nie dali. Owszem, ze swej strony z wielką zręcznością np. umieli oni zużytkować widoczne ubóstwo nowych talentów we współczesnej literaturze i dość jałowy kierunek we współczesnej nauce.

In meritum sporu nie wchodzimy. Być bardzo może że mylą się ci, którzy święcą logiczne tryumfy, ale to nie ulega wątpliwości, że po stronie pesymizmu rosyjskiego znajduje się daleko więcej talentów pisarskich, zręczności polemicznej i wykształcenia. Powierzchowne nawet porównanie organów obu kierunków dosadnie o tem przekonuje. Stanowczo np. najlepszym obecnie miesięcznikiem jest «*Russkaja Mysl*». Wogóle miesięczniki, niegdyś źródła wiedzy dla rozmaitych naszych «najnowszych» kierunków, w ostatnich czasach podupadły. Owa «wiedza» wprawdzie nigdy nie była tam bardzo samodzielną i powodzenie jej wśród naszej młodzieży tłumaczy się przedewszystkiem zaniedbaniem nauki języków zachodnich, ale w każdym razie dawniej miesięczniki liczyły wiele talentów pisarskich. Obecnie te ostatnie grupują się przedewszystkiem w «*Russkij Mysl*» i to dostatecznie tłumaczy powodzenie moskiewskiego miesięcznika.

Być może, iż powodzenie to jest powodem rozmaitych napaści tak na organ jak i na redaktora p. Lawrowa. W niedawno zamieszczonej w «*Kraju*» korespondencji z Moskwy wspomniane są prace literackie redaktora «*Russkiej Mysli*», dziwnie więc wygląda wobec nich zarzut, uczyniony w «*Birzewych Wied.*», że p. Lawrow jest sobie tylko przedsiębiorcą literackim. Zarzut to tem dziwniejszy, iż uczynił go p. Engelnusz Garaszyn, którego jeżeli nie jedyną, to

najważniejszą zasługą literacką, jest zmarły niedawno brat. Powodem tego zabawnego gniewu «*pana brata literackiego*» jest zamieszczenie przez «*Russkij Mysl*» przekładu «*Ojca zadumionych*», o którym «*pan brat*» napisał kiedyś sprawozdanie, a p. Połoński, zamieszczając artykuł obszerny o Słowackim, nie wspomniał.

Artykuł p. Połońskiego, wedle zastrzeżenia autora, pisany jest wyłącznie dla czytelników rosyjskich. Autor przedewszystkiem wykazuje pożytek wzajemnego zapoznania się między narodami, zwłaszcza złączonymi «*zewnętrznie*». «*Takim narodom konieczne wypada, że tak powiemy, poznać się «wewnętrznie», ażeby nie wymagać wzajemnie niepodobieństw, ażeby wyjaśnić sobie możliwość ustępstw i przekonać się o niemożliwości. Tam, gdzie historia wytworzyła nienawiść, należy zrozumieć, co ją podsycało i ażeby zlagodzenie jest niemożliwem.* Tymczasem społeczeństwo rosyjskie zna tylko utwory współczesnej beletrystyki polskiej w przekładach dość udanych, kilka komedij w bardzo niezgrabnych przeróbkach, z poetów niezgorzej Mickiewicza i poniekąd Syrokomle. Właśnie więc artykuł p. Połońskiego ma na celu oznajomienie czytelników z fizjonomją Słowackiego, z wybitnymi cechami jego poezji i ze znaczeniem takowej pod względem społecznym i literackim.

Słowacki, zdaniem autora, był z natury lirycznym, a jednak najważniejszym jego do nieśmiertelności tytułem są utwory dramatyczne. Harmonji utworów lirycznych u Słowackiego, podobnie jak u Wiktora Hugo, szkodziła nieokiełznana fantazja; uniesienie, stanowiąc potęgę ich liryki jest zarazem jej słabą stroną. Tymczasem w dramatach sama forma literacka ograniczała fantazję poety z korzyścią dla utworu. Mówiąc o wpływie innych poetów na Słowackiego, p. Połoński naturalnie nie pomija pierwszorzędnego wpływu Byrona i Szekspira, przymtem jednakże zaznacza, że najbliższymi właściwie byli dla Słowackiego poeci włoscy: Tasso, Alfieri, Ariosto, Parini, Ugo-Foscolo, z którymi zbliżyły Juliusza tradycje, temperament i warunki bytu narodowego...

Scarabeus.

PRZEGLĄD PRASY.

Incydent z babą-stróżką. «*Pietierb. Wiedomosti*» (№ 36) zamieściły list z kraju północno-zachodniego. Korespondent obrabia temat znany, oklepany, ten mianowicie, że «*narodowością panującą na Litwie nie jest narodowość rosyjska, lecz polska*», w samem jednakże rozwinięciu założenia spotykamy parę zwrotek nowych, szczególnie przy przejściu autora od teorii ogólnej do przykładów konkretnych. Teoria brzmi jak następuje:

«*Prześladowaniu Polaków ulega wyłącznie to, co w łonie żywiołu rosyjskiego jest uczciwe i zdrowe; nawzajem, wszystko brzydkie i do niczego nieprzydatne wśród Rosjan, cieszy się poparciem Polaków. Takim jest w najogólniejszym swym wyrazie program polityki polskiej w kraju.*»

Z dalszego ciągu korespondencji okazuje się, iż cała ta tytrada ma służyć za wstęp ogólny do pewnego zdarzenia szczególnego. Korespondent opowiada mianowicie długo i szeroko o «*obławie*, jaką Polacy urządzili na wileńskiego policmajstra pana Raj...skiego, którego autor, jak zapewnia, «*nie zna i nigdy w oczy nie widział*», lecz którego zasługi wobec władzy i sumienia publicznego bierze żywo do serca. Powiada:

«*P. Raj...ski z honorem służył przez lat 10 w kraju północno-zachodnim, jako przewodniczący zjazdu sędziów pokoju. Zjednał on sobie na tem ważnym stanowisku opinię pochlebną i szacunek masy. Sędziowska jego bezstronność i poszanowanie prawa pozyskały rozgłos powszechny. Otóż szkodzić mu na krześle trybunalskim Polacy nie mogli i «*colens nolens*» godzić się musieli z sytuacją. Lecz coż się dzieje? Pewnego dnia p. Raj...ski otrzymał nominację na wileńskiego policmajstra. Polacy zatarli ręce i zaśmieli się: aha! — powiedzieli sobie — teraz to już cię mamy, kotku! — Atoli, pan Raj...ski nawet na trudnym posterunku policyjnym był bez zarzutu, a gorliwość swą w pełnieniu obowiązków posunął do tego, że się odważył pociągnąć do odpowiedzialności sądowej pewnego inżyniera-Polaka, mającego oparcie w sferach wyższych, za pobicie stółkowego. Tego było dość, by znana miłośność Polaka zwała się na p. Raj...skiego. Wy-*

myślono, że p. Raj...ski potłuki kobietę-stróżkę, która nie dość spieszenie podjęła szlaban przy rogratce kolejowej w czasie przejazdu p. policmajstra. Zdarzenie to rostrąbił zaraz po całym mieście i użyto intryg, kłamstw i oszczerstw, ażeby wypadek wydać do wysokości zbrodni. Polecała nawet skarga do Petersburga, do p. ministra komunikacji, na skutek której naznaczona została komisja, złożona z sędziego śledczego, reprezentanta zarządu żandarmerji i jednego radcy rządu gubernialnego. Na cześć się jednak skończyło całe dochodzenie? Komisja skonstatowała tylko fakt następujący: kobieta-stróżka nie chciała przepuścić p. policmajstra przez tor kolejowy na kwadrans przed przejeżdżeniem pociągu, o północy, za co policmajster pogroził stróżce, że przepędzona zostanie ze służby... Oto i cała zbrodnia. Lecz sprawa, niestety, na tem się nie skończyła: stróżka udała się ze skargą do senatu, utrzymując, że komisja nielegalnie zawiesiła swe czynności.

Zakończenie korespondencji pesymistycznej. Autor, jakkolwiek pewnym jest, że w danym wypadku senat uzna niewinność pana Raj...skiego, to jednak dodaje zarazem: «kto wie, czy ciągle te pościgi nie odniosą w końcu pomyślnego dla polaków skutku».

Przygania kociół garnkowi. Lwowski korespondent do krakowskiego «Czasu» nie ogranicza się na referowaniu o sprawach bieżących swego miasta i swojej prowincji. Wyziera on bardzo chętnie po za swój nadpółtawiański horyzont i, potracając o sprawy ogólne, prawi morały na prawo i na lewo, wydaje sądy i wyroki, na szczęście bez klanzul egzekucyjnej. W jednym z ostatnich swych listów (z d. 5 marca), mówiąc nawiasem niezbyt gramatycznie rozpoczętym, wyczerpawszy zapas nowin o balach u pp. Abrahamowiczów, u pani Comello i u pp. Władysławów Tustanowskich, anonim ów donosi ze Lwowa do Krakowa, iż

«korespondenci galicyjscy do pism warszawskich nie grzeszą miłością dla swojej prowincji. Obok baśni różnych, które szerzą, wymyślają co tylko da się wymyśleć, aby przedstawić Galicję jako stek różnych okropności. Dziwić się nieraz przychodzi, gdy się czyta owe korespondencje galicyjskie w pismach warszawskich, zdradzające na każdym kroku grubą nieznaną ludzi i stosunków—dziwić się, powtarzam, przychodzi, iż nawet poważne niektóre pisma warszawskie zamieszczają wiernie baśnie, nie umiając widocznie dobrać ludzi, którzyby zadanie korespondenta pojmowali sumiennie, a z większą słusnością obchodzili się ze swym krajem rodzinnym».

Skargi podobne, wychodzące z konserwatywnych kół galicyjskich, słyszymy nie po raz pierwszy. Jakiś świstek lwowski deklamował niedawno z tego samego powodu o «głębszem wbijaniu słupów granicznych», czy też coś podobnego. Skargi to, naszym zdaniem, niestusne, bo fakty dodatnie z życia galicyjskiego są w pismach naszych o ile można zaznaczane. Jeżeliby zaś nawet przewaga była po stronie relacji ujemnych, to i w tem szczególnej szkody nie widzimy. Prasa niezależna z natury swojej winna zajmować stanowisko krytyczne, niejako opozycyjne, nie zaś apologetyczne... Daleko częściej odda przysługę sprawie publicznej eksytując sztydło niż obstalowane kadzidło. A potem, pismom zakordonowym należałoby zalecaną sanację zacząć przedewszystkiem od siebie samych i od swoich własnych korespondentów. Pisujący bowiem o sprawach galicyjskich w prasie warszawskiej są jeszcze, w porównaniu z korespondentami pism zakordonowych, ideałem sumiennosci i powagi. Listy, ba, nawet «telegramy własne» z Warszawy do pism galicyjskich są prawie bez wyjątku zbiorom kłamstw, babskich anegdotek i wysoce szkodliwych zwierzeń, przesyłanych przez reporterów najniższego rzędu, nie pojmujących zupełnie co czynią. Taktyka zaś pism zakordonowych odnośnie do spraw Królestwa wywołuje całkiem odmienne skutki aniżeli krytycyzm warszawski. Niech nam też «Czas» zawierzy, że zaciełtrzewiona rusinofobia jego lwowskiego korespondenta daleko więcej szkodzi naszemu społeczeństwu aniżeli «germanofobia» «Kraju».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wypowiedzenie kontraktu. [Inf. «Kraju»]. Jak się dowiadujemy, umowa zawarta między rządem i zarządem drogi terespolskiej, na mocy której to umowy administracja linii rządowych Brześć-Chelm i Siedlce-Malkinie była powierzona

drodze terespolskiej, nadal odnowiona nie będzie. Od 1-go kwietnia linja Brześć-Chelm podobno zostanie przyłączoną pod względem administracyjnym do kolei poleskich, a na linii Siedlce-Malkinie ma być urządzony zarząd lokalny na małą skalę, jak np. na linii Baskunczakskiej.

× Reformy w min. komunikacji. [Informacja «Kraju»]. Gazety rosyjskie nadmieniali ogólnikowo o zamierzonym jakoby przeniesieniu wszelkich kwestyj gospodarczych, administracyjnych i finansowych, dotyczących komunikacji do ministerstwa skarbu; w ten sposób dotychczasowe min. kom. stałoby się tylko wielkim zarządem technicznym. Pogłoska ta wszakże, jakkolwiek bardzo charakterystyczna, jest bezpodstawną, jeżeli zechcemy ją uważać jako dowód opracowywania odpowiednich projektów. Na seryo agitowała się tylko reforma zarządu dróg żel. państwowych, w następstwie której «zarząd tymczasowy» byłby zniesiony, a koleje państwowe miały być podzielone, wedle systemu pruskiego, na okręgi.

× Tranzlokacje zarządów. [Inf. «Kraju»]. Jak się dowiadujemy—pogłoska o przeniesieniu wszystkich zarządów kolejowych do Petersburga jest jeszcze przedwczesną. W sferach miarodajnych kwestya ta dotychczas poważnie nie była roztrząsana.

× Oskarżenie ministra. Jak donosi «Grażdanin», na podstawie świeżo wydanego prawa o odpowiedzialności ministrów, d. 27 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie w przedmiocie pociągnięcia do odpowiedzialności byłego ministra komunikacji Possjeta z powodu katastrofy 17 października.

× Ugoda. Długo przeciągające się układy między bankiem ruskim dla handlu zewn. i administracją dóbr ks. Hohenlohe, zakończyły się podpisaniem ugody polubownej d. 27 lutego, jakkolwiek na tydzień przedtem bank rozpoczął w okręgowym sądzie wil. akcję sądową. Chodziło, jak wiadomo, o zwrot 5 milj., wypłaconych przez bank ruski za ks. Wittgensteina jednej z hipotecznych instytucji niemieckich. Majatki ks. Hohenlohe będą zastawione w banku ziemskim wileńskim, który odpowiedniej pożyczki udzieli w 5% listach zastawnych. Podpisanie ugody przyczyniło się do znacznej wyżki kursu akcji banku ruskiego.

× Reforma powiatowa. Wprowadzenie posad naczelników rewirowych nastąpi—jak pisze «Grażdanin»—na początek tylko w dwóch lub trzech guberniach. Pogłoski podane przez «Moskowsk. Wied.» o postanowionem jakoby zniesieniu wiejskich sądów pokoju są podobno przedwczesne.

× Rozporządzenie prasowe. Główny zarząd prasy zezwolił na dalsze wydawanie dziennika «Revaler Beobachter» pod następującymi warunkami: 1) że nie będzie miał prawa umieszczania artykułów wstępnych; 2) że wiadomości polityczne obowiązane będzie czerpać z «Praw. Wiest.», «Russk. Inwalida» i «St. Pet. Ztg.».

× Kara prasowa. Minister spraw wewnętrznych nakazał: wstrzymać podawanie ogłoszeń prywatnych w gazecie «Rigasche Börsen und Handels Ztg.» na ośm miesięcy.

× Walne zebranie. Zwracamy uwagę czytelników miejskich na ogłoszenie zarządu katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, zamieszczone na str. 21 dzisiejszego numeru, a zwolujące ogólne zebranie członków Towarzystwa na dzień 11 marca, celem zatwierdzenia sprawozdań za rok zeszły i dokonania wyborów. W interesie Towarzystwa leży, aby zgromadzenie było jaknajliczniejsze.

× Kronika muzyczna. Dnia 24 b. m. znakomity nasz rodak J. Sliwiński grał prywatnie, w obecności niewielkiego grona słuchaczy, z akompanjamentem cesarskiej orkiestry, pod dyrykcją p. Fliege, koncert Czajkowskiego (b-moll). Utwór ten, wskutek technicznych komplikacji, nader trudnych dla pokonania, grywany jest bardzo rzadko. Jestto jedno z najwspanialszych, najpoetyczniejszych dzieł w literaturze fortepianowej. Zdaniem ogólnem i obecnego wśród słuchaczy krytyka p. Solowjewa, wykonanie tego koncertu było bez zarzutu. Szalone tempo nie stało na przeszkodzie artyście: oktawy, najtrudniejsze pasaża sypane były ze swobodą zdumiewającą. Średnia część koncertu, jakby marzenie poety, była przepięwną i głęboko zrozumianą przez wykonawcę. D. 26 b. m. w sali klubu szlacheckiego ulubieniec publiczności petersburskiej, śpiewak p. Fligner dał koncert, z którego dochód przeznaczony na korzyść wyższych zakładów naukowych. Cel koncertu i imię artysty zgromadziły licznych słuchaczy. Koncert miał ogromne powodzenie—gdyż rzeczywiście koncertant był na szczycie

swego zadania. Szczególniej wykonanie poetycznej arii Goddara z opery «Jocelyn» zachwyciło publiczność. Całą arję artysta, stosując się do jej charakteru, śpiewał «messa voce» i przefrązował ją znakomicie. Również pięknie i głęboko wykonane były 2 romanse Dawydowa. Jedyną plamą koncertu był śpiew pani Stefani, byłej artystki opery petersburskiej, która bardzo pretensjonalnie, lecz zarazem i niemyślnie odśpiewała, a raczej odrzuciła dwie arje. W koncercie brał udział młody, poczynający swą artystyczną karierę baryton p. Billig. Nie będąc jeszcze wykończonym śpiewakiem, lecz posiadając głos miękki i dźwięczny, młody artysta miał zasłużone powodzenie. E. D.

× Wystawa obrazów prof. Henryka Siemiradzkiego w akademii sztuk pięknych zamknięta została w ubiegłą niedzielę. Zwiedziło ją przeszło 28 tysięcy osób. Podobno obraz «Frine» wysłany zostanie przez autora do Berlina, i na wystawę paryską nie zdąży.

× Rz. r. st. Mierzejewski, prof. cesarskiej akademii wojenno-medycznej, miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu.

× Szkoła dentystyczna p. Ważyńskiego podaje do wiadomości, że egzaminy ostateczne odbędą się będą w dniach 26 lutego 5, 12, 19 i 26 marca, oraz 2 kwietnia.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Jen. Hurko, jeneral-gubernator warszawski, wedle depeszy dziennika «Nowosti», miał wyjechać w tych dniach z Warszawy do Petersburga. Wyjazdowi stanęła na przeszkodzie choroba jednego z synów p. jeneral-gubernatora.

+ Kronika miejska. Po posypaniu popiołem głowy, wraca Warszawa do życia poważniejszego; to też mamy do zanotowania cały szereg posiedzeń korporacyjnych. Zaczniemy od posiedzenia komitetu statystycznego. Członkowie tej nowopowstałej instytucji zebrali się w zanku pod osobistą prezydencją JW. jeneral-gubernatora Hurki i zdecydowali: 1) ułożenie spisu ludności Królestwa polskiego na podstawie ksiąg ludności, 2) ułożenie wykazu statystycznego miejscowości zaludnionych i 3) zużytkowanie i opracowanie zebranego w ostatnich latach 10. materiału statystycznego, dotyczącego Królestwa. Starszym redaktorem komitetu statystycznego jest prof. Simoniński, jednym z dwóch młodszych p. Adam Zakrzewski... W Towarzystwie popierania przemysłu i handlu odbyło się posiedzenie rady i zarządu pod przewodnictwem p. Ludwika Krasieńskiego. Prócz kwestyi administracji i wyborów roztrąsano projekt proponowanego banku przemysłowego, projekt zbadania węgla krajowego, projekt ustawy rzemieślniczej i projekt utworzenia biura statystyczno-informacyjnego. W sekcji technicznej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu na zebraniu chemików p. Jarnuszkiewicz przedstawił piec Fraula do wydobywania sposobem ulepszonym gazu. Na innym znow zebraniu III sekcji technicznej p. Matecki odczytał rzecz o zabezpieczeniu publiczności w teatrach. W sekcji IV p. Juszczyk i p. Szaniawski poruszyli kwestję nieodpowiedniości dotychczasowego systemu wystaw w Muzeum urządzanych, a traktowanych sposobem zabawki i potrzeby urządzania poważnych wystaw specjalnych. Obradowano również w tej sekcji nad kwestyą szkół fachowych dla uczniów obrabiających drzewo. Jednem słowem w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu spostrzegamy znaczenie w ostatnich czasach ożywienie. Sprawa wystaw naszych wyrobów do Teheranu zaczyna zajmować naszych kupców i jest przedmiotem obrad w prywatnych kółkach kupieckich... W fabryce Lilpopa i Rau o wczesnej rannej godzinie pekił kociół parowy, skutkiem czego dwóch ludzi straciło życie i część budynku została zburzoną... Nepawa.

+ Stosunki pograniczne. Za przykładem władz pogranicznych austriackich, o czem piszemy w dzisiejszej kronice tygodniowej, chciały pójść i komory pruskie od strony Sosnowca, wymagając, aby kartki przejazdowe, czyli t. zw. półpaski, wydawane dla mieszkańców pogranicznych, posiadały wizy konsulatu pruskiego. Wobec powyższego rozporządzenia, jak donosi «Kurier Warsz.», naczelnik żandarmerji w Sosnowcu oświadczył, że pruskie poddanych z pogranicza będzie przepuszczał również za kartkami z wizą konsula. Groźba odwetu wywołała pożądany skutek, gdyż tysiące robotników i oficjalistów codziennie potrzebują przejść granicę dla dostania się do kopalni i fabryk, zwłaszcza na terytorium Towarzystwa gwareckiego von Kramsty. Zagrożeni utrudnionym przejazdem, mieszkańcy pogranicza Ślązka pruskiego zwrócili się do swej władzy z prośbą o cofnięcie rozporządzenia i oddać kartki mieszkańców Królestwa są uwzględniane bez wizy konsula.

+ W pasie granicznym. Ogłoszono świeżo uchwałę komitetu ministrów, określającą warunki, pod jakimi przemysłowcom górniczym Królestwa polskiego wolno jest wznosić budowle w pasie pogranicznym od strony Prus i Austrii.

+ Potrącenia od emerytury. Grono emerytów warszawskich występuje z podaniem do ministerstwa skarbu o wstrzymanie nadal 10% potrąceń od emerytury, wprowadzonych w r. 1850 przez radę administracyjną Królestwa. Gdyby władza skarbową nie uznawała się za kompetentną w tym razie, petenci odwołają się do pierwszego departamentu senatu rządzącego.

+ Spisy potraw. Jak donoszą gazety warszawskie, p. oberpolicmajster m. Warszawy ogłosił następujący rozkaz dzienny: «Dowiedziawszy się z wiarogodnego źródła, iż żądanie moje, ogłoszone w rozkazie policyjnym № 13 z r. b., przez niektórych właścicieli restauracji, jadłodajni i bufetów hotelowych, dotychczas zupełnie nie jest wypełniane, a inni znowu popełniają niewłaściwość w tej sprawie, iż jakkolwiek cenniki i spisy potraw drukują lub piszą w dwóch językach ruskim i polskim, lecz na oddzielnych arkuszach, ponownie polecam pp. komisarzom cyrkulowym, pod osobistą ich odpowiedzialnością, aby rozporządzenie wspomniane w poprzednim rozkazie, wykonywane było z akuracją, a o uchylających się donoszono mi celem zastosowania do nich środków prawnych. Przytem komunikuję do wiadomości, iż cenniki i spisy potraw po francuzku, zupełnie nie uwalniają właścicieli zakładów od konieczności posiadania takowych w ruskim i polskim języku, bezwarunkowo na tychże samych arkuszach».

+ Z prasy. Na mocy decyzji głównego zarządu prasy, na miejsce d-ra Józefa Wolfa, p. o. redaktora «Kuryera Codziennego» zamianowany został dotychczasowy kierownik działu politycznego w temże piśmie dr. Wł. M. Olendzki (Jacek Soplica). «Gazeta Warszawska» wychodzi obecnie w godzinach porannych i w powiększonym formacie.

LISTY Z PROWINCYI.

Kalisz, 6 marca.

□ W naszym miasteczku, złożonym z różnych warstw pod względem narodowości i wyznania, życie towarzyskie coraz więcej się rozdrabnia; o łączności niema tu mowy. Są punkty zborne, gdzie w pewnych godzinach zbiera się publiczność, jak resursa, cukiernie, sale gościnne w hotelach, handle win i t. p. zakłady; w zbiorach tych jednak niema spójni i treści, któraby jakkolwiek mogła przynieść ogółowi pożytek chyba ten, że gospodarze zakładów dla przywabienia gości prenumerują wiele pism i gazet krajowych i zagranicznych. Od jakiegoś czasu i panie nasze w pewnych godzinach zaczynają odbywać posiedzenia w cukierniach, gdzie, jak mówią, przy kawie, przeglądaniu ilustracji i wzajemnem udzielaniu sobie nowinek czas im schodzi przyjemnie. Z tego braku łączności wynika, że towarzystwa i instytucje poprzednio założone chyliły się do upadku. Jeżeli się jeszcze trzymają, to zawdzięczać należy kilku jednostkom, które nie zainicjują starań i pracy, aby niedopuszczyć do rozwiązania, w nadziei, że będzie lepiej. Między innemi takim wysiłkiem pojedynczych jednostek trzyma się Towarzystwo muzyczne. W ciągu swego istnienia złożyło dowody żywotności, a zakres jego działania mógłby się o wiele rozszerzyć, gdyby nie ten brak solidarności, przeróżnych względów i względików i odpowiedniego poczucia obowiązku obywatelskiego. Towarzystwo zajmuje lokal, w którym jest pyszna sala z odpowiednim urządzeniem. Inteligentniejsza część publiczności, zamiast rozstrzeliwać się po rozmaitych miejscach publicznych, dusić się w lokalach ze strawnionem powietrzem, przesiąkniętem dymem i alkoholem, obcierać się o różnorodne indywidua, mogłaby zgromadzać się jako członkowie w lokalu Towarzystwa, gdzieby można znaleźć pisma, gazety i bibliotekę, posłuchać śpiewu i muzyki, a przytem i pogawędzić. W tych dniach odbyło się ogólne doroczne zebranie tegoż Towarzystwa, a ze sprawozdania widzimy, że Towarzystwo liczy członków 95, w tej liczbie 36 czynnych; ogólny dochód w r. 1888 wyniósł rs. 1,437 k. 28, wydatki zaś rs. 1,289 k. 61; wieczorów muzycznych było 18, koncert 1 i dwie zbiorowe zabawy. Komitet postanowił bez oddzielnej dopłaty zaprowadzić

dla swych członków ćwiczenia gimnastyczne, a letnią porą—wiosłowanie. Karnawał tegoroczny zaliczyć należy nie tylko w miasto, ale i w okolicach do mniej ruchliwych i ożywionych, a wyróżniał się chyba tem, że kilka zamierzonych małżeństw zerwano. W krótkim przeciągu czasu cztery pary, będące po słowie i korzystające z praw narzeczonych (jedna trzy dni), ni z tego ni z owego rozchwały się. Przypisują to bezimiennym listom «serdecznym». Jeden z byłych narzeczonych, a był nim przeszło rok, po wyczerpaniu pojednawczych środków zamysłał wystąpić z pretensjami na drogę sądową. Może to będzie nauką dla innych. Prezydentem miasta zamianowany został dotychczasowy towarzysz prokuratora tutejszego sądu p. Zachwatowicz (polak, lat 40, dobrowolnie się usunął z zajmowanej przedtem posady). Kilku kupców w naszej okolicy, trudniących się wywozem zagranicę okowity, skutkiem, że takowa spadła nagle w cenie o połowę, potrąciło znaczne kapitały; jeden z Konina stracił rs. 50,000. Dla tej przyczyny właściciele pozamykali gorzelnie. Obecnie przemycanie okowity odbywa się od nas do Prus. Jeden z młodych ludzi, który niedawno skończył szkołę handlową w Rydze, mając w rozporządzeniu 25,000 rs., rzucił się na handel okowitą i w ciągu jednego tygodnia stracił 17,500 rs. Są jednak i tacy, którzy robią lepsze interesy. Niedawno założona u nas fabryka wyrobów trykotowych przez 2 młodych ludzi Zaksę i Szweciera coraz większe zyskuje uznanie. Od czasu jak powstała, tj. od lipca zeszłego roku, dwójnasób zwiększyła ilość maszyn. Od lipca tego roku przeniesioną zostanie do obszerniejszego lokalu. Inne fabryki w naszym mieście, jak sukna i kortów, a szczególnie haftów i koronek, funkcjonują obecnie z wielkiem powodzeniem. W niektórych z tych ostatnich pracują dniem i nocą. Wyroby prawie wszystkie idą na Wschód. W tych dniach jeden z tutejszych mieszkańców, ukończywszy szkołę handlową w Rydze, wyjechał do Rostowa nad Donem, aby tam otworzyć dom komisowy. Pozawierał umowy z tutejszemi firmami fabrycznemi i niektórymi w Łodzi, uwołąc z sobą próby rozmaitych wyrobów. Żle się dzieje z uczacą się młodzieżą, bo zdaje się nikt nie myśli, jak przyjść z pomocą niezamożnym przy opłacie wpisu szkolnego. *bin.*

Łomża w lutym.

□ Mamy tu w Łomży dwie instytucje autonomiczne: kasę przemysłowców i straż ogniową. Kasa bardzo pomyślnie się rozwija. Bilans z d. 1 stycznia r. b. wykazuje 309,644 rs. wpływów i 304,731 wydatków, czysty zysk wynosi 5,084 rs. Procentów od pożyczek kasa pobiera obecnie 9%. Znaczącą jest cyfra kapitałów obcych, albowiem wynosi w tej chwili 124,460 rs. i w ciągu okresu sprawozdawczego wzrosła o czterdzieści tysięcy rubli. Przemawia to niesłychanie korzystnie za ludnością Łomży i daje miarę wzrostu miejscowego dobrobytu. Kasa płaci 6% rocznie od sum w niej deponowanych. Zwrócić uwagę należy także na niesłychanie niską sumę 1,174 rs. na koszt administracyjny. W innych towarzystwach pp. kasyerzy biorą po 720 rs. rocznie, w Łomży tylko 360 rs., przy obrocie kilka razy większym. Straż ogniowa łomżyńska liczy 175 członków czynnych i 135 honorowych, to jest opłacających roczną składkę po 3 rs. Gotówki w kasie niema ani grosza. Jak potrzeba narazie kilkunastu rubli, to ktokolwiek z rady lub naczelnik pożyczka, a po ściągnięciu składek i urządzeniu teatru amatorskiego na dochód straży, zaliczenia te przedewszystkiem zwracane bywają. Stan moralny straży nie pozostawia nic do życzenia skutkiem częstych stosunków, jakie utrzymują pp. oddziałowi ze swoimi podkomendnymi strażakami. *Stop.*

Wilno, 23 lutego.

□ Towarzystwo wyscigowe wileńskie zamierza urządzić tu w maju doroczne wyścigi konne, we wrześniu zaś—czwartą z kolei wystawę rolniczo-przemysłową, na której, jak obecnie się dowiadujemy, i Warszawa ma szeroko zaprezentować swój przemysł; w tym celu organizuje nawet specjalną agenturę. Ze wszystkich rzemiosł, jakie się w naszym mieście uprawiają, stolarstwo najbardziej się wyróżnia. Posiada ono wielu uzdolnionych pracowników. Brak im wprawdzie samodzielności, oryginalnych pomysłów, ale wzorują artystycznie. Pewien amator rzadkich rzeczy, przywiozłszy z Paryża przedliczne krzesło w stylu Ludwika XVI, polecił jednemu z cenniejszych tutejszych stolarzy wykonanie według tego wzoru krzesła kilkunastu. Gdy obstałunek był już ukończony, nikt oprócz gospodarza nie potrafił wyrobu tutejszego od wzoru paryskiego odróżnić. Najlepszemu z nich z powodu niedbałości o sprawy zdrowia publicznego obudza powszechne utyskiwania mieszkańców. Domy prywatne, z małemi wyjątkami, nie odpowiadają najelementarniejszym warunkom sanitarnym. Zanieczyszczenie dziedzińców i placów publicznych, fatalne urządzenie i niechlujne utrzymanie rynków, płynące u krawędzi chodników, a bezkarnie zarażające powietrze tradycyjne rynsztoki,—wszystko to nie czyni zaszczytu miastu ze stutysięczną ludnością i z budżetem nie obciążonym długami. Niczem niensprawiedliwiona apatya pp. ławników względem potrzeb ogółu, zmusiła ostatniemi czasy władze sądowe i administracyjne do wtrącenia się w sprawę zdrowotności miasta. Sędzia pokoju 4-go cyrkulu, zwiedziwszy rynek Bosackiowski, przekonał się, że chleb, mięso i inne produkty spożywcze rozłożone są w straganach na brudnych stołach lub starych koldrach tuż obok przedziurawionego obuwia i zużytej, wątpliwego pochodzenia odzieży. Około straganów gniją porzucane odpadki mięsne. Stróżów, pilnujących porządku, ani komisarzy policji handlowej na rynku nie było. Za te nieporządki p. sędzia zamierza podobno wytoczyć zarządowi miasta proces. P. gubernator polecił temuż zarządowi obmyślenie środków zaradczych przeciw szerzeniu się chorób zaraźliwych, które, przy zupełnem zaniedbaniu odpowiednich przepisów ochronnych, coraz to częściej u nas się rozwielać mogą. Może okoliczność ta obudzi oddawna we śnie głębokim pograżonych ojców miasta naszego. *Ign. Ludgowski.*

Oszmiański pow. gub. wileńskiej.

□ Głośna i sensacyjna sprawa o «dwumęstwo», o której już była wzmianka w «Kraju», nie doszła do rozwiązania i w styczniowej kadencji sądu okręgowego w Oszmianie, gdyż oskarżona Muraszewowa i na ten raz nie stawiała się. Sąd nakazał poszukiwać oskarżoną i porządkiem etapowym dostawić do Oszmiany, a osobę, za poręczycielstwem której tak skutecznie ukrywa się sprawczyni «dwumęstwa», skazano na dwa tysiące rubli grzywien. Świadkowie po raz trzeci zmuszeni będą wędrować do Oszmiany, a zaciekawiona publiczność doznała pewnego rozczarowania, dowiedziawszy się, że pikantna sprawa ma być rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych. Zresztą niepozabawioną jest prawdopodobieństwa fama, jakoby bohaterka procesu uciekła zagranicę, gdzie też bezpiecznie bawi wielebny «wujaszek», urządziwszy tu, za pomocą sfalszowanych dokumentów pułapkę.... Przechodząc do dodatnich objawów życia społecznego w zakątku naszym, winniśmy zanotować pocieszający fakt wzrastającego popytu na pokarm umysłowy, co się uwidacznia w stosunkowo znacznej ilości prenumerowanych czasopism polskich. Przez ustronną stację pocztową w Iwii, do kilku niezamożnych ognisk domowych, liczących się jeszcze z potrzebami umysłowemi, dochodzi w tym roku do 30 czasopism polskich. Bodajby na tem polu wywiązała się jak najostrejsza i najzaciętsza rywalizacja w zakątkach naszych. *Lu-~~ski~~.*

Rakiski, gub. kowieńskiej.

□ W N-rze 5 «Kraju» korespondent z Poniewieża w fałszywie nieco świetle przedstawił fakt o kradzieży kasy wkładowo-zaliczkowej w Rakiskach. Jako jeden z należących do rady zarządu Towarzystwa owej kasy, a zatem lepiej poświadczony o szczegółach tej sprawy, uważam za stosowne sprostować tę wiadomość. Drugie Towarzystwo rakiskie kasy wkładowo-zaliczkowej (pierwsze egzystuje tylko oficjalnie na papierze) założonem zostało przed laty 12-tu i stopniowo rozwijało się bardzo pomyślnie, tak że w obecnej chwili ma członków około 1,400 osób i w roku ubiegłym miało obrotu przeszło 140 tysięcy. Od samego założenia tej kasy w zarządzie jej pracował niejaki Stanisław Antoszewski, który istotnie w pierwszej połowie zeszłego grudnia zbiegł, jak przypuszczają, do Ameryki, uwołając ze sobą kochankę i 34,102 rs. z kasy; lecz kłagi rachunkowe, weksle i zobowiązania członków pozostawił w całości, niszcząc tylko numery biletów, które zabrał z sobą. Auto-

szewski, dzierżawca jednego z lepszych majątków w pobliżu Rakłazek, mieszkał tu od lat kilkunastu i pozyskał był kompletne prawie zaufanie ogółu. Człowiek, mający około 60 lat, żonaty z osobą zamożną, posiadający piękny inwentarz gospodarczy i ze 3 tysiące czystego dochodu rocznie, dawał niejaka gwarancję, aby go stale przez lat 12 wybierano do zarządu. Po ujawnieniu zniknięcia i kradzieży, pozostała żona oddała Towarzystwu na wynagrodzenie straty ruchoomości, które po zlicytowaniu przyniosły przeszło 6 tysięcy rubli. Na ogólnym zebraniu członków Towarzystwa, które się odbyło 4 lutego, postanowiono poniesioną stratę kapitału żelaznego pokryć z dochodu za rok ubiegły i odliczeniem 30% z udziałów wszystkich członków stowarzyszonych, a resztę, mniej więcej około 9 tysięcy wnieśli dobrowolnie członkowie rady i zarządu jak obecni tak też byli, należący głównie do klasy obywatelskiej. Pomimo pokątnych wicherów i intryg niektórych osób, lubiących zamęt i nienawidzących wszystko co użyteczne, ogólne zebranie odbyło się dość porządnie i spokojnie, wybór nowego członka do zarządu w miejsce zbiegłego — był jednogłosny, a zatrzymanie presesa i innych członków rady podających się do dymisji, także prawie jednogłosne — daje najlepszy dowód zaufania, jakim darzy ogół ludzi, stojących u steru tej instytucji, pomimo że jeden z nich w tak fatalny sposób zaufanie to zdradził. Nieprawdą też jest w korespondencji z Poniewieża, jakoby administracja dóbr rakłaskich hr. Przeździeckiej lokowała w tej kasie na rachunek bieżący kiedykolwiek i jakiegokolwiek pieniędzy. Cały stosunek kasy wkładowo-zaliczkowej z administracją hr. Przeździeckiej jest ten tylko, że kasa wynajmuje od niej lokal, za który, mówiąc nawiasem, opłaca komorne niesłychanie wielkie, jak na nasze mało-miasteczkowe stosunki. *Nieścieszko.*

Grodno w lutym.

□ Zapowiedziany na jesień zjazd prawników polskich nasunął mi pomysłowi kilka myśli o naszych prawnikach grodzieńskich. Kiedy otwarto u nas nowe sądy i zaczęli się do Grodna zjeżdżać nowi obrońcy wykwalifikowani, budowaliśmy sobie w prostocie ducha na tem wielkie nadzieje. Spodziewaliśmy się, że ci ludzie, którzy gdzieśindziej przez swoje zalety i zdolności stają na najwyższych szczeblach hierarchii społecznej, podniosą i w naszym zakątku umysłową i moralną skalę życia, że blakająca się nieraz po rozdrożach opinia publiczna znajdzie w nich światłych kierowników, że nareszcie będą przykładem pracy i porządnego życia. Pięć lat upłynęło od chwili otwarcia nowych sądów, zatem przez ten czas mieliśmy możność poznać wybornie naszą tutejszą palestrę, względem której i opinia publiczna ostatecznie się już ustaliła, lecz do tego stopnia niekorzystnie, że każdy interesant długo się waha, nim powierzy komu z nich swą sprawę, bo postępowanie kilku rzuca cień na całą korporację. W innych miastach adwokaci mają stałe zgromadzenia, na których odczytują referaty i prowadzą dyskusje w kwestjach prawnych, u nas zaś ani słyhać o czemś podobnym i dlatego być może ten brak poważniejszych zajęć i wszelkiej koleżeńskiej łączności i kontroli stał się powodem bardzo smutnego obrazu. Z wyjątkiem kilku cieszących się dobrą opinią, inni życiem nad skalę, nieakuratnością, spędzaniem dni na pustej pogawędce i «bibkach», a wieczorów na kartach, doszli do tego, że oprócz dobrej opinii jedni potracili zdrowie i życie, a drudzy klientelę. Bo czyż mogło być inaczej tam, gdzie adwokat o wyrokach prowadzonej przez siebie sprawy dowiaduje się od klienta, gdzie są i tacy, co powierzone na sprawy pieniądze używają na własne potrzeby, a potem zwlekają z rozpoczęciem takowych lub opuszczają terminy. Milczenie o tem wszystkim nadal, byłoby tolerowaniem rozkładu moralnego, który w cieniu pobłażliwej opinii naszej może coraz szersze sfery zarażać... Chrześcijanie w naszym mieście powoli występują do konkurencji w dziedzinie handlu z żydami. W tych czasach do kilku istniejących i dość pomyślnie rozwijających się magazynów przybył jeszcze jeden kolonialny, otworzony przez dwóch adwokatów. Magazyn ten zasługuje na wzmiankę z tego względu, że jest pierwszym, urządzonym na wielką skalę tak pod względem rozmiarów jak i zaopatrzenia w towary, zatem może liczyć na poparcie mieszkańców

miasta i sąsiedniego obywatelstwa... Śniegi u nas są tak ogromne, że na drogach przy wymijaniu się bardzo często wynikają bójki, bo zjechanie o krok grozi wywróceniem; jedna z takich rozpraw zakończyła się zabicie przez włościan parobka ks. Lubeckiego, o czem prowadzi się dochodzenie śledcze, gdyż zbrodnia ta popełniona została z namowy właściciela majątku Kowszowa, włościanina Modzolewskiego, syna głośnego bogacza, posiadającego liczne dobra... w karnawale na całym świecie ludzie się bawia, a u nas wszystko ogranicza się na kilku skromnych prywatnych wieczorkach; wyjątek tylko stanowią koncerty, z których dwa ostatnie zostały w naszym nielicznym polskim kółku bardzo mile wspomnienie jak ze względu na wykonanie, tak i na osoby koncertantów. Mówię tu o koncertach Józefy Szlezygierówny, koloraturowej, jak ją nazywa «Echo Muzyczne», primadonny warszawskiej opery i Wiktora Grabczewskiego, członka warszawskiego Towarzystwa muzycznego. Uchylając się od krytyki, zaznaczę tylko, że śpiew tej młodej pary na obu koncertach przyjmowany był przez liczną zebraną publiczność z prawdziwym entuzjazmem, bo też p. Szlez. — według zdania znawców — w niczem nie ustępuje znakomitej Barbi, a nawet przewyższa ją świeżością głosu; co zaś do p. Grab., posiadającego czysty młodzieńczy baryton, to przy tej doskonałości, do jakiej stosunkowo w krótkim czasie doszedł, można mu wróżyć świetną przyszłość. *Helota.*

Mińska gub. w lutym.

□ Nie wiem, dla czego zasłużyłem na miano «pesymisty», gdy przeciwnie zadaniem mojem było i jest: wyszukiwać piękne, budujące przykłady ruchu społecznego, komunikować wiadomości, wlewające otuchę w serca i nawet ciemne strony z życia ogółu wyzyskiwać na pożytek onego... Że się źle u nas dzieje pod wielu względami i sprawozdawca to widząc notuje smutne wypadki, czyż winą jego? W Nrze 9 «Kraju» znowu zrobiono zarzut mojemu jakoby pesymizmowi, tym razem wszakże tak po macierzyńsku, że w inicjałach K. S. muszę przypuszczać napewno rękę zacnej niewiasty, której admonicya chociaż dosięga, robi jednak starym miłe wrażenie, gdyż z pod surowej niby formy wymyka się wdzięk i dobroć karzącej. Wobec tedy takiej oponentki muszę się zachować z należnym lepszej połowie ludzkości respektem; lecz niech mnie wolno będzie nadmienić, iż pisząc o sytuacji ducha obywatelskiego na dobie w Pińszczyźnie, kierowałem się nie «uprzedzeniem», jeno słusznymi pobudkami, jakoteż świadectwem największej powagi umysłowej tamtych stron, o czem może poświadczyć i sz. redakcja «Kraju» — o co ją nawet proszę¹⁾. Niech mi nie będzie poczytanem za przechwałkę przypomnienie, że o czełigodnych ludziach Pińszczyzny rozrzuciłem w pismach dużo wiadomości różnych, o czem wiedzieć przecie musi światła oponentka moja; zresztą godzi się mi wskazać № 37 «Kraju» z r. z., kiedy z gorącym uznaniem wyraziłem się o rodzinie pińskiej, bodaj najbardziej obchodzącej panią S., więc może to zmodyfikuje jej opinię o wrzeczce mojej «przesadzie». Jak trudno dogodzić ogółowi, świadczy fakt, że kiedyś pierwszy wystąpił śmiało przeciwko osławionemu dziś Brzozowskiemu, gniewano się na mnie, ale to już przeszło i bohater spraw okropnych, jak wiadomo, buja gdzieś po lodowcach Syberii. Bądź co bądź, miło mi dowiedzieć się z ust szanownej oponentki, że w Pińszczyźnie wszystko dobrze, prosiłobyśmy tylko o co-najwięcej faktów. Rachując na to, że oponentka moja przytoczy fakty dodatnie, ja pozwolę sobie wskazać cały szereg objawów, które w zupełności mój rzekomy pesymizm usprawiedliwiają. Przytoczę chociażby ustęp z przedostatniego numeru «Mińsk. Listka», wychodzącego pod cenzurą przewencyjną: «Wiadomości, otrzymane przez nas ze wszystkich powiatów od d. 1 grudnia r. z. do d. 20 stycznia roku bież., bardzo niepokojące. Zawsze te same, codziennie powtarzające się p o z a r y od podpałów przez zemstę i zawiść, zbrodnię nieszczęśliwą, nagie i gwałtowne śmiertelnie nie przestają powtarzać się z uporczywą jednostajnością. Wyliczać to wszystko byłoby nader ciężko i zajęłoby wiele miejsca w szpaltach naszej gazety, ograniczymy się więc tylko kilku wypadkami wybitniejszej natury».

¹⁾ P. Al. Jelski przysłał nam w rzeczy samej otrzymaną od jednej z najczelniejszych w Pińszczyźnie osobistości list, który w zupełności poglądów szan. naszego korespondenta potwierdza. Kwestycję wszakże pozostawiamy otwartą i po wyczerpaniu dyskusji redakcja głos w tej sprawie zabierze. (Przyp. Red.)

Tyle gazeta... Doszła mię w tej chwili wiadomość, że w powiecie nowogródzkim złowiono całą bandę złoczyńców, złożoną z ośmiu włościan, pod dowództwem niejakiemu Tukaia i Charuta; banda ta długo grasowała w szerokim promieniu, dopuszczając się złodziejstw i rozbojów. W Mińsku równie złowiono ukrywającą się rozbojnicę z zuchwałej bandy kojdanowskiej Sarę Rubieńczyk. W Mińsku znowu odkryto fabrykę herbaty pod fałszywą firmą Popowych i Perłowa. Smutny też jest fakt żebractwa poszkodowanych od gradów w naszych stropach włościan. Z Bobrujska donoszą o strasnej tam demoralizacji sług miejskich, «niebezpiecznej nawet dla rodzin chlebobawców»; więc głos opinii domaga się jakiejś stanowczej kontroli. W pow. nowogródzkim w Czernichowie złodzieje, maszerując się na przeczonym gospodarzu, który konia wyprowadziwszy ze stajni schował go w sieni chaty, spalili mu całe domostwo. Komunikuję świeży fakt, świadczący w szeregu innych o moralnem rozprężeniu społeczeństwa. Oto przed kilkunastu laty obywatel A. sprzedaje odziedziczony folwark p. B., a ten z kolei sprzedaje go p. C., który, gospodarząc wzorowo i czyniąc nakłady znaczne, doprowadza folwark do stanu kwitnącego. Teraz, jak *Deus ex machina* zjawia się pierwotny właściciel p. A. i pod pretekstem wykretnym, że w przelewie dziedzictwa p. B. opuszczono jakąś drobną formalność, przez co p. B. nie był jakoby prawomocnym przy sprzedawaniu folwarku p. C., wytacza proces temu ostatniemu i odbiera od niego zagospodarowaną fortunę, odsyłając po satysfakcję do p. B., który wcześniej zrobiwszy przelew własności swej na żonę, umywa dziś ręce i p. C. wyrzuty z mienia, pokrzywdzony, oszukany, nie może mieć nawet nadziei powetowania straty w jakibądź sposób. O ile ta czynna kombinacja jest nieszlachetną, bodajby wyraziło oburzenie opinii publicznej!... Czy nie dość? Czy wobec tych faktów nie są usprawiedliwione smutne wnioski? Doprawdy, chyba zmienię taktykę i pomawiany o pesymizm, będę teraz odwoływać dawne oskarżenia słowami biskupa warmińskiego: «Przystępujcie szulery, oszusty, pijaki, Hypokryty, pieniacze, niech każdy przychodzi: Stratni, skapcy, fluci i starzy i młodzi, Zgola, kogom ukrzywdził, ile tylko zdołam, Przychodźcie, com niebacznie powiedział, odwołam...» Na zakończenie słów parę w sprawach osobistych. Niedawno, pisząc w «Kraju» o dość posępnych stosunkach ekonomicznych, nadmienilem, że uczciwym i kompetentnym pracownikiem mogę nastreczyć kilka stanowisk w gospodarstwach, bo mię o polecenie proszono. Wskutek tej wzmianki zaczęły się sypać oferty, niby z rogu obfitości od osób wcale mi nieznanych, jak gdybym utrzymywał kantor stręceń. Nie pisałyby dziś tego, lecz muszę; gdyż przypadkiem dowiedziałem się, iż jeden z zareklamowanych interesantów nie posiada potrzebnych przymiotów, a inny znowu pan posunął swą naiwność za daleko, ofiarując mi procent od mającego się nastreczyć mu honorarium. W tym całym kartaczym ataku pretendentów do posad przebijają się właśnie niepożądana cecha ujemna, nie pojmują bowiem, że kto z pobudek czysto obywatelskich bierze na siebie całą odpowiedzialność za dane polecenie, ten musi przecie mieć pewność bezwzględnej osoby, tak co do jej uzdolnień fachowych jak charakteru i kondyty, a czego przez samo przeczczenie lub z zareczenia samych interesantów wiedzieć niepodobna. W końcu jednak dodać muszę, iż udało mi się nastreczyć kilka stanowisk poważnym ludziom odpowiednich kwalifikacyj, a jeśli ktoś życzył mieć pracowników rzetelnych, to może polecić kilku rządcom, posiadających wszelkie warunki fachowe i moralne. Dnia 17 grudnia r. p. sąd okręgowy miński skazał na więz i na zapłacenie wielkich kosztów obywatela p. K. za przestępstwo przeciwko akcyzie. O tym głośnym wypadku wiedzą tu wszyscy, a «Miński Listok» od Nr-u 100 z d. 31 minionego grudnia drukował bez ogródek w ciągu kilku tygodni obszernie sprawozdanie sądowe p. t. «*Dieta o falsyfikacji starej wódki*»; inne pisma rosyjskie i polskie doniosły również o tym fakcie i między innemi bardzo znacząco «Hodowca» (№ 4 z d. 14 stycznia st. st.) i «Gaz. Roln.» (№ 4 z dnia 12 stycznia st. st.). Notując zawsze ściśle zjawiska z życia społecznego, powiadamiany dobrze z pism, przez opinie ludzi zacnych i na zasadzie wyroku urzędowego, polecam z kolei i ja ową wiadomość fatalną w Nrze 3 «Kraju» z d. 20 stycznia. Teraz w liście bardzo umiarkowanym pisze mi p. K., prostując motyw oskarżenia sądowego na moje poświadczenia, wystosowanego przez znanych chemików profesorów Mendelejewa i Konowalowa przeciwko wywodom ekspertyzy chemicznego laboratorium przy departamencie opłat niestających, jakowe wywoływały głównie do obwinienia p. K. i wymierzenia mu ciężkiej kary. Istotnie, nadesłana mi w kopii relacja wzmiankowanych profesorów przemawia silnie w interesie oskarżonego, który apelował do izby sądowej w Wilnie. Ostateczny wynik pokaże, o ile protest ten zdoła

wpłynął na złagodzenie wyroku; tymczasem zaś cieszymy się, że są podstawy do rehabilitowania sprawy, gdyż wogóle w tych niewesołych czasach imię obywatelskie bardzo zaszczytano. W końcu wypada mi dodać, iż p. K. w liście swym nadmienienia o ewentualnem postawieniu mojego nazwiska w jakiejś «brozurze», narówni z jego oskarżycielami. I owszem. Jeśli bowiem zawiniłem, odwołam wszystko pokornie, w przeciwnym razie nagana spowoduje mi chyba podziękę od cnotliwych obywateli. *Al. Jelski.*

Z Polesia mozyrskiego, gub. mińskiej.

□ Chociaż zimę mamy dobrą i sanna pozwala jeździć po naszych często nieprzystępnych poleskich błotach, jednakże ożywienia ekonomiczno-handlowego w naszym Polesiu wcale nie widać. Ceny siana i bydła dość niskie, zboża zaś Polesie mało sprzedaje, a zawsze kupuje. To też i obecnie poleśnicy, korzystając z taniości, nabywają takowe, dzięki łatwej dostawie. Z kroniki naszego powiatowego grodu należy zaznaczyć: iż nareszcie po długich korowodach miasto *M o z y r z* do czekało się gospodarza, którego jakoś długo nie można było wybrać. Dochodziło do tego, że p. gubernator chciał naznaczyć gospodarza miasta od rządu, o czem zdaje się wspominał ktoś nawet w «Kraju». Otóż w b. m. został wybrany i w tych dniach zatwierdzony przez gubernatora właściciel domu p. A... *Kronika kryminalna* nie wzbogaca. Oto w przeszłym miesiącu włościanie, niezadowoleni z nadlesnego w dobrach księcia Radziwiłła w Dawidgródku, niejakiego B... za to, iż ten na sądzie zbyt gorliwie służył swemu pryncypalowi, zabili go w najokrutniejszy sposób. Prowadzi się śledztwo, które wykryje szczegóły. Parafie katolickie podawemu osierocone. Parafianie najrozleglejszej z parafii mozyrskiego powiatu dawidgródzkiej podawali już do wszelkich najwyższych świeckich i duchownych instancji prośby o naznaczenie kapłana, lecz dotychczas wszystkie ich zabiegi i starania pozostają daremnymi. *Rysz. Zam.*

Kijów, 27 lutego.

□ Oto «kontrakty» mają się już i ku końcowi, jarmark w sali kontraktowej zamknięty z wielkim zawodem nadziei kupców, i tylko agenci «Złotego Uła» z Warszawy nie poskarżą się chyba na mały zbyt wyrobów piernikarskich. Ze spraw właściwie kontraktowych najważniejszą jest sprzedaż wsi *Syczówka* w pow. humańskim (1.800 dzies.), należącej do rodziny *Opoczyńskich* (dzierżawca długoterminowy *Mazaraki*)—nowy nabywca p. *Tereszczenko*, władający sąsiednią wsią *Szukajwody*. Dwie te wsie, jak wieś nieśie, mają być wydzierżawione przez właściciela wojennemu ministerstwu, które z racji dogodnych warunków topograficznych ma zamiar urządzić w danej miejscowości wielkie letnie manewry wojskowe całego korpusu, dla czego w *Syczówce* wzniesione będą odpowiednie budynki na ulokowanie ludzi i koni. To tłumaczy względną wysokość ceny, zapłaconej przez *Tereszczenkę* za nowonabytą posiadłość (po 180 rs. za dzies.), ministerstwo bowiem ma opłacać dzierżawnego czynszu po 20 rs. od dzies. rocznie. W sferze interesów zbożowych «kontrakty» tegoroczne mało mają do zanotowania; tak zwykle w obecnym czasie sprzedaże przyszłej krescencyi były bardzo nieliczne, wpłynął na to i dobry zeszłoroczny urodzaj, który dał możność panom rolnikom nie spieszyć się ze zbywaniem przyszłych plonów, jak również i zupełny brak gotówki u spekulantów zbożowych, którzy uwieźli swe kapitały w znaczne zapasy zboża. Urządzona przez Towarzystwo rolnicze wystawa na s i o n, licząca ogółem około 500 okazów, małe wywołała zajęcie publiczności. Zwracały uwagę okazy pszenicy selekcyjnej z gospodarstwa hr. *Czackich* z *Wysokiego-Litewskiego* (gub. wołyńska), kolekcję rozmaitego rodzaju zboża z gospodarstwa bar. *Mals'a* w *Derebczynie* na *Podolu*, administrowanego przez p. *Wyżkowskiego*, także kolekcję zboża z gospodarstwa w *Boczku*rynie, należącego do p. *Leona Humnickiego*. Niektóre miejscowe składy nasion wystawiły okazy pszenicy podkarpackiej i taszkencej. Na omawianej wystawie miały powodzenie okolicznościowo wystawione tam okazy skórek baranich, t. zw. «*karakuł*» z hodowli ks. *Repnina* w dobrach jego *Jagodyn* w gub. *połtawskiej*. Hodowla owiec «*karakuł*» znalazła stronnika w jednym z miejscowych obywateli p. *Aleksandrze Rakowskim*, który niedawno znaczną ilość ma-

tek wypisał z *Buchary*. Posiedzenia kijowskiego Towarzystwa rolniczego odznaczyły się w czasie tegorocznych kontraktów szczególniejszą bezbarwnością, nie mówiąc już o tem, iż członków, biorących udział w posiedzeniach tak dawniej ludnych, było obecnie nadzwyczaj mało; jeden jedyny tylko referat o trudnościach zdobywania materiału dla unaważenia pól wygłoszony został przez mieniącego się *petersburskim* adwokatem niejakiego p. *Czerkiesowa*, nowokreowanego członka, referat, który ze względu na wprowadzonych tam mnóstwo cytów poetycznych w rozmaitych językach i masę przysłów, właściwie byłoby słyszeć z ust «*pana Jowialskiego*», niż członka poważnego zgromadzenia. Wobec kilku zażaleń na działalność stacyi oceny nasion uproszono p. *A. Michalskiego*, aby opracował projekt instrukcyi dla tej pożytecznej instytucyi, poruczonej obecnie od niedawna jego kierownictwu. Do składu rady zawiadowczej Towarzystwa wszedł z wyboru hr. *Jan Olizar* i ponownie na członka rady obrany na czwarte trzylecie p. *Aleksander Neyman*. Z innych postanowień kijowskiego Towarzystwa rolniczego, zapadłych na posiedzeniach «kontraktowych», wyróżnia się projekt urządzenia w roku bieżącym wystawy o w i e c, chlewni i drobiu, czas trwania której oznaczono na ostatnie dni sierpnia, a także wystawy-bazaru fruktowego w ostatnich dniach września. Jednocześnie wybrano komitety dla urządzenia tych wystaw, a także komitet dla zarządzenia przygotowań i opracowania programu rolniczego wieca, jaki projektuje się zwołać na czas «kontraktów» w roku przyszłym. Do kroniki tegorocznych kontraktów nie sposób nie zaliczyć wystawy i wyprzedaży drogą licytacji publicznej bardzo cennego z b i o r u o b r a z ó w, sztychów, akwareli, starej porcelany, mebli, bronzu, marmurów, uzbrojeń i oręża, ogółem przeszło 450 przedmiotów, pochodzących z prywatnego muzeum rodziny *Zdziechowskich* we wsi *Przyłuce* (pow. *berdyczowski*), skrzętnie zbieranego przez s. p. ojca obecnego właściciela tych zbiorów. W galerii obrazów prócz wielu nowszego pędzla było kilka dawnej niemieckiej i hiszpańskiej szkoły *Buscher'a* i *Velaskez'a*. Największą jednak naszą uwagę zwracały oryginalne: *Simlera* znany obraz «*Przysięga Jadwigi*» i *Grotgera* «*Szkola szlachecka*», cztery akwarele, stanowiące całość i rzadkie nietylko jako utwory tego mistrza, ale także i jako akwarele, gdyż jak wiadomo utwory *Grotgera* przeważnie wykonywane były pastelami. Całość zbiorów oceniona około 100.000 rs., licytacja wobec licznej publiczności szła żywo, przewyższając nieraz ocenę katalogową. Obraz *Simlera* i wspomniane akwarele *Grotgera* zostały nabyte przez p. *Leona Humnickiego*, który w szlachetnem dążeniu zachowania tych cennych zabytków naszej sztuki w rękach swojskich, zdołał przelicytować konkurujących o ich nabycie pp. *Brodzkich*, *Tereszczenków* i *Zajcewa*. Zasluga p. *Humnickiego* tem jest większa, iż wspomniany nabytek przechodzi jego możność, jako średnio tylko zamożnego szlachcica i który, wróciwszy niedawno w strony rodzinne po kilkunastoletnim pobycie w *Ameryce*, cały jest oddany obecnie podźwignięciu swej ojcowizny. *Krakowskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych*, uprzedzone o licytacji zbiorów *Zdziechowskiego*, miało nadesłać swego *ad hoc* delegata, lecz ten nie przybył, z tychże zapewne powodów, dla których się nie zjawili galicyjscy delegaci na licytację «*Pieskowej skały*», «*Zakopanego*» i t. p. W obecnym czasie w *Kijowie* nie brakło ukraińskich i podolskich magnatów, dla których wydatek kilkunastu tysięcy na wspomniane obrazy, choćby dla późniejszego ich odprzedania w ręce swojskie, stanowiłby drobnostkę, musiał ich jednak wyreczyć p. *Humnicki*. Wobec rzadkich w ostatnich czasach wypadków dobrowolnej ugody pomiędzy obywatelami i włościanami w kwestyi odseparowania gruntów ze zniesieniem służebności, notujemy taką ugodę, zawartą niedawno we wsi, należącej do dóbr hrabiny *Molodeckiej*—*Lukjanówka*. Oto są w streszczeniu ugodowe punkty: 1) gmina wsi *Lukjanówka* przyzwala na oddzielenie gruntów obywatelki od swoich i wy-

rzeka się swych praw do służebności; 2) w nagrodę za to ustępstwo otrzymuje od hr. *Molodeckiej* 235 dzies. 532 sążni kwadratowych ziemi rolnej, rozrzuconej wśród pól włościańskich i znajdujących się w czasopsem władaniu rozmaitych ludzi wolnego stanu, zamieszkałych we wsi *Lukjanówka*; 3) gmina ustępuje hr. *Molodeckiej* kawał włościańskiej sianozęci, przeszerzenia 209 dzies. 76 sążni kwadr., położonych o 12 wiorst od wsi. Takim sposobem gmina wsi *Lukjanówki* zyskuje pomimo wygodnego pod każdym względem separatu gruntów jeszcze 26 i pół dzies. dobrej ziemi rolnej. Ugoda w tych dniach została zatwierdzoną przez p. kijowskiego gubernatora. Ze statystycznych danych, zebranych przez władze administracyjne, odnoszących się do prawa gmin do korzystania ze służebności, a także o nieodseparowanych posiadłościach ziemskich w gub. kijowskiej, okazuje się, iż w nazwanej guberni nalicza się 980 wsi, mających pomieszczone grunty gminne z obywatelskimi, co stanowi 886.000 dziesięcin nieodseparowanych gruntów. W jednym z dawniejszych listów moich do «*Kraju*» w wyliczeniu nazwisk studentów-polaków, którzy ukończyli obecnie wydział prawny w miejscowym uniwersytecie, zaznaczyłem wskutek niedość dokładnej informacji, iż *Stanisław Przyborowski* złożył egzaminy prawne ze stopniem rzeczywistego studenta, a nie, jak to jest w istocie, ze stopniem kandydata prawa, co niniejszem z przyjemnością restytuję. *Mik. Trzaska.*

Saratów, w lutym.

□ Liczny względnie zastęp polaków w *Saratowie* daje pewne oznaki życia. Dotychczas myśleliśmy li tylko o zdobyciu kawałka chleba, zapominając zupełnie o umysłowym wykształceniu, o ojcystym języku i literaturze. Działwa zaprzestała mówić po polsku, młodzież myśleć, a starsi na ulicy i w zgromadzeniach publicznych wstydzili się swej rodowej mowy. Nędza polska nie miała ni przytuliska, ni zapomogi. Działwa nie miała szkółki, gdzieby mogła zaznajomić się z polskim językiem, historią i literaturą; wprawdzie przy kościele istnieje szkoła parafialna, dokąd uczęszczają polskie dzieci, ale tam wykład niemiecki i nawet język polski kalcując strasznie wyklada niemiecko-niedolęga. Brak książek polskich i pism peryodycznych przyczyniał się do wynarodowienia polaków, zamieszkałych tu w *Saratowie*. Ale, jak nadmienilem, zmienia się to teraz na lepsze: dzięki zabiegom kilku ludzi dobrej woli powstała myśl o założeniu przy tutejszym kościele ochronki dla kalek i niemogących zarobkować starców-polaków; otóż na rzecz zbudowania przytuliska dla tych nieszczęsnych 8 b. m. w sali szkoły muzycznej odbył się koncert — zebrano się nań dość liczne, przeważnie polskie towarzystwo. Koncert udał się świetnie, otrzymano czystego zysku zgórą 300 rs. Jeśli niewiele skorzystano materialnie, to więcej moralnie — przynajmniej zapoznano się między sobą. Doożywienia się polskiego towarzystwa w części przyczynił się przejeżdżający przez *Saratów* w pierwszych dniach lutego znakomity tenor, nasz rodak *Władysław Mierzwiński*, który dał tu dwa koncerty. Na obu śpiewał także i po polsku, osobiście podobała się tutejszej publiczności aria z opery «*Halki*»: «*Szumia jodły na gór szczycie*». P. *Mierzwiński* zrobił tu ogromne wrażenie, a publiczność, szczególnie polska, spotykała i żegnała go z entuzjazmem. Wydawano mu nawet obiady. Do rozbudzenia życia przyczynił się tu wielce s. p. dr. *Ignacy Szpadkowski*, który, przemieszkawszy w *Saratowie* lat cztery, przeniósł się do *Warszawy*, gdzie i umarł d. 3 listopada r. z. S. p. *Szpadkowski* dał poznać się pod tym względem, będąc jeszcze prezesem «*Koła polskiego*» w *Pradze* czeskiej, gdzie skojarzył i rozruszał tamtejszą kolonję polską. Nietylko polacy w *Saratowie*, ale bez przesady powiem, całe miasto bardzo żałuje tak wczesnego zgonu tego zacnego człowieka; szczególnie biedni stracili w s. p. *Szpadkowskim* prawdziwego opiekuna, lekarza i przyjaciela. Ale od zmarłych przejdziemy znów do żywych. Tutejsze polskie Towarzystwo, oprócz przytuliska dla kalek i starców, pomyślało i o rozwoju umysłowym: otóż zeskła-

dek w gotówce i książkach wypisano i uzbiera-
no wyborowych polskich dzieł do 1,000 tomów,
katalog których jest już na ukończeniu. Dzieła
te będą oddane do miejskiej biblioteki pu-
blicznej dla ogólnego użytku, z tym jednak
warunkiem, by 1) oddział książek polskich
nosił tytuł imienia Kraszewskiego, z umiesz-
czeniem już sprowadzonego z Krakowa por-
tretu ś. p. Józefa Ignacego i po 2) by wypi-
sywano nadal nowe polskie dzieła, a do czy-
telni polskie gazety i pisma peryodyczne.
Szkoda tylko, że zmarnowała się poniekąd
istniejąca ongi tu polska biblioteczka,
z wyborowych dzieł polskich, założona
przez czasowo tu bawiących przed 25 laty
panów: Józefa Zawadzkiego, Izaaka Kram-
sztyka i doktora Wróblewskiego. Józef Za-
wadzki wyjeżdżając z Saratowa, wręczył bi-
blioteczkę wraz z katalogiem doktorowi
Mińkiewiczowi, od tego ostatniego z kolei
przechodziła w całości do innych zawiado-
wów i zawsze z użytkiem ogółu, aż naresz-
cie dostała się w ręce doktora B. Długo
o tej biblioteczce nie było słyhać, kołatano
i zapytywano wprawdzie p. B., ale ten zby-
wał półgębkiem, aż wreszcie pozwolił wycią-
gnąć gdzieś ze strychu dwa worki z książ-
kami. Po uporządkowaniu, w tych dwóch
workach okazało się w całości 460 tomów,
miedzy którymi są bardzo cenne, szczególnie
historyczne. Katalog znalazł się między
książkami i, wnosząc z takowego, większa po-
łowa książek ocalała. Dla powiększenia i
uporządkowania już zebranych polskich dzieł,
towarzystwo polskie wydało w ostatni za-
pustny wtorek polski balik, z dochodów któ-
rego okroi się i dla książek, a także i na
zapomóg tutejszej parafjalnej katolickiej
szkółki. *Mrówka.*

Jarosław w lutym.

□ Do «mogli polaków, zmarłych w Jarosławiu
nad Wolgą», spisanych przezemnie w «Wędrow-
cu» (z r. 1887), świeżo przybyła jedna. Dnia 14
lutego zmarł tu starszy notaryusz jarosl. okr. są-
du Witold Dumoulin w 61 roku życia, osieroca-
jąc żonę i dzieci, dla których żył i pracował.
Urodzony w Kownie, kształcił się początkowo w szko-
łach jezdzańskich, później w gimnazjum wileńskim,
uniwersyteckie studia odbył w Moskwie. W Ja-
rosławiu urzędował blisko ćwierć wieku, miesz-
kając ostatnimi laty w domu, nabytym po arcy-
pasterzu Felńskim, z którym go łączyły przyja-
cielskie stosunki. Nieboszczyk był jednym z syn-
dyków kaplicy katolickiej, ufundowanej w Jaro-
sławiu kosztem ś. p. d-ra A. Woludskiego i jego
to zasługa pozostanie urzędowe przeprowadzenie
sprawy pozwolenia otwarcia takowej, na co dowo-
dy pokazywał mi w zachowanych u siebie ak-
tach. Nieboszczyk dobrze był znany w wielkiem
towarzystwie naszym. Można z nim było pomówić
o każdej kwestyi, jako z człowiekiem wykształ-
conym i przytem człowiekiem serca. W domu je-
go młódź polska znajdowała przyjęcie i zabawę
i bodaj czy nie jedyną było to ognisko rodzinne
w Jarosławiu, do którego czuleś, że przychodzisz
w każdej chwili nie jako gość, ale jako przyja-
ciel, rodak. Naturalnie, że ubytek głowy takiego
domu, odznaczającego się staropolską, lub lepiej (?)
litewską gościnnością, towarzystwo nasze mocno
odezulo i całe wzięło udział w oddaniu niebosz-
czykowi smutnej ostatniej posługi. Bawiący tu
pasterz G. i ks. B. pierwsi odmówili modły nad
ciepłymi jeszcze zwłokami ś. p. Witolda i udzie-
lili pociechy religijnej żonie i dzieciom. Na miej-
sce wiecznego odpoczynku (cmentarz leontjewski)
ciało eksportował ks. Łukasiewicz, przybyły *ad
hoc* z Tweru (z kąd, jako ze swej parafji, spro-
wadzany za każdym razem księdza). W pogrzebie
prócz rodziny i polaków przyjęli udział: wice-
gubernator, władze sądowe, koledzy zmarłego i
spore grono znajomych ze społeczeństwa rosyj-
skiego. Notaryusze jarosławscy wypisali na wstę-
dze złożonego na trumnie wieńca słowa: «czest-
nomu i rozumowemu trućnikowi». W ciągu półtora
roku jest to trzeci wypadek nagłej śmierci pośród
naszych rodaków, urzędujących w Jarosławiu:
w r. 1887 zmarł taką śmiercią dr. Sperski, w ro-
ku 1888 urzędnik pocztowy Zygmunt Tyc, w bra-
ku księdza katolickiego pogrzebany przez kapłana
prawosławnego. Dumoulin zmarł w mundurze służ-
bowym, tylko co wróciwszy do domu z urzędo-
wania, rażony apopleksją mózgową. P. Bolesław
Zeleniński napisał na zgon jego wiersz elegijny.
Dr. J. Poręcki.

Jekaterynosławska gub. w lutym.

□ Oczywiście obecnie zwrócone u nas
na wielkie piecy w kuźnicach: briańskiej
pod Jekaterynosławiem i południowo-ruskiej w Ka-
mienśkim. Kraj i ludzie jakby wyglądali, a żali
prędko tryśnie strumień surowca, a z nim nowe

życie na Niżu dniewnym. O tym przemyśle
w ziemi naszej już bowiem oddawna mówią, a
jeszcze więcej pono zamków na lodzie budują.
W kuźnicy briańskiej od pół roku surowiec pły-
nie, choć wartości nieszczerzej, a w kuźnicy
kamieńskiej jeden z pieców już ładują. Bądź co
bądź w miejscowościach blizkich fabryk i teraz
daje się odczuwać ich wpływ. Na kolejach jeka-
teryńskiej i donieckich przewożą się ogromne
ładunki koksu, rudy i innych materiałów. W po-
bliżu otwierają się nowe szynki i knajpy, a lud
wieśniaczy zaczyna rozkoszować się w pijaństwie i
rozpuszczeniu, szczególnie ci wybrańcy, którzy dzięki
położeniu swych gruntów, posprzedawali fabrykom
ziemię po parę tysięcy rubli za dziesięcinę, albo
odnajmują oficjalistom swe chałupy po rs. 30 na
miesiąc. Ci w istocie nie wiedzą, co mają z pie-
niędzmi robić. W Kamieńskim, dzięki staraniom
zarządu fabrycznego przeprowadzono telegraf, a
z dnem 1 lutego otwarto kantor pocztowy. Fabry-
ce też należy przypisać i to, że w d. 15 stycz-
nia b. r. została odprawiona w Kamieńskim
msza święta wedle katolickiego obrządku, zapewne
pierwsza od czasu jak wieś istnieje. Zjechał był
bowiem ks. Hartman—proboszcz z Jamburga dla
udzielenia błogosławieństwa parom małżeńskim,
przy tej sposobności i mszę odprawił. W Jeka-
teryńskiem był niedawno główny agent aseku-
racyjnego Tow. warszawskiego na okręg char-
kowski p. Kierzkowski, dla urządzenia agentury
na gubernię. W mieście jest cyrk, który przez
zimę bawił publiczność; obecnie zjechała trupa
dramatyczna, która pod dyrekcją p. Kropiwni-
kiego daje przedstawienia w języku maloruskim.
H. L.

ROZMAITOŚCI.

= Francuzkie Towarzystwo dobroczynności w Pe-
tersburgu organizuje na 16 marca wielki bal ko-
stiumowy w gmachu opery w Paryżu. Foyer teatru
ozdobionem będzie panoramą «Newskiego prospektu»,
wykonaną przez malarza nadwornego JCMości p. Bo-
golubowa. Prezesami honorowymi komitetu balowego
są: generał Appert i admirał Lichaczew. Pani Adam
stoi na czele gospodyń balu.

= Donoszą z Kairu, że podczas bombardowania
Sagallo zabito z ekspedycyi Aszinowa jednego
mężczyznę, dwie kobiety i troje dzieci; raniono zaś
osób dwadzieścia.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: w Narbuciszkach, pow. nowoaleksan-
drowskiego gub. kowieńskiej Maciej Sottokub, b. ofi-
cer b. wojsk polskich, lat 86. W Warszawie: Grze-
gorz-Stan. Baraniecki, urodzony w r. 1808 w Ujściu
na Podolu rosyjskim, laureat liceum wotyńskiego
w Krzemieńcu, kandydat prawa i filozofji uniwersy-
tetu w Petersburgu, urzędnik sekretaryatu stanu do
spraw Królestwa polskiego w Petersburgu, a nastep-
nie komisji rządowej spraw wewnętrznych w War-
szawie i obywatel ziemski guberni warszawskiej;
generał-lejtnant Feichtner od lat kilkunastu prezes
rady zarządzającej kolei wiedeńskiej i bydgoskiej.
W Kierensku gub. penzeńskiej—lekarz powiatowy Hi-
lary Witkowski. Przez ciąg trzydziestoletniego pobytu
w tem mieście zjednał on sobie powszechne uznanie;
na krótko przed śmiercią ofiarowano mu honorowe oby-
watelstwo miasta; we wsi Dębe Wielkie pod Warsza-
wą—dr. Ignacy Chruszczewski, ordynator szpitala war-
szawskiego.

KURIER PRAWNY.

Kontrakt o wyrab lasu.

Pierwszy proces, do którego podała powód
nowa ustawa leśna, rozstrzygnięty został d. 13 b. m.
w sądzie okręgowym kijowskim.

W grudniu r. 1887 właściciel dóbr ziemskich
w guberni czernihowskiej położonych, Zorocho-
wicz, sprzedał kupcom Horensteinom cały las na
jego terytorjum stojący na wycięciu w ciągu lat 13.
Z ceny umówionej, wynoszącej ogółem rs. 85,000
Horensteinowie zapłacili przy zawarciu umowy
rs. 20,000, w grudniu r. 1888 uiszczyć mieli 15,000 rs.,
resztującą zaś 50,000 rs. wypłacone być miały
w ciągu dalszych lat trzech.

Po ogłoszeniu ustawy o zaoszczędzeniu lasów,
nabywcy uwiadomili notaryalnie sprzedającego,
iż wobec nowego prawa stosunki ich wzajemne
uległy zmianie, że względu więc na to wzy-
wają go o załatwienie polubowne zachodzącej po-
między nimi kwestyi, w przeciwnym zaś razie
nie będą uważali za możebne uiszczyć mu w termi-
nie oznaczonym wzmiankowanych 15,000 rs. Wod-
powiedzi na to Zorochowicz wystąpił z akcją o
przysądzenie mu rzeczonych 15,000 rs., oraz kary
wadyalnej, w kontrakcie w kwocie rs. 10,000
oznaczonej za uchybienie terminu. Horensteinowie
wystąpili z akcją wzajemną, dowodząc niemoż-
ności dotrzymania kontraktu wobec nowego prawa
i okólnika ministerialnego. Sąd okręgowy w Kijo-
wie, po wysłuchaniu wniosków obu stronnych, w któ-
rych obrońca Zorochowicza dowodził między in-
nemi, iż Horensteinowie dotychczas żadnej w cie-

ciu lasu przeszkody nie doznają, przyznał Zoro-
chowiczowi od Horensteinów kwotę rs. 15,000,
przysądzenia zaś kary wadyalnej odmówił, odmó-
wivszy jednocześnie Horensteinom zadośćuczyn-
nienia ich akcyi wzajemnej.

* Komplet sędziów w sądach okręgowych: w Ka-
luzu, Suwałkach i Łucku powiększono świeżo o
jednego członka.

* Ogłoszono decyzję ministra sprawiedliwości,
oznaczającą termin otwarcia instytucji sądowo-
pokojoych w gub. archangielskiej na dzień
1 kwietnia r. b.

KURIER SZKOLNY.

* Z decyzji kuratora okręgu naukowego war-
szawskiego, jak donosi «Gazeta Lubelska», skazanych
zostało 18 nauczycieli żydowskich z Chetma na ka-
rę w wysokości po rs. 22 kop. 50 za utrzymywanie
chederów bez stosownego upoważnienia władz nau-
kowych i bez zachowania wydanych w tej mierze
przepisów.

* W tych dniach z instytutu leśnictwa wyda-
łono jednego studenta, gdyż dowiedziano się, że oze-
nił się bez upoważnienia zwierzchności. Z tego po-
wodu minister dóbr państwa nadesłał wyjaśnienie
paragrafu, wzmiankującego o studentach żona-
tych. Stosownie do takowego wyjaśnienia, żonaci mo-
gą być przyjmowani na studentów, o ile zawarli mał-
żeństwo za upoważnieniem właściwej zwierzchności.
Studenti też mogą się żenić jedynie za upoważnie-
niem ministra.

* Krakowska akademja umiejętności ogłasza
konkurs imienia Seweryna Gałęzowskiego (5,000 fr.
rocznie) dla docentów uniwersytetów polaków.
W tym roku konkurs przypada na rzecz przyrodni-
ków. Do podań należy dołączyć: 1) dowód docentury;
2) spis prac naukowych; 3) program studyów. Po
upływie półrocza kandydat zdać musi sprawę z za-
jęć specjalnych przez ten czas dokonanych.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Nowa konwersja. Konsole i znaczenie nowej kon-
wersyi w gospodarstwie kolejowem. Podanie Tow.
roln. w Moskwie. Reformy w banku państwa].

Nowa operacja konwersyjna oddawna by-
ła zapowiadana jako naturalne następstwo
powodzenia zeszłorocznej konwersyi i koniecz-
ny wynik pomyślnego stanu finansowości ro-
syjskiej. Nominalna suma nowych 4% obli-
gacyi wynosi 175 mil. w złocie; emisji pod-
jął się syndykat, składający się z najpotęż-
niejszych firm finansowych kontynentu, t. j.:
Rotszyldów, Bleichrödera i berlińskiego «Dis-
contogesellschaft», przypuszczono również do
udziału petersburskie banki: międzynarodowy
i dyskontowy. Udział potentatów świata finan-
sowego jest pewną gwarancją powodzenia,
o czem syndykat musi być zresztą przekonany,
albowiem podobno zobowiązał się reali-
zować pożyczkę wedle kursu 87 za 100, pod-
czas gdy zeszłoroczną pożyczkę, emitowaną
przy zupełnie analogicznych warunkach, rea-
lizowano po 83½ za 100.

Przeznaczono nową pożyczkę na konwer-
sję drugiej emisji 5% obligacyi kolejowych
konsolidowanych, ponieważ jednak cała II
emisja nie dochodzi nawet 55 mil., pozostała
suma ma być użytą na częściową konwer-
sję emisji I, III, IV i VII (ogółem około
277 milionów). Ztąd widać, że konwersja
obecna jest zapowiedzią dalszych, państwo
albowiem nie może się zatrzymywać w poło-
wie drogi. Uznano widocznie, że emisja oko-
ło 500 mil. rub. met. (wartość nominalna
konsoli kolejowych wynosi 489 mil.), od razu
nie da się ulokować na giełdach i dla tego
wybrano drogę realizacyi częściowych, która
przedstawia możność korzystania z pomyślnych
warunków rynku pieniężnego.

Zadaniem konwersyi jest naturalnie zmniej-
szenie opłat skarbowych, konwersja jednak
konsoli oprócz tego bezpośredniego rezulta-
tu finansowego, będzie miała jeszcze znacze-
nie pośrednie dla gospodarstwa kolejowego.
Konsole kolejowe są to papiery, które emi-
towało państwo właściwie na rachunek to-
warzystw akcyjnych, przyjmując na siebie
opłatę procentów i udzielając kapitał zreali-
zowany towarzystwom w formie pożyczki.
Ogółem, jak nadmieniliśmy, emitowano kon-
soli na nominalną sumę 489 mil., z realizacyi

jednakże otrzymano zaledwie 406 mil. Związczą pierwsze emisje realizowano wedle bardzo niskich kursów: I po 73,66 za 100, drugą po 76,5 za 100, tak że rzeczywista norma odsetkowa w stosunku do zrealizowanego kapitału wynosiła w pierwszych emisjach około 7% (od 6,6 — 6,8%), w ostatnich około 6% (5,8—5,6%).

Odsetki te właściwie winny być czerpane z dochodów eksploatacji. Należy przytem pamiętać o tem, że konsola są to papiery metaliczne, odsetki muszą być zatem opłacane w złocie, a tem samem właściwa ich wysokość zmienia się jeszcze w zależności od kursu rubla. Wedle pracowitych obrachowań I. Kaufmanna, od każdej setki obligacyjnego kapitału (konsoli) wypada płacić 5,94 1/2 rub. metalicznych i 18 1/2 kop. kredytowych (te ostatnie jako procent od nieznaczącej stosunkowo sumy obligacji kolejowych). W r. np. 1887, *agio* wynosiło 80%, czyli drogi żelazne na każdą setkę rubli w konsolach musiały zarobić 10,88 kop. kredytowych. Jestto naturalnie odsetek bardzo wysoki, świadczący o nader ciężkich warunkach finansowych, towarzyszących budowie rosyjskich dróg żelaznych. Otóż te ciężkie warunki finansowe muszą się odbijać na współczesnym gospodarstwie kolejowym, a zatem ewentualne obniżenie, wskutek konwersji, opłat corocznych od obligacji kolejowych, musi mieć znaczenie niejako dla ogólnych kosztów transportu.

Okoliczność ta nabiera wagi wobec współczesnego prądu do zmniejszenia dopłat kolejowych, skarb państwa obciążających. W interesie skarbu państwa leżało np. podniesienie taryf zbożowych, obecnie zaś, mając mniej do płacenia na rachunek konsoli, mniej skarb będzie od towarzystw kolejowych wymagał.

Ostatnie taryfy zbożowe w rzeczy samej okazały się bardzo korzystnymi dla towarzystw kolejowych, które zarobiły na czysto w porównaniu z dawniejszą skalą transportową od 7 do 10 mil. Zysk jednak dróg żelaznych był naturalną stratą właścicieli towarów i nie sądzimy, ażeby państwowe taryfy miały być najdoskonalszą formą uregulowania i pogodzenia przeciwnych interesów. To też bardzo na czasie wystąpiło moskiewskie Towarzystwo rolnicze z podaniem o reformę taryf zbożowych, bardzo niewłaściwie ujednolinionych dla wszelkich gatunków zboża. W stosunku do wartości towaru, koszt przewozu owsa wypada 2—3 razy drożej, niż przewóz pszenicy. Jestto stosunek wysoce nienormalny, który natychmiastowego zreformowania potrzebuje.

Pierwszym krokiem nowego głównozarządzającego bankiem państwa było obniżenie stopy dyskontowej, rozporządzenie dość nieoczekiwane w sferach finansowych. Obniżono naprzód stopę dyskontową o 1/2%, a następnie procent od wkładów rocznych z 3% na 2%. Zamiarem nowego kierownika banku państwa jest obniżenie dyskonta weksli do 4% i dyskonta pożyczek na zastaw papierów procentowych do 5%. Obniżenie procentu od wkładów pociągnie w następstwie wycofanie znacznych funduszy w banku lokowanych, wobec jednak obfitych zasobów kasowych banku, obawiać się z tego powodu braku gotówki, względnie do obrotów, niema powodu, zwłaszcza że zasoby kasowe banku będą w ciągu bieżącego tygodnia wzmocnione przelewaniem 50 mil. ze skarbu państwa. Nadto, nowy zarząd zamierza sprzedać część papierów procentowych, przez bank posiadanych. Drugim następstwem wycofania wkładów z banku będzie zapewne znaczne ożywienie w przemyśle. Analogiczne rozporządzenia wywołały w r. 1850 i w 1860 gorączkę przemysłową, o nader ujemnych rezultatach. Rozwój jednak ekonomiczny państwa od tego czasu posunął się naprzód pod wielu względami i można przynajmniej wyrazić nadzieję, że kapitał znajdzie obecnie zastosowanie w przedsiębiorstwach solidnych. Wogóle w sferach dobrze poinformowanych oczekują od nowego kierownika banku więcej inicjatywy i samodzielności, niż poprzednik tegoż posiadał. P. Zukowski jest teoretycznym stronnikiem jaknajszerszej interwencji państwa do spraw ekonomicznych i dlatego zapewne będzie się on starał o rozszerzenie za-

kresu działalności centralnej instytucji finansowej. Ustawa obecna banku państwa jest oddawna przedmiotem krytyki i wymaga rozmaitych dopełnień. Obecnie na porządku dziennym stoi kredyt towarowy i organizacja na wielką skalę kas zaliczkowo-wkładowych. Rozwój tego rodzaju instytucji w Europie zach. w porównaniu z państwem rosyjskiem jest olbrzymi. W Prusach np. ogólna suma wkładów przenosi 2 1/2 miliardy marek (około 1,2 miliarda rubli), w Anglii (niezależnie od kapitałów lokowanych w kasach *Trade-Union'ów*; w bankach depozytowych) przeszło 900 mil. rubli, w Rosji zaś zaledwie 90 mil. Naturalnie, taka różnica jest przede wszystkim następstwem względnej zamożności kraju, ale nie bez wpływu pozostaje i odpowiednia organizacja instytucji wkładowo-zaliczkowych. Obecnie, jak wiadomo, w zasadzie przyjęta została organizacja kas pocztowych, na wzór francusko-angielski, organizacja ta jednak, obok niezaprzeczonych zalet, przyczynia się do niepożądanego, zwłaszcza w Rosji, centralizacji kapitałów w stolicy. Zrównoważyć skutki ujemne tej centralizacji można jedynie, rozszerzając zakres działalności kantorów prowincjonalnych banku państwa, operujących w nader rozmaitych warunkach ekonomicznych.

W. Ż.

BIURO POSZUKIWAŃ GÓRNICZYCH.

Kto u nas choć trochę obeznany jest z położeniem górnictwa w Królestwie i prowincjach zachodnich, ten wie, że udział w nim pracy krajowców jest bardzo znaczny, udział natomiast kapitałów jest stosunkowo niewielki. Krajowcy jako właściciele rzadko figurują w przemyśle górnym. Jedną z przyczyn tego bądź co bądź niezbyt pocieszającego objawu są trudności, napotykane przy badaniach własnych gruntów, wrzące ewentualnie zarządzonych poszukiwań. Był czas, kiedy u nas dość chętnie i dość nieopatrznie rzucano się do prowadzenia poszukiwań górnictwa, które zazwyczaj kończyły się na niczym a kosztowały drogo. Nie była to wina małej zasobności kraju w bogactwa kopalne, ale wynik braku odpowiedniej organizacji, która by pozwoliła zrobić właściwy wybór miejsca i przeprowadzić roboty z największym skutkiem a najmniejszym kosztem. Właściciel, życzący sobie zbadać własny grunt, napotykał dotychczas wielkie trudności w wyszukaniu odpowiedniego specjalisty, przy nabyciu stosownych instrumentów i wynajęciu doświadczonych robotników i nie wiedział nawet w przybliżeniu, co w danych warunkach zbadanie gruntu kosztować może i jakie będą rezultaty. Zagranicą istnieją specjalne biura poszukiwań górnictwa, na wzór których a w celu usunięcia wyżej pomienionych niedogodności, od nowego roku w Petersburgu rozpoczęło swe czynności *«Biuro badań gruntów»*, otwarte za zezwoleniem rządowym (przy ulicy Małej Morskiej № 22). Zarządza biurem znany ze swych prac i wynalazków na polu badania gruntów i poszukiwań prof. Instytutu górnictwa Zygmunt Woysław. Pomienione biuro potrafi prowadzić roboty w sposób pod każdym względem zadawalniający, a zarazem przyczynić się może do rozwoju krajowego górnictwa. Udział tak czynny jak i doradcy znanych w górnictwie specjalistów jest poniekąd gwarancją ścisłości i doskonałości robót. Posiadając przytem własnych pracowników stałych i własne instrumenty, biuro ma możność wykonywania robót po najniższych cenach, gdyż za pracę techników i za instrumenty (stanowiące główny wydatek) biuro pobiera tylko część ich kosztu. Jeden doświadczony technik może prowadzić kilka robót jednocześnie, a jeden instrument może być użyty znaczną ilość razy.

Wobec postępów życia ekonomicznego, które pociągają za sobą eksploatację wszelkich bogactw przyrodzonych kraju, otwiera się dla poważnej i sumiennej działalności biura pole obszerne. O zainteresowaniu się górnictwem świadczy chociażby niedawny fakt założenia Towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji rud poleskich. Zatem nowozałożone biuro daje wyraz naukowy zadaniom chwili bieżącej.

Ż.

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”.

◊ Z powiatu lubelskiego. Od zarządu spółki rybackiej w Żyrzynie otrzymaliśmy w tych dniach sprawozdanie za r. ubiegły, z którego następujące wyjmujemy dane: Przestrzeń, zajęta na hodowlę ryb, wynosi ogółem 1,355 morgów; z tych

stawy, groble i t. p. we wsi Żyrzynie zajmują 703 m., w majątności Kock 623 m., a w Złotym Potoku, gdzie wyłącznie hodują pstragi, 29 morgów. W r. b. złowiono ryb wagi 129,163 f., sprzedano zaś 102,652 funtów. Dotąd od założenia spółki w r. 1883 przez p. Adama Przanowskiego, właściciela Potoczka w pow. janowskim, wydawkowano 56,625 rs.; do sumy tej wliczoną też została pożyczka 17,200 rs., jaką wydano na hodowlę pstrągów w Złotym Potoku, a która podziśdzielić żadnych jeszcze nie dała odsetków. Dochód netto w ubiegłym półroczu wynosi 3,173 rs., — w lipcu zaś r. b., w którym to dniu zrobionym zostanie bilans całoroczny, spodziewanym jest czysty dochód w wysokości 6,295 rs. Z sumy tej właściciele 111 udziałów otrzymają rs. 4,440 (na udział po rs. 40), reszta zaś obrócona będzie na nieprzewidziane i budżetem nieobjęte wydatki. Zarząd spółki wypłaca obecnie 12%, atoli nadmieniam, iż niezadługo przedsiębiorstwo przynosić będzie 20%. Zachodzimy w głowę, dlaczego dotąd spółka nie przeobraziła się w towarzystwo akcyjne. Manipulacja ta bardzo dodatnio wpłynęłaby na dalszy rozwój przedsiębiorstwa, gdyż w takim razie kapitał obrotowy bezwzględnie powiększyłby się o 50—75%.

Otręby z młynów naszego powiatu przeważnie wysyłane bywają zagranicę, a zwłaszcza na rynki miast Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Marchji Brandeburskiej. Cena za pud otrąb pszenicznych wynosi 45—60 kop., ta sama zaś ilość otrąb żytnich kosztuje 50 kop. Również eksportują z naszego powiatu znaczne ilości makuchów lnianych, za które otrzymują po 96 kop. za pud.

W Rudzie pod Opolem puszczono w ruch w r. z. młyn systemu amerykańskiego, przerabiający dziennie 600—700 korey zboża. Zakład ten, który przez lat parę nie był wcale czynny, własnym kosztem wyrestaurował obecny dzierżawca p. Chelmiecki. Artykuły mączne, produkowane w zakładzie rudzkim, odznaczają się dobrocią, czystością i umiarkowaniem cenami, czego, właśnie o innych młynach, leżących na powiatu lubelskim, nie mogliśmy powiedzieć.

M. Lewart.

◊ Z nad Niemna. Komunikacje wodne od wieków były i dotąd są jeszcze najtańszymi, pomimo to jednak kraj nasz, mianowicie prowincje północno-zachodnie, mając znaczne rzeki jak Dźwinę i Niemien z dopływami, nie może poszczycić się choćby mniej więcej odpowiednim dla żeglugi stanem swych wód. Nie jest to bynajmniej wynikiem braku prywatnej inicjatywy, bo nieraz były odpowiednie projekty przedstawiane; np. *«projekt hrabiów Zubowa, Chreptowicza i Ożarowskiego»* (patrz № 17 za r. 1887 *«Żurnal min. putiej soobszczczenia»*), lecz jest to poprostu skutkiem braku funduszy i innych powodów, których wyszczególniać nie będę — dość że jest tak, a nie inaczej, i bądźco bądź ludziska sobie radzą w miarę możliwości, a radzą względnie skutecznie. Otóż przechodząc na wody niemieńskie i pozostawiając wiele ciekawych rzeczy na stronie, zobaczmy tylko, jak kto sobie radzi. Niemien na 729-cio wiorstowej linii splawnej (od Stolbców do granicy Prus) przecina pięć guberni: mińskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, kowieńskiej i suwalskiej, unosząc na swych falach do 600 statków i masę drzewa splawnego. Ze statków 450 jest większych i 150 mniejszych; pierwsze trzymają od 2,000 do 16,000 pudów, a mniejsze od 200 do 2,000. Większe statki, służące do transportów zagranicznych, należą do Niemców — pruskich poddanych — z wyjątkiem kilku t. z. wicin, paru batów i ośmiu statków parowych. Mniejsze zaś z nielicznymi wyjątkami należą do żydów i służą do przewożenia ładunków w naszych granicach; właściciele większych statków zarabiają rokrocznie za swe transportowe operacje sumy poważne. Statystyka za ostatnie 5 lat okazuje, że na rok jeden przeciętnie wypada 4,970,252 pudów transportu. Fracht zaś pobierany od puda z Kowna do Królewca lub Memla chwileje się między 3 1/2 kop. a 6 1/2, a zatem przeciętnie 5 kop. od puda, co stanowi roczny dochód rs. 248,512 kop. 60. Przy powyższym obliczeniu przyjąłem Kowno jako przeciętny punkt wywozu, ponieważ *de facto* ono najwięcej eksportuje i obok tego Kowno odległe od granicy pruskiej tylko o 90 w., a ma po za sobą aż 639 nawigacyjnych wiorst Niemna. Nie mogę pominąć, iż powyższe cyfrowe dane są jednak o wiele niższe od rzeczywistych ilości importu i eksportu, a to wskutek fałszywej informacji eksportatorów, podających ogólną cenę swego towaru bez żadnej kontroli; przyczem muszą płacić na rzecz skarbu 1/10, od owej ceny. Wartość zaś towaru jest w prostym stosunku do ilości takowego, a ztąd racya zmniejszania tej ostatniej jest widoczna. Dowodzi tego również okólnik departamentu spraw ogólnych ministerstwa kom. z dnia 24 grudnia 1876 r. za № 8332, pobudzający pobieraczy wskazanego procentu do większej energii. P. Dychanow zaś w swojej broszurze *«O potrzebie regulacji Niemna i Ogińskiego systemu»*, po-

włada nawet, jakoby ów pobór wskutek powyższych przyczyn jest zmniejszonym prawie o trzy razy. Otrzymała zatem przezemnie (248,512 rs.) cyfra jest znacznie zmniejszona, i chociaż grzesząca w dokładności, lecz—wolną od zarzutu przesady. Powyższe kombinacje przekonują nas o nieetykietach o bardzo znacznych ekonomicznych stratach wyzpienionych guberni, lecz równie i o naszej niezaradności w sprawach komercyjnych. Przecież Niemcy wybudowali statki z naszego drzewa, placąc za nie stosunkowo drogo; przecież sam Niemen w Prusach od lat wielu już nie przedstawia żadnych trudności dla floty, gdy u nas przeciwnie, na każdym niemal kroku są przeszkody, z którymi tylko bliższa znajomość pozwala jakotako załatwić się, a więc nam łatwiej byłoby w domu zapoznać się z owymi trudnościami i zwalczyć je, płynąc na obczyźnie po głębokich regulowanych wodach Memla (pruska część Niemna). Jak widzimy więc, interes ten z natury rzeczy jest dla nas przystępniejszym niż dla Niemców, a jednak w skutkach dzieje się wręcz przeciwnie: przedsiębiorczość niemiecka nie cofa się wobec nieznanych jej niebezpieczeństw, lecz je bada, pokonywa, a w następstwie nas obdziera.

Flisak Niemeński.

Wiadomości ekonomiczne.

— Ukaz Najwyższy, wyszczególniający warunki nowej konwersji, w treści swej mało się różni od zeszłorocznego orędzia w tejże materii. Nowe obligacje 4%, emitowane na nominalną sumę 175 mil. rubli w złocie, mają być zamortyzowane w ciągu 81 lat. Obligacje czteroprocentowe zwolnione są od wszelkich opłat. Przeznaczeniem nowej pożyczki jest konwersja przedewszystkiem 2-jej emisji 5%, konsolidowanych obligacji kolejowych. Posiadacze tych ostatnich mogą 5% obligi wymienić na nowy papier, albo otrzymać wzamian kapitał nominalny wraz z procentem, wedle warunków, zatwierdzonych przez p. ministra skarbu. Suma, pozostała od konwersji 2-jej emisji, może być użyta na konwersję emisji I, III, IV i VII, posiadacze więc tych ostatnich papierów również do wymiany na 4% obligacje mogą się zgłaszać. Co do ostatnich wszakże konwersja jest narazie dowolną. Opłata kuponów nowego papieru będzie dokonywana 4 razy na rok.

— W Petersburgu rozpoczęły się obrady zjazdu przedstawicieli rybołówstwa, pod przewodnictwem sen. Wszniakowa. Zadaniem zjazdu jest obmyślenie zmian w dotychczasowej ustawie, regulującej rybołówstwo, jako przestarzałej.

— Zarząd drogi żelaznej gniazi-carycyńskiej—jak donoszą pisma warszawskie—powierzył firmie Bron. Werner i S-ka swą agencję handlową w komunikacji bezpośredniej. Celem agencji jest skierowanie na drogę gniazi-carycyńską jaknajwiększej ilości towarów z Wołgi, z portów morza Kaspijskiego i ze wszystkich wewnętrznych rynków przemysłowych i handlowych. W tym celu agencja postanowiła: 1) zaznajamiać wysyłających towary z najdogodniejszymi kombinacjami taryfowymi; 2) starać się o przyspieszenie dostaw; 3) zawiadamiać o wszystkich zmianach w taryfach lądowych, rzecznych i morskich; 4) dostarczać możliwie dokładnych wiadomości o rynkach zbytu; 5) podejmować się komisowych zakupów i sprzedaży towarów. Kantory agencji otworzone są w Baku, Carycynie i w Warszawie; korespondentów posiada firma warszawska w Moskwie, Rydze, Libawie i w Łodzi.

— Organ kijowskiego Towarzystwa rolniczego „Ziemielielje” w Nr-ze 14 zamieszcza artykuł, dotyczący wywozu świniny zagranicę. Z cyfr przytoczonych okazuje się, że stały wywóz może być obecnie przy bardzo niskim kursie. Produkcja świniny w kraju jest niepomernie kosztowna; wedle normy przyjętej w Jelen, na pud mięsa potrzeba zużytkować od 8 do 9 pudów pokarmu mącznego, inaczey mówiąc, świnina kosztuje producenta przeszło 3 rs. za pud. Wobec tego należy dążyć do stanowczej reformy w hodowli chlewni, która może się opłacić jedynie względem świnii angielskich, potrzebujących 4 pud. pokarmu mącznego na 1 pud mięsa. Nadto konieczną jest utylizacja wszelkich odpadków, co się da tylko zrobić w gospodarstwie wiejskiem, stąd wniosek, że hodowla chlewni musi się skoncentrować w rękach rolników, a nie hodowców specjalnych i handlarzy, jak było dotychczas.

— Wedle sprawozdania biura cukrowniczego, w czasie kampanji 1888—89 funkcjonowało 221 fabryk, buraków zużytkowano przeszło 279 1/2 mil. pud., przypuszczalna ilość cukru wyniesie około 27 1/2 mil. pudów.

— W zeszłym numerze podaliśmy wykaz cukrowni, które dały dywidendę, nie dały zaś dywidendy cukrownie: w Krasnosielesku, w Noskowcach, Dzurynie, Iwańkowie, Skomoroszach, Chodorowie, Czarnominie, Lewadzie, Czezelniku, Sewerynowce.

— Niezależnie od wystawy nasion, urządzanej przez kijowskie Towarzystwo rolnicze, w jednym z lokali Grand hotel'u, w Kijowie urządzona była druga także wystawa przez hodowców nasion z Niemiec (pow. mohylowski na Podolu) pp. Buszczyńskiego i Łonżyńskiego, a znajdującą się pod kierownictwem fachowego agronoma p. Orłowskiego. Postawili jako główne swe zadanie hodowlę nasion wielkiej uprawy, zakład przedstawił, w szeregu ta-

blie graficznych, prace samodzielne, posiadające wartość naukową dla specjalistów nad hodowlą buraków cukrowych. Tablice te wykazują systematycznie przebieg rozwoju buraka, selekcję na nasienne, zasady naukowe, na których się ona opiera i otrzymane rezultaty. Pomimo bardzo szczęśliwych warunków klimatycznych roku zeszłego, powszechną zwracali uwagę rezultaty, otrzymane z nasion tych przez różne fabryki. Zawartość cukru poniżej 18% i 19% była regułą; na miejscu miano rezultaty średnie, poniżej 20% i 21%. Ot.

— W kwestii ustanowienia ceł wywozowych od makuchów (wedle projektu, uchwalonego przez ziemstwo jednej z centralnych guberni Cesarstwa), kijowskie Towarzystwo rolnicze wydało obecnie decyzję przeczącą, ponieważ ewentualne ocenie ujemnieby wpłynęło na wywóz makuchów z tutejszych prowincji. Zauważyć zaś należy, że makuchów na pokarm dla bydła nikt nie używa, a wstrzymanie wywozu niekorzystnieby oddziało na powstający dopiero miejscowy przemysłolejowy. M. T.

— Ministerstwo dóbr państwa, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych, projektuje podobno w krótkim czasie ustawę specjalną towarzystw ubezpieczeń wiejskich, opartych na zasadzie wzajemności.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie „Kraju”).

Jeżeli giełdy europejskie pragnęły zakosztować rozkoszy silniejszych nieco wrażeń, to bezwątpienia na brak takowych w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym uskarżać się nie mogły. Wypadki tak wielkiej doniosłości, jak abdykacja kr. Milana, oraz ruina pierwszej z instytucji kredytowych prywatnych we Francji, mianowicie „Comptoir d'Escompte de Paris”, nie mogły nie wywoływać żywszych prądów w przebiegu interesów giełdowych i, bardzo zresztą naturalnie, wypadki te dostarczyły nader obfitego materiału dla wyprowadzenia całego szeregu wniosków przeważnie pesymistycznych. Giełdzie petersburskiej właściwie przypadły w udziale niektóre czynniki natury dodatniej, mianowicie ogłoszenie Najwyższego ukazu o konwersji pewnej części 5% pożyczek, konsolidowanych na 4% pożyczkę w wysokości około 700 mil. fran., oraz zniżenie o 1/2% stopy procentowej, pobieranej przez bank państwa.

Wszystko to jednak ustępowało pod naciskiem finansowej katastrofy paryskiej, za którą powszechnie śledzono z gorączkowym napięciem. W rzeczy samej, pominąwszy ogólne względy, giełda tutejsza miała specyficzne i bardzo słuszne powody do zainteresowania się tym wypadkiem. Rynek paryski ostatnimi czasy nabrał wielkiej wagi dla finansów rosyjskich: portfele tamiecznych banków i bankierów przepełnione są rosyjskimi wartościami, a i w nowozapowiadanej operacji konwersyjnej przeważny udział biorą bankierzy francuzcy z najznakomitszym domem bankowym na czele. „Comptoir d'Escompte” również posiada znaczny zapas papierów rosyjskich, stąd obawa, aby forsowne sprzedaże tych papierów nie spowodowały znaczniejszej deprecjacji, a tem samem na pewien czas przynajmniej nie utrudniły warunków, potrzebnych dla przeprowadzenia wspomnianej wyżej nowej operacji. Oczywiście więc, że nader ważną jest kwestya, jaki będzie przebieg likwidacji interesów „Comptoir d'Escompte”. Trudno w tej chwili o tem przesądzać, zdawałoby się jednak, że dzień wczorajszy (poniedziałek) stanowił jakoby punkt zwrotny ku lepszemu.

Akcyje „Comptoir d'Escompte”, które w kilka dni z 1,100 fr. spadły były na 320 fr., na wczorajszej giełdzie wieczornej paryskiej podniosły się do 400 fr. (za 500 fr. nom. wartości); jednocześnie 3% renta francuzka, spadłszy na 84.72, podniosła się na 85.17. Wszystko to wygląda tak, jak gdyby burza była zażegnana.

Giełdzie tutejszej należy oddać sprawiedliwość, że względnie zachowywała się rozsądnie. Waluta znacznie nieco się zawahała, pod wpływem bowiem notowań berlińskich 215—214 1/2—kurs weksli na Londyn w dniu wczorajszym doszedł do 94.50, dziś zaś znowu zniżył się do 93.75, a w Berlinie ruble podniosły się do 216 1/2—217. Papiery lokacyjne, zwłaszcza pożyczki wschodnie, nieco osłabły; papiery zaś spekulacyjne po chwilowej, niebardzo znacznej zniżce, cieszyły się dosyć dobrym popytem. Na pierwszym planie stoją tym razem akcje banku rosyjskiego, których cena doszła do 250 i wyżej. Znaczną zwyżkę zawdzięczają te akcje wiadomości o ostatecznem załatwieniu sprawy banku z sukcesorami ks. Wittgensteina.

Z akcji dr. żel. znaczne obroty miały miejsce z akcjami dr. żel. południowo-zachodnich, których cena po rozmaitych wahanach zatrzymała się na poziomie około 121. Na rynku pieniężnym żadne nie zaszły zmiany.

Giełda petersburska d. 28 lutego (12 marca): Pożyczki premjowe: I em.—272 1/2, II—249 1/2; pożyczki wschodnie: I—99 1/2, II—99 1/2, III—100 1/2. Akcje banków: dyskontowego 655, międzynarodowego—497 1/2, rosyjskiego—250—252, wileńskiego ziem. I em.—525, II em.—517. Listy zastawne: wileńskie 6%—100 1/4, 5%—90 3/4, kijowskie 6%—101 1/2, 5%—92, poławskie 6%—101, bessa-rabskie 6%—101, moskiewskie 6%—101 1/2, 5%—92.

Giełda warszawska d. 28 lut. (12 marca): Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—96.70, m. Warszawy serya I—97, II—95, III—93.75. Akcje banku handlowego—316.

Monety. Funt szterling—rs. 9 k. 42, marka—46.1 kop., frank—37.2 gulden—78, półimperyaly—7.44, rubel srebrny—1.10, rubel papierowy—66.7 kop. w złocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

Zboże. Powszechne obawy zaczyna budzić przedłużająca się zima, młode zasiewy spoczywające dotąd pod śniegiem nie mogą kielkować, a jakkolwiek nie można z tego przesądzać o tegorocznych zbiorach, wątpliwości jednak nie ulega, że takowe się w Europie dobrze zapowiadają. Okoliczność ta wpływa dodatnio na zwyżkę cen, ale dopiero na wiosnę, dla chwili obecnej nie ma ona znaczenia. Żegluga wstrzymana nie pozwala na rozwój spekulacji. W jednej tylko Ameryce spekulowano na zwyżkę, ale tendencya się nie utrzymała, zresztą powszechnie obroty są małe i zupełny brak ożywienia. Ceny na rynkach zagranicznych były następujące: W New-Yorku pszenica 112—114; w Londynie pszen. saksonka 116 1/2, girka 110 1/2—117 1/2, ozima 117 1/2—124 1/2, towar królewski 115—121 1/2, gdański 122 1/2—136, owies 77—80, jęczm. 79 1/2; w Marsylii girka 110—116 1/2, ozima 107 1/2—112, sandomirka 118; w Berlinie pszenica na kwiecień 105 1/2, żyto 76 1/2, owies 73 1/2—78, jęczm. 78—81 1/2; w Królewcu pszenica pstra 94—102 1/2, czerwona 85—106 1/2, żyto 61 1/2—73, jęczm. 59—61 1/2.

Na rynkach krajowych panuje analogiczne usposobienie, w Odesie jedynie ruch handlowy nieco się ożywił. W Warszawie dowozy w ciągu tygodnia były dość obfite, ceny pszenicy poszły w górę, inne gatunki bez zmiany; płacono pszenicę wyborową korzec 650—625, białą 560—600, żyto wybor. 375—400 korzec, jęczmień wyborowy 390—420, średni 330—350, owies 220—270. Na prowincji w Królestwie: w Suwałkach pszen. 100—103, żyto 68—70, jęczm. 58—66, owies 55—60; w Piotrkowie pszen. 98, żyto 65—62 kop. za pud, kartofle 14 kop. za pud; w Kielcach pszen. 92—100, żyto 64—67 1/2, jęczmień 57—60, owies 70—73. W Rydze żyto słabo 66—66 1/2 kop. za pud, owies mocniej 56—59, wyborowe gatunki 59—62, jęczmień nominalnie 71—72, niższe gatunki 60—62, siemię lniane (87 1/2%) 126—128, gatunki stepowe 130—134, (50%) 91, na kwiecień 95. W Libawie żyto 66 1/2, owies wysoki 62—66, gatunki niższe 58—60, jęczmień 68—58. W Odesie pszenica mocniej 105—101—94, żyto słabo 56, len mocno, zapasy przewyższają 3 mil. czwartki, dowozy nieznaczne. Agencya dróg południowo-zach. od 12—21 lutego sprzedała gatunków wysokich: pszenicy po 103—95 czwartki około 3 tysięcy, gatunków średnich po 85—93 około 5 tys. i ordynarynych po 79—84 przeszło 5.7 tys. W prowincjach północno-zach.: w Kamieńcu pszen. 70—75, żyto 38—43, jęczm. 43—45; w Berdyczowie pszen. 75—80, (wt.) 50—65, żyto 40—42, jęczm. 60—65, owies 40—45, hreczka 50—55; w Żudnowie pszenica 73, żyto 43, owies 40.

Cukier. Handel bardzo się ożywił tak skutkiem sprawozdania konferencji kijowskiej, jakoteż skutkiem wiadomości z Londynu, gdzie cena mączki rosyjskiej przewyższa 255 kop. Ceny mączki na stacyach kolejowych dochodzą 408—420, na eksport 290—292 1/2. Ceny rafinady Kenig podniosł o 5 kop. na pudzie. W Warszawie płacono: rafinadę 292 1/2, kostki 293 1/2, mączka 262 1/2.

Inter.

DONIESIENIA.

ZALICZENIA

na papiery publiczne na najdogodniejszych warunkach udziela

DOM BANKIERSKI

Mawrikij Nelken

W PETERSBURGU,

Newski prosp. № 52.

Handel z Syberją i Chinami.

Przyjmuje w komis wszelkiego rodzaju towary, chcąc poprzeć czynnie przemysł krajowy, o czem od lat kilku prowadzę korespondencyę z Warszawskiem Towarzystwem popierania przemysłu i handlu.

Towary mogą być ekspedjowane pocztą i przez kantory transportowe, drogą lądową na Irkuck i morską na Odesę.

Adres mój: Aleksander Milowicz, Nercyński zawód, dom własny. (67)

Echo Muzyczne № 284: Mikołaj Gomółka (z portretu)—p. Al. Polišńskiego. Karol Dawydow—p. Jana Kleczyńskiego. Ja jej nie Kocham (wiersz)—p. Wincentego Rasackiego (syna). Śpiewaczki monopol—p. Mieczysława Horbowski. Kronika krakowska—p. Fez. Ika. Alcybiades, fragment dramatyczny w jednym akcie—p. Michała Wołowskiego (d. c.). Fryderyk Chopin jako człowiek i jako artysta—p. Aleksandra Polišńskiego. Nasze krasomówstwo śpiewackie—p. Wiktora Piatkowskiego. Muzyka w Belgji—p. Gil-Blasa. Znak zapytania. Obrazek z życia—p. Gabriela Śniezko-Zapola (d. c.). Przegląd dramatyczny—p. Aleksandra Rajchmana. Kronika: Teatr. Muzyka. Sztuki plastyczne. Nekrologia. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i koncerty na prowincji Królestwa i zagranicą. Feljton: Przypadki Waltera Schnaffsa (nowela)—p. Guy de Maupassanta.

Biesiada Literacka № 688: Z Warszawy. Tryumf stryjski. Czy istnieje ślepe szczęście? Zwycięstwo du-

szy. Raptularz tygodniowy. Kwiaty i chwasty i t. d. Rysunki: Wolałbym skakać. Mąż na pokucie. Na masę popielcową. Benjamin Harrison i Lévy Morton. Pomnik Bóbillota. Rebus i t. d.

NEKROLOGJA.

W rocznicę zgonu s. p.
Maryi z Regulskich Besser,
dnia 8 Marca odbędą się w kościele św. Stanisława o godzinie 10 egzekwie i nabożeństwo żałobne, na które małżonkowie i znajomi zapraszają. (1092)

Dr. MICHAŁ RODZIEWICZ
zmarł w Nierechcie dnia 13-go Stycznia r. b.

Dnia 18 Lutego r. b. w powiatowym mieście Sienie, guberni Mohyłowskiej, zakończył życie siedmioletni niekaszelnik i niezmordowanej pracy i bogate w ciche czyny obywatelskiej zasługi

s. † p.

Jerzy Koniuszewicz.
Cześć, szacunek, żal ogólny i wdzięczność nigdy niewygasła w sercach tych, którym był prawdziwym ojcem, doradcą i przyjaciół, wieńcząc to trumną, nad którą z rzeźnym uczuciem i ciężko zboląłem sercem mówimy:
«Wieczny odpoczynek!»
(66)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.



BALSAM „BORMANI”

DO
ZEWNETRZNEGO UŻYTKU

od reumatyzmu przez radę lekarską ministerstwa spraw wewnętrznych dozwolony. (1051-13)
Sprzedaje się we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Rosji.

SKŁAD GŁÓWNY W PETERSBURGU
ul. W. Koniuszennaja № 14.

Cena rs. 1 za flaszkę.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
w Kownie na przystępnych warunkach sprzedaje się. Oferty: st. Ляково, Ковенский губ. I. Будыньскі. (1096-3)

СИГАРЫ

Известной фабрики Мондьяно.
Ценою въ 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7.50 и 8 р. 50 к. за 100 шт.
Въ главныхъ складахъ ихъ: Нарвн-
на, домъ № 11, уголъ Невскаго, а въ
большомъ, входъ съ Караванной.

WYSZEDŁ ZESZYT 1-szy NAUKI
JĘZYKA FRANCUSKIEGO
(Z WYMOWĄ)
podług metody D-ra H. Loewego, z dodatkiem słownika franc.-polsk. i polsko-franc. (49-4)
Całość składać się będzie z 25 zeszytów po 15 kop. zeszyt; prenumeratory z prowincji, nadsyłając zgóry rs. 3 kop. 75, otrzymają takową franco.
Warszawa, H. Olawski, Mazowiecka 6.

Wina Krymskie,

oraz Analizowa-
ny jako praw-
dziwy wy-
rób z Wina



KRYMSKI
KURACYJNY
poleca
SKŁAD WIN
BRACI
KEMPNERÓW
w Warszawie
ul. Długa, № 5.
But. rs. 1.50, 1/2 but. 80 k., 1/4 but. 40 k.

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht

NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
I KARMELKI
J. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.
Używa się przeciwko kaszlowi, za-
flegmieniu, chrypce, cierpieniom
gardła i pierś.
Sposób użycia:
Dr. Michaelis, lekarz praktykujący
zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy
w dzień po tyżeczce, a dla dorosł.
codz. po 4—6 łyż. od kawy ekstraktu.
KARMELKI chronią od kaszlu,
chrypki i zaziębienia gardła.
Analizy chemiczne i doświad-
czenia lekarskie wykazały, że
w skład tych preparatów nie wcho-
dzą wcale dla zdrowia szkodliwe
ingredyencje, a na przywóz ich
do Rosji i sprzedaż Departament
medyczny dał pozwolenie.
Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40.
KARMELKI po 30 i 50 k. za paczkę.
Opak. i przes. liczą się oddzielnie.
Skład główny dla Rosji w Pe-
tersburgu u W. Auricha. (881)
Dostarczyciel we wszystkich składach
aptecznych i aptekach w Rosji.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
Walerego Rzewuskiego
W KRAKOWIE
założony w roku 1860, istnieje nadal po śmierci jego założyciela z tymi samymi współpracownikami i w niczem zmienio-
ny nie zostaje, pod osobistym kierunkiem
LESŁAWA RZEWUSKIEGO,
polecając się dalszym względem Szanow-
nej Publiczności. (1084-6)



Оtrzymałiśmy wielki wy-
bór zegarków kieszonko-
wych wszelkiego rodzaju, oraz
zegarów stołowych ściennych,
podróżnych; dewisek
złotych, srebrnych i z no-
wego złota.
Polecam Sz. Publiczności
zegarki znanych fabryk:
**Ludwika Odemar i Pili-
pa Patek i C^o**
CHRONOGRAF.
Cenniki na żądanie wysyła-
ją się bezpłatnie. (6)

JEDYNY DLA ROSJI MAGAZYN
PRAWDZIWEJ ANGIELSKIEJ broni palnej
PETERSBURG Wielka Morska № 38.
W. W. GREENERA
PETERSBURG Wielka Morska № 38.



Fabrykanta w Londynie i Bir-
minghamie, wyroby którego
premijowane były na wielkich
międzynarodowych konkursach
i na wszystkich wystawach.
Fuzye fabryki tej odznacza-
ją się trwałością mechanizmu,
pewnym i dalekim strzałem. Ce-
ny fabryczne. Cenniki wysyła-
ją się bezpłatnie. (1046-13)
PETERSBURG
Wielka Morska № 38.

TADEUSZA ODYNCA

nowootworzony od dnia 15 Grudnia r. b. w Wilnie
Główny Skład fabryki Józefa Fraget w Warszawie i Ign.
Hordliczka w Czechach,
poleca swój wielki wybór towarów srebrnych i platerowanych
na miedzi, nowem srebrze i na białym metalu, wyrobów srebr-
nych 84-ej próby, Szkła, Kryształów, Szyb do Okien, Porcelany,
Fajansu i naczyń kamiennych fabryk Książąt Druckich-Lubec-
kich, Kuzniecowa i innych krajowych i zagranicznych.
CENY FABRYCZNE.
Skład załatwia wszelkie zamówienia w zakresie handlu
wchodzące i na warunkach przez fabryki ogłaszanych, jakoteż
reperacje, posrebrzania, oszklenia okien i całych domów w moż-
liwie krótkim czasie uskutecznia.
Główny Skład herbaty I. Z. Ratyńskiego, kupca w Kiachcie. Mieszka-
jącym na prowincji Skład załatwia bezinteresownie wszelkie komisy i spra-
wunki w zakresie handlu wchodzące. (1009)

SPRZEDAJE SIĘ MAJĄTEK
pod Warszawą w dzierżawie z kaucją,
piękny dom pański i ładny ogród. Adres:
Petersburg, Troicka ul. № 3, m. 4. K.
(1096-2)

OSUSZANIE

WILGOCI

w budowlach
zabezpieczenie drzewa od

GNICIA I GRZYBY

Firma „Gudronit”. Budowniczy
A. Ciszewski i S-ka. Warszawa,
Wierszowa 6 (Hotel Angielski).
(52-4)

Ogrodnik.
który długoletnią odbył praktykę w naj-
słynniejszych ogrodach niemieckich, bel-
gijskich, francuskich i krajowych—po-
suguje miejsce. Adres: Trostianiec, gubernia
podolska. W. T. (1084-8)

Na letnie i stałe miesz-
kania.

Przy parku Cesarskim w WILLI JÓZEFIN
za Belwederską rogatką w Sielcach,
w środku Pięknego Ogrodu, w domu mu-
rowanym piętrowym, wokoło dużemi we-
rendami okolonym, z widokiem na po-
la Czerniakowskie i Wilanowskie, po-
wietrze nie do życzenia; dom ten z 11
różnych lokali suchych złożony, w czę-
ści meblowanych, z osobną ogólną pra-
nią i piekarnią, każdego czasu i zima,
dla ciszy, do wynajęcia. Komunikacja z mi-
astem łatwa i tania—20 kop., lub pieszo—
bo niedaleko.
Stosownie do życzeń, Łazienka i Przys-
nic na bieżącej wodzie, gondola do pływa-
nia, lodownia, ogrodowina z fruktami
w miejscu, stajnie i wozownie. Wiadomość
na miejscu lub u właściciela w Warsza-
wie, Hoża 5, m. 11. Willa ta jest i do
sprzedania na dogodnych warunkach, lub
na dłuższy czas do wydzierżawienia.
(2697-6)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
JASIŃSKIEJ
w Warszawie, ulica Berka № 6.
Ma do umieszczenia zaraz Nauczycieli,
Nauczycielki polski wysoko wykształcone,
z wyższą muzyką i śpiewem, oraz Fran-
cuzki i Niemki z muzyką i rysunkiem.
(53-2)

PREZES Zarządu Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, na zasadzie art. 19 ust., zwołuje **Zebrańie Walne** członków tego towarzystwa na dzień 11 Marca r. b., o godzinie 7 1/2 popołudniu, w sali domu kościoła św. Katarzyny (Newaki pr. № 32—34), w celu: 1) wysłuchania i zatwierdzenia sprawozdań Zarządu i Komisji rewizyjnej za rok przeszły 1888; 2) wyboru trzech nowych członków Zarządu na miejsce wybywających z kolei w myśl art. 7 ust.; 3) wyboru kandydatów na członków Zarządu, a także opiekunów, opiekunek, komisji rewizyjnej na rok 1889 i członków honorowych. (2)

W WILNIE

Nowootworzony magazyn sukna przy ul. Wielkiej, wprost Teatru
POD FIRMA

„NADZIEJA“

Władysława Dawidowskiego

zawsze zaopatrzony w świeży sezonowy towar rozmaitych fabryk, a mianowicie: Sukna, Karty, Pledy, Koldry, Chustki wełniane i Dywany — poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Ceny, z powodu konkurencji, bardzo umiarkowane, stałe (Prix-fixe). Za dobroć materiału magazyn ręczy. Obstałunki pocztą natychmiast się uskuteczniają — na żądanie wysyła się próbki. (1093-12)

Rządca

młody człowiek, kawaler, z doskonałemi świadectwami z majątków postępowych gub. Grodzieńskiej, poszukuje posady zaraz. Biuro Władysława Łuczynskiego № 64. Krakowski-Przedmieście, w gmachu Re-sursy Obywatel. w Warszawie. (65-2)

Do skutecznej konkurencji z chmielom zagranicznym, potrzebujemy w kraju chmielu tylko z flanc najszlachetniejszych czeskich.

Z tego powodu postanowiłem Szanownym Odbiorcom i to po cenie kosztu dostarczać

Sadzonki chmielowe Żateckie

przez mego specjalistę na miejscu wybierane. Tylko wczesnym zamówieniem mogło zadyszczyć uczynić. Wszelkimi informacjami służę chętnie. (55-4)

Dom Handlowy wyłącznie Chmielom krajowym

I. VAVRA

WARSZAWA, SOLEC № 41.

Bardzo prosi młody człowiek, umięd-
cy prowadzić księgi go-
rzelniane, o miejsce pisarza procentowe-
go lub inne. Mała Morska № 9, m. 24
w Petersburgu. Komarowski. (2)

ПРЕДЛАГАЮТСЯ на продажу са-
мьяна: **Черноголосого** льна со-
дмунца по 2 р. 10 коп., **Черноголосого** льна по 1 р. 80 коп., **Горо-
ха зеленого** отъ 1 р. 10 к. до 1 р.
90 коп., **Финка** нотато по 85 коп.,
Копенскихъ бобовъ по 1 р. 40 к.,
Гречихи обмкновеной по 1 р. и
Личини двурядного по 1 р. за
пудъ. Цѣны показаны въ Минскѣ
губ. Въ непродолжительномъ времени
будутъ на продажу: сѣмена кле-
вера и различныхъ яровыхъ хлѣбновъ,
на которые цѣны будутъ сообщены по
востребованию. Обращаться въ **Мин-
ское Общество Сельскаго**
Хозяинъ на. Здѣсь же заявляютъ боль-
шой спросъ на клеверъ, тако-
фесенку и вику. Просить сообщить
цѣны и прислать образцы. **Слѣдъ**
Общества предлагають свое посред-
ничество хозяйствамъ по приобрѣтению
для нихъ необходимыхъ орудій, машинъ,
сѣмянъ и удобрений. (1066-5)

AKUSZERKA

I. DOMBROWICZ

b. starsza Przytułku Położniczego na
Pradze, przyjmuje chore Panie do siebie,
jakoteż zamówienia w miejscu i na wy-
jazd. Warszawa, Królewska № 31, m. 10.
(2662-3)



FOTOGRAFICZNE

Aparaty od rs. 10.

Bogaty i wielki wybór eleganckich kamer podró-
nych francuzkich i angielskich.

TYLKO CO SIĘ UKAZAŁY:

Nowy bogato ilustrowany cennik bezpłatnie.
Podręcznik do fotografii wraz z cennikiem kop. 50.
Broszura, służąca do wyczerpania się fo-
tografii rs. 1.

K. I. FREELANDT

SKŁAD PRZYBORÓW DO FOTOGRAFJI

PETERSBURG

Róg Newskiego prospektu i kanału Jekaterynińskiego, dom Banku Dyskon-
towego № 30—16. (1089-13)

DO SPRZEDANIA

MŁYN PAROWY Z ŁAKAMI TORFOWEMI.

Pod miastem Hrubieszowem w guberni Lubelskiej położony. Walcowy, systemu amerykańskiego, przemiatający rocznie do 40,000 korey zboża, na terytorium Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego, jako wieczysta dzier-
żawa prawa młynowego, za opłatą roczną do Kasy Towarzystwa po rs. 1,078.

Do Młyna należy 115 morgów ziemi, z której morgów 10 pod zabudowa-
niami i ogrodami, a morgów 105 łąk z bogatym pokładem torfu opałowego, do
12 stóp głębokiego. Młyn parowy od roku opala się torfem. Za łąki jako sianożęć,
płacą okoliczni mieszczanie i włościanie do rs. 13 za morgę rocznej dzierżawy.

Ponieważ okolica Hrubieszowa jest obecnie prawie bezleśna, tak iż w pro-
mieniu trzydziestowieśnym lasów na sprzedaż materiału opałowego prawie już
nie ma, eksploatacja torfu opałowego z pomienionych łąk może dawać znaczny
dochód, i rozpoczęcie tej eksploatacji jest obecnie bardzo na dobie. Samo m. Hru-
biezów, licząc dzisiaj przeszło 10,000 mieszkańców, do którego łąki przylegają,
do 3,000 sążni kubieć potrzebować go będzie, nie licząc okolicznych mieszkańców,
którzy także do opalu torfem zwrócić się muszą, a w łąkach do Młyna należą-
cych mieści się kilkakroć stotysięcy sążni kubieć, najlepszego opałowego torfu.

Znana jest w kraju żyzność gleby hrubieszowskiej, produkującej przede-
wszystkiem pszenicę. Młyn parowy posiada przeto możność nabywania takowej
w najlepszych gatunkach i po cenach znacznie niższych od cen rynku warszaw-
skiego. Młyn parowy przed pięciu laty był zupełnie nanowo zremontowany.

Główny budynek, w którym Młyn parowy się mieści, jest fundamentalnie
murowany, kryty w części blachą a w części gontami, z obszernymi składami
na zboże i makę, ze spiżarnią drewnianą na zboże i dziedzińcem oparkanym
na pomieszczenie materiału opałowego.

Obok Młyna jest dom murowany blachą kryty, obszerny, o kilkunastu po-
kojach, na mieszkanie dla właściciela, z piwnicami, stajnią i wozownią, ogrodem
i dziedzińcem.

Sześć domów w części murowanych i drewnianych na pomieszczenie oficya-
listów i usługi młynowej, z odpowiedniami przy nich budynkami. Woda obfita.

Obecnie Młyn blisko od trzech lat jest wydzierżawiony na sześciolatnią
dzierżawę, za opłatą roczną po rs. 6,300, wypłacanych zgóry kwartalnymi rata-
mi, a także właściciel opłaca wszystkie podatki rządowe i gminne, asekuracje
ogniowe od budynków i maszyneryi, i resztę do Kasy Towarz. Rolnicz. Hrubiesz.,
co rocznie wynosi do rs. 2,200, pozostaje przeto właścicielowi czystego dochodu
rs. 4,100. Oprócz tego przy wypuszczeniu Młyna w dzierżawę, wykscypowano
dom drewniany wygodny o 9 pokojach i z piwnicami murowanymi, stajnią, od-
dzielnym dziedzińcem i ogrodem, a także 11 morgów najlepszych łąk, tak że na-
bywca Młyna na gdzie mieszkać, pomimo jego wydzierżawienia.

Cena sprzedaży Młyna ze wszystkimi budynkami i ziemią do niego na-
leżącą jest rs. 45,000.

Młyn ma swoją hypotekę guber. w Lublinie, na której przy sprzedaży po-
zostanie rs. 8,000 na lat trzy, z procentem 7%. Młak z Młyna Hrubieszowskie-
go jest znana na rynku warszawskim pomiędzy lepszymi markami krajowymi.

Najbliższa stacja kolei Nadwiś. Chelm, o 40 wiorst do Hrubieszowa i Młyna.

Blizsza wiadomość w mieszkaniu właściciela w Warszawie, ulica Wspól-
na № 30, mieszkania 3. (63)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ

TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych.
Pasy do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do
machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie
prostego biegu. (48-22)

Adres telegraf.: «Temler Szwede Warszawa».

Lechner's Fettmilder

TLUSTY PUDEK LECHNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze!
Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materiały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Olówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LECHNER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4,
PETERSBURG.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
następujące dzieła, wydane z zapomogi
kasy imienia J. MIANOWSKIEGO:

ZBIŁJOTEKI FILOZOFICZNE
wydawanej pod redakcją prof. Henryka
Struvego:

- 1) Platon. Obrona Sokratesa, przełożył z greckiego Adam Maszewski, k. 40.
- 2) Kartezjusz. Rozmyślenia nad zasa-
dami filozofii, przełożył z łacińskiego
Ig. Karol Dworzaczek, k. 70.
- 3) Spinoza. Etyka, przełożył z łaciń-
skiego Antoni Paskal, rs. 1 k. 50.
- 4) Kondyllak. Traktat o wrażeniach
zmysłowych, przełożył z francuskiego
Antoni Lange, rs. 1 k. 20.
- 5) Platon. Fileb, przełożył z greckiego
Bronisław Kąsinowski, k. 70.

Wierzbowski Teodor. Krzysztofa War-
szewickiego niewydane pisma, rs. 2.
— Krzysztof Warszawski i jego dzieła
rs. 3.

Wenecja, poemat historyczno-politycz-
ny z końca XVI wieku, rs. 3.

**Mowy Krzysztofa Warszaw-
skiego**, rs. 3.

Wierzbowski Teodor. Uchańściana
czyli zbiór dokumentów, wyjaśniają-
cych życie i działalność Jakóba
Uchańskiego. 2 tomy rs. 6.

— Jakób Sobieski królówic, k. 50.

Korneliusa Neposa Żywoty znakom-
itych mężów, przekład A. Mierzy-
skiego, k. 15.

Szatecki. Gramatyka czeska, rs. 1 k. 20.

Prace filologiczne, wydawane przez
J. Baudouina de Courtenay, J. Kar-
łowicza, Ad. Ant. Kryńskiego i L.

Malinowskiego: Tom I, zeszyt 1, 2,
3. Cena rs. 4 k. 30. Tom II, zeszyt
1, 2, 3. Cena rs. 4 k. 50.

Ujda Homera, przetłumaczył Augu-
styn Szumilo, rs. 1.

Rocznik pedagogiczny, wydawany
pod redakcją S. Dicksteina. Tom II,
k. 50. (59-3)

Kleckowski Kazimierz. Analiza
kształtów architektury, rs. 2.

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany
krajowej, ozdobione w kwiaty ma-
lowane, na żądanie z monogramami
lub herbami, składające się ze
116 przedmiotów po rs. 50. Ser-
wisy też same, z dodaniem 86 przed-
miotów ze szkła kryształowego, po
rs. 60. Serwisy do kawy i herbaty
z 30 szt. złożone po rs. 16. Ser-
wisy do herbaty ze szklankami dese-
niami, składające się z 16 szt. po
rs. 6. Garnitury na umywalnie
w wielkim wyborze od rs. 4, oraz
wszelką porcelanę malowaną, po
cenach tak zadziwiająco niskich,
sprzedaje wyłącznie główny skład
i malarnia porcelany (5)

RYSZARDA FIJALKOWSKIEGO

w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście № 2,

wprost Kopernika, dawny pałac

Karasia,

w lokalu prywatnym.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

KAMIENICA

mogąca zapewnić dobry dochód, sprze-
daje się w Szawlach (gub. Kowieńsk.).
Blizsze wiadomości listownie: **Шавль**
(Ковенской губернии) до востребования
B. B. B. (1086-2)

GEOMETRA

zajmujący posadę etatową, przygot. pla-
ny, mapy, kopje oraz autografy do druku.

Petersburg, Swiecznoj pier. № 4b, m. 6.
(1090-3)

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze

DNIA I NOCY

w gabinecie
dentystycznym **A. SACHSA**

Petersburg, róg. Wornienickiego pr. i
Sadowej ul. № 46—58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące.

PLUGI dwu, trzy i czterokibowe.

PRZYRZĄDY DO TYCHŻE: POGŁĘBIACZE, OBSYPNIKI dwu i trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

CZĘŚCI ZAPASOWE do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej ceny NIZKIE.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.



DOM HANDLOWY ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, SENATORSKA № 33,

poleca świeże nasiona wypróbowanej dobroci: Traw, Koniczyn, Roślin pastewnych liściastych, strączkowych i okopowych.

Specjalne TRIEURY do czyszczenia koniczyny oraz wszelkie praktyczne

Maszyny i Narzędzia rolnicze

krajowe, zagraniczne z pierwszorzędných fabryk.

KATALOGI I CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(30-6)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszowej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY i DENTYŚCI przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opiata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozeselającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

FARBY DO JAJ

11 barw z opisem za rs. 1, marmurowa oddzielnie za kop. 20, wysyła do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa

Skład Materiałów Aptecznych
Prowizora MIRONA KLIMOWICZA
w Kownie. (1034-10)

GRANAT

WODA DO WŁOSÓW.

Jeden raz zmoczyć głowę, a siwe włosy znikają zupełnie.

Cena rs. 1 k. 50, z przes. rs. 2

u W. Parikowa i K^o,

w Gościńnym Dworze, № 78, vis-à-vis korpusu Paziów.

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i akromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Jako upoważniony przez Bank Ziemski Besarabsko-Taurydski do przyjmowania deklaracji na zaciągnięcie pożyczek, jakoteż do oceniania majątków, które mają być w rzezonym Banku zastawiane—zawiadamiam niniejszem, że od d. 15 lutego r. b. mieszkanie stałe obrałem w mieście pow. Winnicy, dokąd proszę adresować listy i telegramy nawet wcześniej. (1048)
Agent Banku Ziemsk. Besarabsko-Taurydskiego

Adam Sokółowski

Księgarnia i Skład Nut

E. WENDE i SPÓŁKI

W WARSZAWIE,

Krak.-Przedmieście № 9,

otrzymała na skład główny następujące dzieła:

Gajaler J. F. Rysdziejów czeskich. Tom I z zapomogi kasy imienia J. Mianowskiego. Cena rs. 1 k. 20.

Prace filologiczne, wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego i L. Malinowskiego. Tom II. Zeszyt III. Z zapomogi kasy imienia J. Mianowskiego. Cena rs. 1 kop. 20.

Franke, Jan Nep. Mechanika teoretyczna. Cena rs. 3. Dzieło to stanowi Tom X Seryi IV Biblioteki matematyczno-fizycznej, wydawanej z zapomogi kasy imienia J. Mianowskiego. (2698-3)

SPECYALNA HODOWLA

Róż, drzew i krzewów ozdobnych

W. KRONENBERGA

ul. Zaskopowa, wprost Ogrodowej

W WARSZAWIE.

Cenniki na żądanie rozsyła się franco. (22-8)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-Warszawskiej, Krakowskiej i Lwowskiej Wy- no - Lekarskich.

chwalnym i medalami na skiej i Lwowskiej Wy- no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziółowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodatkiem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kasańskiej № 26,

POLECA SWOJĄ

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stałe zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: zastaw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

NA KARNAWAŁ 1889 ALBUM TANCÓW „ECHO KARNAWAŁOWE”

Zebrane i ułożone przez

L. LEWANDOWSKIEGO

z kolorowym rysunkiem okładowym ST. LENCA.

Grywane przez orkiestry w Teatrach oraz na balach.

- | | |
|---|---------|
| 1) L. Ganne. Marsz Boulanger'a | kop. 20 |
| 2) D. Ertl. «Sen miłosny», walc | » 40 |
| 3) L. Lewandowski. Kadryle z op. Delibesa «Król powiedział» | » 40 |
| 4) K. Rożański. Polka z motywów op. «Kapelusz bandyty» | » 20 |
| 5) L. Lewandowski. «Rozmarzona», polka mazurka | » 20 |
| 6) A. Czibulka. «Rycerz szczęścia», walc | » 40 |
| 7) L. Lewandowski. «Śmieszka», polka | » 20 |
| 8) D. Ertl. «Donna Klara», kadryle | » 40 |
| 9) L. Lewandowski. «Strzeмиenny», mazur | » 20 |
| 10) — «Przedświt» | » 20 |
| 11) — «Grajże grajku», oberek | » 20 |
| 12) A. Wroński. «Do Krynicy», galop | » 20 |

Cena Albumu RUBLI DWA.

(2639-2)

Do nabycia w Redakcyi «ECHA MUZYCZNEGO» i w księgarniach.

LOKALE FABRYCZNE

różnej wielkości i rozkładu

z siłą parową i urządzoną transmisją, do wynajęcia w każdym czasie, po cenach przystępnych, na różne fabrykacje.

Ulica Marszałkowska № 11, 13, 15

W WARSZAWIE

Zakłady Jonasa Sussmana.

KSIEGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ

W PETERSBURGU

(ulica Kazańska № 26)

otrzymała na skład główny dzieło

EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO

pod tytułem

HISTORIA SŁOWIAN

TOM I.

wielki tom w 8-ce dużej str. 532.

Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60.

(000-5)

RAJCHMAN I FRENDLER

Biuro Ogłoszeń do wszystkich dzienników

Warszawa, Senatorska 26,

przyjmuje inseraty i reklamy do wszystkich gazet warszawskich, prowincjonalnych, rosyjskich i zagranicznych

== po cenach redakcyjnych. ==

Redakcja ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnienia, oferty, numery gazet, katalogi i t. p. bezpłatnie i franco.

Kantor filjalny «Kraju» na Warszawę.

Wielki wybór zegarków

DAMSKICH I MĘSKICH,

oraz dewisek z nowego złota i innych

poleca

I. EHREHARDT

Oficerska ulica № 18, w Petersburgu, № 18 ulica Oficerska.

Kieszonkowe od rs. 6

Stołowe 1 kop. 25

Stołowe 3

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.



(10)

Dla ziemian kraju zachodniego i południowo-zachodniego
były dyrektor i profesor szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem

LEONARD BROKL

otworzył z d. 20 Stycznia st. st.

SKŁAD NASION

ekonomicznych, leśnych i ogrodowych
pod firmą

L. Brokl i Spółka

W KIJOWIE

NA KRESZCZATYKIM PLACU

w domu Ludwikowskiego, obok domu szlacheckiego.

Katalogi wysyłają się na żądanie franco.

(26-5)



GLÓWNY SKŁAD FORTEPIANÓW I ORGANÓW

HERMAN I GROSSMAN

W. Morska № 33 (Warszawa Mazowiecka № 16)

Jeneralna reprezentacja słynnych firm: BECHSTEINA, BLÜTHNERA, ESTEYA. Ułatwiona sprzedaż na raty miesięczne. Bogaty wybór instrumentów do wynajmu. (1037-6)

Specjalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)



DO SIEWU!

SPECYALNY SKŁAD NASION

K. WASILEWSKIEGO

W WARSZAWIE,

ULICA MIODOWA 18.

POLECA:

Pszenicę jara «Girke» bardzo plenną w cenie rs. 8 k. 50 za korzec. Siana u W-go Bogusławskiego w Siedliszczach w ilości 50 korey, wydała 600 korey czyli 12 ziarn.

Jęczmiona oryginalne z «nad Saali» i «Golden-Melion», które z wszystkich gatunków dostarczanych przezemnie w roku zeszłym do Stacji Doświadczalnej w Sobieszynie wydały plon największy, to jest przeszło 20 korey z morga.

Koniczynę czerwona z Podola w wyborowych i jaknajstaranniej doczyszczonych gatunkach bez kaniarki pod gwarancją, oraz bez innych chwastów, również: wszelkie inne nasiona pastewne, okopowe, traw, zbóż, leśne, warzywne i kwiatowe w świeżych, wyborowych i wypróbowanych gatunkach.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie.

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOSOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyfków, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie ingrediencje nie wpływające źle na skórę, a przeto korzystnie i oświeczająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepara od cold-creamu) rs. 1. (880)



Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejskiej 70 kop., do Rosyi Asyat. rs. 1.

Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kolokolnaja 18-19.

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.

Вернаковий С. А. Аспрант Ес-
фанду Рибинского, Подскарбий зон-
ский, Член Рады Великого Княже-
ства Литовского. Оприворъ изъ исто-
рии внутреннихъ отношений Литвы
въ началѣ XVI в. Цена rs. 1. Do na-
bycia w księgarni Br. Rymowicz. (2)

NA NAUKE PSZCZELNICTWA

przyjmują się uczniowie i uczennice.
Blizsze szczegóły pod adresem: Józefa
Iwanowskiego, Winnica, gub. Podolsk., dom
W-go Stobieckiego na Sadkach. (1095-3)

NABYĆ PRAGNĘ

majątek z domem mieszkalnym w kraju
południowo-zachodnim do 350 dies. czar-
niznem. pasu. Adres: Petersburg, Troicka
ulica № 3, m. 4. K. (1097-2)

WYBORY BULJON HYGIENICZNY

wyrobu
WINCENTEGO BOROWSKIEGO.
Miast. Sławuta gub. Wołyńska.
Cena za funt wraz z przesyłką
rs. 1 kop. 50.
Wysyła też za zaliczką.

NUTY

NAJNOWSZE

W REDAKCYI

ECHA

Senatorska 26
w Warszawie.

Uniwersalna Achromatyczna LORNETA



Formatu kieszonkowego w futera-
le zamaszow. rs. 8 k. 50, z przes.
rs. 9. Wielkiego formatu w fute-
rale skórzanym z rzemieniem rs. 9
k. 50, z przesyłką rs. 10 k. 50.
«ARGUS» posiada wielkie przy-
mioty optyczne, jednakowo nadaje
się do użytku dla wojskowych, na
polowania, na pole i do teatru, i dla
tego zupełnie zasługuje na nazwę
«LORNETY UNIWERSALNEJ».
Lornety teatralne w rozmaitych
oprawach od 5 do 65 rs.
E. KRAUS i K^o.
Specjalna fabryka instru-
mentów optycznych.
Paryż. Aven. d. la République 4.
Skład dla Rosyi:
Petersburg, Mojka № 40.
Cennik ilustrowany przyrządów
optycznych i fotograficznych wy-
syła się bezpłatnie.

(1038-3)

RACHUNKOWOŚĆ Rolnicza

składowa na podstawie uproszczonej bu-
chalterii podwójnej, przez K. Seko-
wskiego, z wzorami odpowiednich sze-
matów. Nabywać można we wszystkich
księgarniach i w redakcyi «Rolnika i
Hodowcy» w Warszawie. Cena rs. 1 k. 50,
z przesyłką rs. 1 k. 70. (2783-6)

KONCESYONOWANY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WNEWTRZNYCH

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY D-ra Tymoteusza Stępniewskiego W WARSZAWIE, ZIELNA № 9.

Hoduje zabezpieczający od Ospy materiał na zasadach dokładnej an-
tyseptyki i ścisłych mikro-bakteryologicznych badań. Urabia krowiankę płynną
i detryt na trwałość przeciw wpływowi czasu i transportu. Szczepi niem
i rosyja je z ostatnich zdjęć. Pobiera: Za rurkę kapilarną krowianki na
2 szczepienia (8 nacięć) kop. 50. Za banieczkę detrytu: na 10 szczepień
(40 nacięć) kop. 50; 15 szczepień (60 nacięć) kop. 75; 20 szczepień (80 nacięć)
rs. 1. Instrukcyje szczepień i doglądu szczepionych dołącza bezpłatnie.
Przesyła kop. 25. Nabywającym za 2 ruble i wyżej odstępkuje 20%. Apteki,
godzące się na sprzedaż detaliczną krowianki i detrytu po cenach instytu-
towych warszawskich, otrzymują zniżki jeszcze znacznijasz i obwieszczenie
ścisłe o gwarancyach Instytutu. Na tych zasadach zapewniona jest sprzedaż
detaliczna w Aptekach: w Petersburgu Doktora chemji, profesora Pella i P-a Be-
residskiego; w Wilnie P-a Stefana Syrwida; w Środnie P-a Kondratowicza-Otto-
wicza; w Brześciu-Litewskim P-a Górskiego; w Odessie P-p. Gajewskiego-Popow-
skiego; w Symferopolu P-a Sokołowskiego; w Białostoku 1) P-a Czajkowskiego i
2) P-a Mościckiego; w Równem P-a Seydla; w Lublinie P-a Caro. (43)

Medal wszechrosyjskiej wystawy 1882 roku.

Fabryka olejów Mineralnych STRZEŻYŚŁAWA SZPILEWSKIEGO

W SARATOWIE,

egzystująca od 1880 roku, poleca rozmaite oleje mineralne i smary w lep-
szych gatunkach.

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Ismajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby:

ELIKSIRY DO ZĘBÓW I PROSZKI,

przygotowywane za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu Lekarskiego.
Pasta glicerynowa do zębów po 75 kop.—Proszek Cornille i chi-
nowy po 75 kop.

PRODUKTY SALICYLOWE HYGIENICZNE.

JEDYNE MAGAZYN

W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
2) Newski prospekt, przy moście Anickowa, № 66.
3) Róg Wozniesińskiego prosp. i Kazańskiej ul., w do-
mu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście w domu Tretjakowych.

◆ Należy się wystrzegać wyrobów fałszo-
wanych ◆



do których uciekają się niektórzy fabrykanci, przy-
jawszy nazwę firmy, bardzo zbliżoną do firmy Peters-
burskiego Laboratorium Chemicznego i kopijując
zewnątrzną postać produktów tego ostatniego.
Przy kupnie należy zwracać uwagę na markę fabrycz-
ną, podaną tutaj i żądać dokładnej firmy:

С.ПЕТЕРБУРГСК. ХИМИЧЕСКАЯ ЛАБОРАТОРИЯ.

SKŁADY

WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie. Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.
Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżmim w czasie Jarm.—Napit. Linja.
(20-22)

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, S-to-Jerska № 10,

POLECAJĄ:

NASIONA traw, roślin pastwinych i okopowych, jakoto:
Marchew, Buraki, Lucernę francuską, Koński szał, Koniosyny
i t. d. w wybranych gatunkach. (47-12)

CENNIKI FRANCO.

KUPIJĄ I SPRZEDAJĄ:

Koniosynę czerwoną, Szwedzką, Przelot, Tymotkę, Wykę, Sporek,
Seradeję i t. d.

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26
poleca ostatnie nowości:

- Blizniński J. Barbaryzm i dziwolagi je-
zykowe, kop. 60.
Cels Korneliusz, O lecznictwie ksiąg ośmio-
ro, rs. 2.
Cullerre A. dr. Magnetyzm i hypnotyzm,
rs. 2.
Dujardin Beaumetz. Hygiena żywienia, rs. 2.
Dygalski A. Jak się uczyć i jak uczyć
innych, rs. 1.
Federowski M. Lud okolic Żarek, Siewie-
rza i Pilicy. 2 tomy, rs. 1 k. 50.
Gajster I. F. Rys dziejów czeskich, rs. 1
k. 20.
Gibler Paul Dr. Spirytyzm. Studium hist.,
krytyczne i doświadczalne, objaśn.
drzeworytami, rs. 1 k. 50.
Grzegorzewski J. Najnowsza powieść
w Słowacyi, kop. 30.
Karpinski Ig. Krótki rys ustroju dawnej
Polski. 2 tomy, rs. 3 k. 60.
Kubala Ludwik. Jerzy Ossoliński. 2 tomy,
rs. 6.
Lisiewicz Z. Walka o biskupstwo. Epizod
z dziejów kościoła wachodniego, k. 40.
Łoziński Wł. Nowe opowiadania Wita Nar-
woya, rotmistrza konnej gwardyi ko-
ronnej. (1764—1773), rs. 2 k. 25.
Majerski St. Stosunki religijne u staro-
żytnych greków, w opr. rs. 1 k. 20.
— Życie domowe starożytnych greków,
w opr. rs. 1 k. 20.
Merczyng H. Zasady elektrotechniki,
ze 164 rysun. i mapą, rs. 2 k. 70.
Meyer Maurycy. Główne kierunki najnow-
szej ekonomji politycznej, rs. 1 k. 20.
Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz czyli
ostatni zajazd na Litwie. Z 24 ry-
cinami Andriollego i portretami
poety. Wyjdzie w 6 zeszytach, dotąd
wyszły 3. Każdy zeszyt po kop. 75.
Nagel H. Tajemnice Nalewek, rs. 1 k. 50.
Polkowski Ig. Ks. Leon XIII papież i dary
jubileuszowe. Z fotogr. Ojca św., rs. 1.
Rawita F. Na krasnym dworze, pow.
histor. z czasów pobytu w Kijowie
Bolesława Śmiałego, rs. 1 k. 35.
Rodziewiczówna M. Dewajtis. Powieść,
nagr. na konkursie «Kur. Warsz.»,
rs. 1 k. 50.
— Straszny dziadunio, rs. 1.
Relsky Roman. Podręcznik gospodarski
dla właścicieli ziemskich, kop. 20.
Roscher Wilhelm. Nauka ekonomji handlu
i przemysłu dla poświadających się
tej nauce i trudniących się stosowa-
niem jej do spraw życia społecznego.
Wyszły 3 zeszyty. Całość 6 zeszy-
tów, rs. 6.
Rzewuski St. Młoda Francya. Studya li-
terackie, rs. 1 k. 60.
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji, rs. 2.
— Stan trzech. Powieść histor. z cza-
sów sejmu 4-letniego, kop. 60.
Syrakomla Wł. Gawędy, rs. 1.
Szląk pruski, słowem i ołówkiem przed-
stawiony, rs. 1.
Weryha-Darewska K. W mieście i na wsi.
Z 10 rys. Jankowskiego, rs. 1.
Wybranowski Al. Silva rerum. Ze starych
wspomnień, rs. 1 k. 20.
Zaborski Wł. Źródła historyczne Wsche-
du, rs. 3.
Zacharyasiewicz Jan. Jarema, k. 75.
— Marcyan Kordysz, rs. 1.
Kalendarze na rok 1889.
«Facet» humor., kop. 20.
«Filut» humor., k. 20.
Kieszonkowy, kop. 3, 5 i 10.
«Ruch», encyklopedyczny, k. 30.
Ścienny do zdzierania, kop. 50.
«Tramwaj» humor., k. 20.
«Warszawianka» humor., k. 25.

Za przesyłkę pocztową należy do-
łączyć kop. 20 do każdego rubla
ceny książek.

HYPOTEK DOBRYCH

wiejskich, szukam dla umieszczenia ka-
pitału swego. Szczegółowe opisy przesy-
łać: Warszawa Biuro Ogłoszeń, Senator-
ska № 26, dla «Adama». (68)

Do dzisiejszego numeru
«Kraju» dołączamy dla wszyst-
kich prenumeratorów prospekt
taniego wydania Pisma Świę-
tego Starego i Nowego Te-
stamentu z ilustracyami Gusta-
stawa Doré, oraz Cennik składowa-
sion p. f. Hebanowski i Lilpop
w Warszawie na r. 1889.